Ei Znamy się z Łodzi

26.10.2026

expressilustrowany.pl

Szukaj nas też na Facebooku i youtube.com/exilu
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109

PONIEDZIAŁEK, 26 PAŹDZIERNIKA 2026
Nr 249 (29 469)
cena 4,50 zł
(w tym 8% VAT)

Zdrowie
Mariola Popińska po przeszczepie nerki wspięła się na kilka czterotysięczników alpejskich, w tym na Mattterhorn. Str. 4



EXPRESS ilustrowany



Sprzedawcy przygotowali niezwykle bogatą ofertę zniczy, wiązanek i kwiatów. Str. 3

ILE ZA ZNICZE, ILE ZA KWIATY, ILE ZA WIĄZANKI?

56-LATEK USŁYSZAŁ 18 ZARZUTÓW

Omotał kobiety i wyłudził fortunę

Obiecywał złote góry, apartamenty nad morzem i tani bursztyn z Rosji. Podawał się za zamożnego handlarza złotem i kierowcę premiera. Jedną ze swoich ofiar poznał w sanatorium. Str. 2



FOT. HUBERT KUBIAK GRZEGORZ GAŁASIŃSKI, JACEK BABICZ/ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

Narkotyki

Łódzcy policjanci namierzyli gangstera z Litwy

Str. 2

Jak dojechać po rozkopanych ulicach?

Przed 1 listopada udało się zakończyć remonty niektórych łódzkich dróg, jednak wiele ulic jest nadal nieprzejezdnych. Jak dojechać na cmentarze? Str. 3

Ukarana 71-letnia kobieta

Kraksa trzech samochodów na ul. Milionowej

Str. 4

Jezuici

Adam Woronowicz gościem Browarów Wiary

Str. 4

9 770137 909019 44

Krzyżówka Codzienny horoskop Plotki, celebryci Miejskie sprawy Regionalne problemy

DYŻUR Dziś redaktor Liliana Bogusiak-Jóźwiak czeka na Państwa sygnały pod numerem telefonu 797 607 948.



eprasa.pl ae4e275e01

WAŻNE TELEFONY

Policja - 997
Pogotowie - 999
Straż pożarna - 998
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie energetyczne - 991
Straż miejska - 42 250 22 01
Animal Patrol - 42 632 21 07
Europejski numer alarmowy - 112

EXPRESSOWO

Policja. Półfabrykat do produkcji narkotyków wyjechał z Łodzi na Litwę, a wtedy...

Stróże prawa zlikwidowali laboratorium do produkcji narkotyków i rozbili międzynarodową grupę przestępczą. Nowoczesne laboratorium działało na Litwie i było jednym z największych zlikwidowanych w państwach bałtyckich. Wielki udział w tym sukcesie mają łódzcy policjanci, którzy wpadli na trop jednego z członków gangu. Dowiedzieli się, że do Łodzi przyjedzie tajemniczy osobnik, który zamówił kilkaset kilogramów substancji P2NP, zakazanej w Polsce, a niezbędnej do produkcji narkotyków syntetycznych.
Ustalili, że trefny towar został załadowany na samochód dostawczy, który wyruszył na Litwę. Transport został poddany dyskretnej obserwacji. Potem wypadki potoczyły błyskawicznie. Zaalarmowano policyjnego oficera łącznikowego w Wilnie, który cenne informacje przekazał odpowiednim służbom. Ruszyła operacja z udziałem litewskiej prokuratury i policji okręgu wileńskiego, podczas której na prywatnej posesji zlikwidowano laboratorium i zatrzymano przestępców.
– Wśród zabezpieczonych dowodów znalazło się m.in. 17 kg amfetaminy w postaci krystalicznej oraz 380 butli z wodorem sprowadzonych z Chin. Śledczy ustalili też, że do produkcji narkotyków wykorzystywano znaczne ilości substancji chemicznych, w tym takich, które nabywano w ilościach przemysłowych. Postępowanie ma charakter rozwojowy. Śledczy ustalają pełny zakres przestępczej działalności, role poszczególnych osób i międzynarodowe powiązania grupy – informują wileńscy policjanci. **WP**

Błąkał się na ul. Jugosłowiańskiej
Czy ktoś go rozpoznaje?

Ten roczny pies został znaleziony na ul. Jugosłowiańskiej. 22 października trafił do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży 6 kg. Czipa brak. Jego właściciel lub osoba, która chciałaby go przygarnąć, może zadzwonić pod nr: 724 402 447, 785 500 377 lub 501 437 232.



AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Express Ilustrowany”

tel. 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS ILUSTROWANY

Redaktor naczelny
Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
Tomasz Jabłoński
Wydawcy
Wojciech Dłubakowski,
Mirosław Malinowski,
Sławomir Sowa,
Patrycja Zemła

www.expressilustrowany.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
90-532 Łódź
tel. 42 66 59 300
express@express.lodz.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Tak omotał kobiety, że wyłudził od nich fortunę. Obiecywał złote góry, rosyjskie bursztyny i apartamenty w Sopocie

Takiego oszusta już dawno nie było na giełdzie przestępców. Obiecywał złote góry i tani bursztyn z Rosji. Podawał się za zamożnego handlarza złotem. Zapewniał, że był kierowcą premiera rządu RP. Wreszcie wpadł i wkrótce odpowie za liczne przekręty. Akt oskarżenia w sprawie tej afery trafił właśnie do Sądu Okręgowego w Łodzi.

Oskarżony to 56-letni Marek F. Z wykształcenia jest technikiem obróbki skrawaniem. Był już karany. Prokuratura postawiła mu aż 18 zarzutów. Jeden z nich dotyczy pobytu w Ciechocinku, gdzie w sanatorium poznał Danutę S. Przedstawił się jako człowiek zamożny handlujący złotem oraz były kierowca premiera rządu RP.



FOT. ANNA GRONCZEWSKA

Jedną ze swych ofiar 56-letni Marek F. spotkał w sanatorium w Ciechocinku

POŻYCZAŁ NA WIECZNE NIEODDANIE

Musiał być przekonujący, bo od pani Danuty bez problemu pożyczył 140 tys. zł na zakup cennego kruszcu, zaś dzień przed oddaniem długu poprosił o kolejne 35 tys. zł. Ona nie miała takiej kwoty, więc pożyczyła 12 tys. zł i mu wręczyła. Na wieczne nieoddanie...

Fortunę straciła też Izabela G., którą oszust nakłonił do zakupu mieszkania w Sopocie i zarabiania na jego wynajmowaniu. Na dzień zakupu Marek F. otrzymał od niej 75 tys. zł. Kwota okazała się zbyt mała, więc kobieta zaciągnęła dwa kredyty na 143 tys. zł, które przekazała oskarżonemu. Jednak „inwestor” oznajmił, że to także za mało i podkreślił, że jeśli Izabela G. nie dopłaci to zainwestowane pieniądze przepadną.

Niestety, nawet w tym momencie dzwonek alarmowy nie odezwał się i pani Izabela od syna i matki pożyczyła 38 tys. zł, po czym nakłoniła rodzicielkę do zaciągnięcia dwóch kredytów w wysokości 20 i 24 tys. zł, które bez umowy i pokwitowania trafiły w ręce oszusta. I tak się toczyło błędne koło fortuny. Według prokuratury, Marek F. miał w sumie do oddania pani Izabeli 340 tys. zł, z czego zwrócił jedynie 22 tys. zł.



FOT. WIESŁAW PIERZCHAŁA

Akt oskarżenia w sprawie oszusta, który wyłudził fortunę, trafił do Sądu Okręgowego przy placu Dąbrowskiego w Łodzi

KOKOSOWY INTERES NA ROSYJSKIM BURSZTYNIE

I jeszcze jeden przykład operatywności oszusta nad oszustami. Tym razem zapewnił Agnieszkę J., że można dobrze zarobić na tanim bursztynie, który dzięki swym znajomościom sprowadzi z Rosji. Oskarżony na poczet przyszłej transakcji pożyczył 10 tys. zł, a potem 20 tys. zł. Na tym się nie skończyło i oskarżony ma do oddania 113 tys. zł.

WIESŁAW PIERZCHAŁA

eprasa.pl ae4e275e01

PRZED 1 LISTOPADA

Jak dojechać na cmentarz? Lista remontów ulic



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

1 listopada komunikacja miejska w Łodzi będzie bezpłatna.

Przed Wszystkimi Świętymi udało się zakończyć remonty niektórych łódzkich dróg, jednak wiele ulic jest nadal nieprzejezdnych. Jak więc dojechać na cmentarze? Nie będzie to proste...

MAGDALENA RUBASZEWSKA

W weekend 31 października i 1 listopada drogowcy umożliwią dojazd do łódzkich nekropolii wybranymi drogami, na których są prowadzone roboty. Tam, gdzie będzie to możliwe, powróci ruch w obu kierunkach.

● Wybierając się na cmentarz przy ul. Zgierskiej na Radogoszczu warto pamiętać o trwającym remoncie ul. Sowińskiego na odcinku od Łagiewnickiej do Zgierskiej. Ruch po tej ulicy będzie się odbywać w jednym kierunku - do ul. Zgierskiej.

● Łodzianom wybierającym się na cmentarz Szczecińska ułatwi się dojazd przez remontowaną ul. Szczecińską. Od ul. Wersalskiej do ul. św. Teresy od Dzieciątka Jezus drogę będzie otwarta dla ruchu. Dzięki temu będzie wygodniej dotrzeć zarówno od strony ul. Aleksandrowskiej jak i Kaczeńcowej i Wersalskiej.

● Trwa budowa nowego ronda na skrzyżowaniu ul. Retkińskiej i ul. Kusocińskiego. Retkińska, przy której jest położony cmentarz, będzie przejezdna w jednym kierunku - od al. Wyszyńskiego do ul. Krzemienieckiej.

● Roboty są również prowadzone na ul. św. Wojciecha od ul. Rzgowskiej do ul. Sternfelda położonej przy cmentarzu przy ul. Kurczaki. Remontowana ulica zostanie otwarta dla ruchu, dzięki temu łatwiej dojedzie się do nekropolii od strony ul. Rzgowskiej w kierunku ul. Kurczaki.

● Kończą się prace na al. Palki przy cmentarzu Doły. Do Wszystkich Świętych będzie gotowy nowy przystanek autobusowy przy ul. Smutnej. Przy skrzyżowaniach al. Palki i z ul. Wojska Polskiego i ul. Strykowską zostaną wyznaczone tymczasowe przystanki.

NA TYCH ULICACH SKOŃCZĄ SIĘ REMONTY? BYĆ MOŻE...

Przed Wszystkimi Świętymi udało się zakończyć remonty niektórych łódzkich dróg. Jak po stole jeździe się po otwartych niedawno dla ruchu ulicach: Stefana, Marysińskiej, Północnej (pierwszy odcinek), Bema, Biegańskiego, Biegunowej, Górniczej, Tkackiej, Popioły, Krótkiej.

Być może dołączą do nich następne - drogowcy planują zakończyć prace przed 1 listopada i otworzyć dla ruchu następujące ulice:

● Łomżyńską;
● POW;
● al. Palki (jezdnia jest gotowa, ekipy budują jeszcze drogę rowerową);
● Kniaziewicza;
● Irysową;
● Szczecińską (odcinek od ul. św. Teresy do Wersalskiej);
● Łęczycką;
● Cygankę;
● Hipoteczną;
● Konstantynowską z al. Unii (budowa drogi rowerowej);
● Maciejewskiego;
● Rżewskiego.

Jednak pozostaną drogi, na których trwające prace na pewno nie zostaną ukończone. Ruch nadal będzie wstrzymany na ul. Rzgowskiej na odcinku od ul. Dąbrowskiego do Bednarskiej oraz na Szczecińskiej przy Aleksandrowskiej.

Ile za znicze, ile za kwiaty? Ceny na straganach przy cmentarzu Zarzew



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

- Mimo inflacji ceny mamy takie same jak przed rokiem – podkreślają sprzedawcy.

Coraz większy ruch na cmentarzach to nieomylny znak, że wkrótce będziemy obchodzić Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny. Tak też było w sobotę, 24 października, na cmentarzu Zarzew przy ul. Lodowej, jednym z największych w Łodzi. Przybywających zaskakiwała niezwykle bogata oferta sprzedawców dotycząca zniczów, wiązanek i doniczek z kwiatami. Ile kosztowały?

● Jeśli chodzi o wiązanki z kwiatów, to zdecydowanie dominowały sztuczne rośliny. Zapewne dlatego, że do Wszystkich Świętych mamy jeszcze tydzień. Najtańsze wiązanki można było kupić za 35 zł, zaś najdroższe – największe i najbogatsze – kosztowały 300 zł

● Podobnie było ze zniczami. Te najtańsze i – jak przyznawali sprzedawcy – cieszące się największym powodzeniem kosztowały 5 zł. A potem stopniowo, coraz więcej, coraz drożej – po 60, 70, a nawet 120 zł. Co ciekawe, znicze czerwone mają o wiele większe wzięcie niż białe. Zapewne dlatego, że bardziej ożywiają i dekorują mogiły.

WIECZNY OGIEŃ, CZYLI LUSTRZANY PŁOMIEŃ

Od pewnego czasu coraz większym powodzeniem cieszą się znicze elektryczne. Wśród nich uwagę zwracały eleganckie wyroby w kształcie ostrosłupa lub prostopadłościanu typu „Lustrzany płomień".

● Kosztowały 50 zł i – jak zapewniali handlowcy – bez zmiany baterii mogą się palić przez trzy tygodnie.

CHRYZANTEMY, WRZOSY I MAHOŃ

Oczywiście, nie brakowało kwiatów w doniczkach.

● Popularne dąbki kosztowały 10 – 25 zł, koreanki 20 – 25 zł, zaś za tradycyjne „chryzantemy złociste" trzeba było zapłacić 40 – 50 zł. Ponadto można było nabyć doniczki wrzosu za 12 – 20 zł oraz dekoracyjne gałązki mahoniu za jedyne 1,5 zł.

- Mimo inflacji ceny mamy takie same jak przed rokiem – podkreślali i zachęcali sprzedawcy.

WIESŁAW PIERZCHAŁA



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Doniczki z wrzosem kosztują od 12 do 20 zł.

eprasa.pl ae4e275e01

DROGI

Kraksa trzech samochodów na ulicy Milionowej

Trzy osobowe samochody zderzyły się w sobotę na skrzyżowaniu ul. Milionowej i Tatrzańskiej. 71-latkę, która to spowodowała, ukarano mandatem 2,5 tys. zł i 10 punktami karnymi.

ANGELIKA KORLAGA

Do zderzenia opla, hondy i peugeota doszło ok. godz. 13.30 na skrzyżowaniu ul. Milionowej z Tatrzańską. 71-letnia kobieta kierująca peugeotem podczas włączania się do ruchu nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu, doprowadzając do zderzenia z oplem, za którego kierownicą siedział 46-letni mężczyzna. Siła uderzenia była na tyle duża, że opel został zepchnięty na stojącą przed skrzyżowaniem hondę. Pojazdem kierował 22-letni mężczyzna, który oczekiwał na możliwość przejazdu.

Choć uszkodzenia pojazdów są znaczne, na szczęście żadna z osób uczestniczących w zdarzeniu nie odniosła obrażeń. Wszyscy kierowcy byli trzeźwi i mieli wymagane uprawnienia.



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Miejsce wypadku zabezpieczyli strażacy. Na szczęście, nikt w nim ucierpiał.

Adam Woronowicz gościem Browarów Wiary w Łodzi

Jezuickie Duszpasterstwo Akademickie Na_Sienka zaprasza na spotkanie z aktorem Adamem Woronowiczem. Spotkanie odbędzie się w ramach cyklu Browary Wiary, ale konsumpcja alkoholu... nie jest konieczna.

Browary Wiary to popularna w jezuickich duszpasterstwach akademickich w całej Polsce forma nieformalnych spotkań i rozmów na tematy religijne w lokalach, do których chodzi młodzież. Podczas spotkań można napić się piwa, choć absolutnie nie jest to konieczne. Tym razem gościem jezuitów będzie popularny aktor Adam Woronowicz. Grał m.in. Jerzego Popiełuszkę w filmie „Popiełuszko", wystąpił też w takich produkcjach jak „Teściowie", „Chrzest" i „The Office PL", będzie też można go zobaczyć w kręconej w Łodzi komedii romantycznej „Przepis na święta".

Woronowicz znany jest też z otwartego mówienia o swojej wierze, którą w dzieciństwie zaszczepiła mu babcia.

Browary Wiary z Woronowiczem odbędą się jutro, we wtorek (27 października) o godz. 19 w studenckim pubie Indeks przy ul. Stefanowkiego 17. Wstęp jest wolny.

MATYLDA WITKOWSKA



FOT. ANNA KACZMARZ / DZIENNIK POLSKI

Adam Woronowicz (tu na planie filmu „Mayday") pojawi się w pubie Indeks w Łodzi na zaproszenie jezuickiego duszpasterstwa akademickiego.

Salman Rushdie na Igrzyskach Wolności w Łodzi: - Obowiązkiem pisarza jest pisać prawdę

Salman Rushdie był w piątek gościem Igrzysk Wolności w Łodzi. W Hali Maszyn EC1 wypełnionej niemal po brzegi publicznością.

By dostać się na spotkanie, trzeba było przejść przez szereg zabezpieczeń, w tym kontrolę z użyciem bramek i ręcznych wykrywaczy metalu. Ze względów bezpieczeństwa, nie było też zwyczajowych zdjęć z autorem i podpisywania książek.

– Żyjemy w epoce kłamstw. W epoce internetu jest ich tak wiele i rozprzestrzeniają się tak szybko, że niemal zagłuszają prawdę. A obowiązkiem pisarza jest pisanie prawdy. O rzeczywistości, o człowieku, o jego relacjach i postawach – mówił do festiwalowej publiczności.

Wspominał swoje spotkania z Czesławem Miłoszem i przyjaźń z Adamem Zagajewskim. – W Polsce po Warszawie oprowadzał mnie Ryszard Kapuściński, po Krakowie Adam Zagajewski, trudno o lepszych przewodników – wyznał mieszkający w Nowym Jorku pisarz. – Czesława Miłosza poznałem, gdy przyszedł na mój wykład. Jednak ledwie zacząłem mówić, on wstał i wyszedł. Później okazało się, że nie zadziałał jego aparat słuchowy.

Autor „Szatańskich wersetów" sporo mówił o kłopocie, jaki sprawiają politykom pisarze. – Polityk zajmuje się kłamstwem, pisarzowi tego nie wolno. Tacy pisarze zawsze przeszkadzali władcom i politykom. Oktawian August wygnał Owidiusza, ale poezja Owidiusza przetrwała. Lorca został zamordowany przez zwolenników gen. Franco, ale jego twórczość przetrwała. To oznacza, że literatura się obroni, trzeba jednak dbać o pisarzy – zaznaczył.

DARIUSZ PAWŁOWSKI



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Odnosząc się do wydarzeń z 2022 r., kiedy został dźgnięty w twarz i szyję, w wyniku czego stracił oko, Rushdie stwierdził: – Te wydarzenie nie zmieniły mnie, ale są jak cień w rogu pokoju. Jedyne, co mogę uczynić, to nadal pisać to, co uważam za słuszne.

AUTOPROMOCJA 4011460967

Głosowanie w największym
plebiscycie medycznym
trwa!

Wybierz i zagłosuj na swojego faworyta
www.expressilustrowany.pl/hipokrates

EXPRESS ILUSTROWANY | PARTNER GŁÓWNY PLEBISCYTU synoptis pharma



eprasa.pl ae4e275e01

SZPITAL IM. BARLICKIEGO

Po przeszczepie nerki zdobyła Matterhorn

Mariola Popińska z Łodzi po przeszczepie nerki wspięła się na kilka czterotysięczników alpejskich, w tym na Mattterhorn. Przed operacją była pierwszym Polakiem, który stanął na najwyższym szczycie Antarktydy - Mount Vinson (4892 m.n.p.m). Jak mówi „Expressowi Ilustrowanemu", choć wspięła się w życiu na wiele gór, to zdobycie Matterhornu po przeszczepie było czymś wyjątkowym.





FOT. HUBERT KUBIAK, ARCHIWUM

Mariola Popińska, nim dostała nerkę, przez ponad dwa lata musiała być dializowana. Po przeszczepie mogła wrócić do swojej wysokogórskiej pasji.

LILIANA BOGUSIAK-JÓŹWIAK

Pani Mariola przeszczep miała w Gdańsku, ale jest pod opieką poradni nefrologicznej w szpitalu im. Barlickiego.

DNI NOWEGO ŻYCIA

– Jestem dokładnie cztery lata i cztery miesiące po przeszczepie nerki - mówi nam Mariola Popińska, łodzianka, którą opiekują się lekarze nefrolodzy w szpitalu im. Barlickiego.

To właśnie w tym szpitalu 8 października 1996 roku zespół prof. Janusza Strzelczyka przeszczepił pierwszą w naszym województwie nerkę.

Od tego czasu nowe życie dostało blisko tysiąc pacjentów. Tymi po przeszczepie i przed nim opiekują się nefrolodzy pracujący w tej placówce.

- Cudownie pod wieloma względami - odpowiada pani Mariola na pytanie „Expressu Ilustrowanego", jak wygląda życie pacjenta po transplantacji nerki. - Pod kilkoma względami troszkę gorzej, ponieważ mamy osłabiony układ immunologiczny i szybko łapiemy infekcje. Trzymamy się jednak tych dobrych chwil – dodaje Mariola Popińska.

LINY, HAKI I CZEKANY

Pani Mariola Popińska całe życie wspina się po górach. Liny, haki i czekany to jej hobby, które - jak mówi łodzianka - trzyma ją przy życiu. Jest pierwszą osobą z Polski, która postawiła nogę na najwyższym szczycie Antarktydy.

– Kiedy się rozchorowałam, problemem było nawet dojście do schroniska w Dolinie Kościeliskiej - opowiada nam pani Mariola. - To się zmieniło po przeszczepie. Dzisiaj znowu mogę się wspinać i jest to dla mnie nie do przecenienia.

ROZMAWIA Z DAWCZYNIĄ, GDY JEST W GÓRACH

Mariola Popińska nim dostała nerkę, przez ponad dwa lata musiała być dializowana. Jak mówi nam, nie rozumie osób, które potrzebują przeszczepu, a za nic chcą się zdecydować na taką operację.

- Po przeszczepie odżyłam - podkreśla pani Mariola. - Mogę się znowu wspinać, iść na tydzień w góry. W czasie dializ możliwe były tylko wyjścia jednodniowe. Dla mnie jest to cudowny dar. Jestem bardzo wdzięczna - choć może zabrzmi to patetycznie – Bogu, rodzinie i mojej dawczyni, z którą rozmawiam zawsze, gdy jestem w górach.



FOT. HUBERT KUBIAK

Prof. Ilona Kurnatowska opiekuje się panią Mariolą po przeszczepie nerki.

Sting wystąpi w łódzkiej Atlas Arenie

10 czerwca 2027 r. w Atlas Arenie wystąpi Sting. Będzie to jeden z czterech dodatkowych koncertów brytyjskiego muzyka w Polsce w ramach trasy Sting3.0.

17-krotny laureat nagrody Grammy zaśpiewa także w Krakowie (9 czerwca), Gliwicach (6 czerwca) oraz Gdańsku (7 czerwca).

Publiczność będzie mogła posłuchać wyjątkowego głosu Stinga przy akompaniamencie gitarzysty Dominika Millera oraz perkusisty Chrisa Maasa, znanego ze współpracy m.in. z Mumford&Sons i Maggie Rogers.

Bilety do nabycia na stronach Ticketmaster i Live Nation. Najtańszy bilet kosztuje 415 zł. Tyle trzeba zapłacić za wejście na płytę. Na trybunach bilety kosztują od 415 do 915 zł. Sprzedaż rozpoczęła się w piątek.

EK



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Sting wystąpi w Łodzi w czwartek, 10 czerwca 2027 r.

Kanadyjska rockowa formacja Nickelback zagra w Łodzi

1 lipca 2017 r. w Atlas Arenie wystąpi kanadyjska formacja Nickelback, jeden z najtrwalszych i najlepiej rozpoznawalnych współczesnych zespołów rockowych, który sprzedał blisko 65 mln albumów i stworzył zestaw rockowych hymnów m.in.: „How You Remind Me", „Photograph", „Someday", „Far Away", „Rockstar" i „Burn It to the Ground".

Od ponad trzech dekad budują bogaty repertuar i słyną ze znakomitych koncertów. 11. album studyjny „Everything Under The Sun", ukaże się 30 października. To, jak zapowiadają muzycy, zbiór łączący potężne rockowe hymny, intymne momenty i bardzo osobiste teksty. Muzycy Nickelback właśnie ogłosili trasę Everything Under The Sun Tour 2027, która towarzyszyć będzie premierze nowego albumu. Bilety do nabycia na stronach Ticketmaster i Live Nation. Najtańsze bilety na płytę kosztują 185 zł. DP

eprasa.pl ae4e275e01

POLITYKA

Pełczyńska-Nałęcz: Zostałam skazana na wygnanie za myślozbrodnię

Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, była już minister funduszy i polityki regionalnej, przez ostatnie miesiące głównie kontestowała albo wręcz krytykowała rząd, w którym sama zasiadała.

DOROTA KOWALSKA

Szefowa Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej i przewodnicząca Polski 2050 w piątek odeszła z rządu. W sobotę wyrzucono ją za to z partii.

- To dla naszego środowiska bardzo trudne, ale - wobec znanych faktów - niestety nieuniknione. Zarząd Polski 2050 podjął decyzję o usunięciu z partii Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz za „działanie na szkodę partii oraz wbrew uchwałom organów statutowych partii" - napisał Szymon Hołownia.

Poseł Polski 2050 Michał Gramatyka w rozmowie z PAP oświadczył: - Rezygnacja z rządu, rezygnacja z przewodniczenia partii to były ruchy, które nie były z nikim uzgodnione, które były wbrew uchwałom ugrupowania, w których potwierdzaliśmy istnienie koalicji 15 października. Uznaliśmy, że to są działania, które burzą wizerunek partii, psują jej dobre imię.

Pełczyńska-Nałęcz na decyzję zarządu Polski 2050 zareagowała niemal natychmiast.

„Zostałam skazana na wygnanie za myślozbrodnię. Obiecuję recydywę dalszego wolnego myślenia. Drogi Szymonie, wiem, że się starasz. Ale kierownik (Tusk - red.) i tak nie doceni" - napisała w mediach społecznościowych.

O odejściu z rządu też poinformowała w mediach społecznościowych: „Odchodzę z rządu Donalda Tuska, bo wartości są dla mnie ważniejsze niż stołki" - wyjaśniła.

Podziękowała współpracownikom za wprowadzone zmiany i dokonania. „Przez prawie trzy lata zrobiłam z Wami maksimum tego, co mogłam. Zabraliśmy deweloperom dopłaty, daliśmy ludziom jawne ceny mieszkań. Mieszkania przestały drożeć, ruszyliśmy horrendalnie niesprawiedliwy system podatkowy. KPO zainwestowaliśmy w 100 proc." - wyliczyła.



FOT. ADAM JANKOWSKI

„Drogi Szymonie, wiem, że się starasz. Ale kierownik (Tusk - red.) i tak nie doceni" - napisała Pełczyńska-Nałęcz w mediach społecznościowych.

Pełczyńska-Nałęcz nie ma mandatu poselskiego, więc usunięcie jej z partii niczego w arytmetyce sejmowej nie zmienia. Wygląda też na to, że znalazła się poza polityką. Chociaż swój wpis zakończyła dość zagadkowo: „Widzimy się na szlaku. Znajdzie się na nim miejsce dla wszystkich. Rozkład jazdy jest znany" - stwierdziła.

Kto mógłby ją zastąpić na stanowisku ministra funduszy i polityki regionalnej. Wymieniane są nazwiska wiceminister obrony narodowej Magdaleny Sobkowiak-Czarneckiej i Elżbiety Bieńkowskiej, minister rozwoju regionalnego w pierwszym rządzie Tuska.

Tomasz Rzymkowski przechodzi do Konfederacji

Tomasz Rzymkowski, znany poseł z Kutna, przeszedł do Konfederacji. Wcześniej był związany z ruchem Kukiz'15 i PiS. Był tez wiceministrem edukacji narodowej w rządzie Mateusza Morawieckiego.

40-letni poseł z Kutna podziękował politykom Konfederacji za zaufanie. Stwierdził, że jest gotowy do ciężkiej pracy.

- Dziękuję za zaufanie. Cieszę się, że są stawiane przede mną zadania, na to czekam. (...) Bardzo się cieszę, że będę mógł współdziałać, nie tylko aby Konfederacja była czołową siłą polskiej prawicy, ale pierwszą siłą polskiej prawicy w przyszłorocznych wyborach. Mam nadzieję, że tak jak moje przystąpienie, to tak i dziesiątki czy setki tysięcy wyborców, którzy utożsamiają się z prawicą, oddadzą w przyszłym roku głos na Konfederację i ten wektor polskiej polityki będzie scedowany na tych polityków młodego pokolenia, którzy nie chcą awantur ulicznych, nie chcą jałowych sporów, tylko chcą rozwiązywania codziennych problemów i rzetelnej, uczciwej pracy ze strony polityków. Jestem gotowy do ciężkiej, wytężonej pracy dla Konfederacji - powiedział poseł Rzymkowski.

Tomasz Rzymkowski jest doktorem nauk prawnych. Do parlamentu po raz pierwszy wszedł w 2015 r. z list ruchu Kukiz'15. W 2019 r. dołączył do klubu PiS. W latach 2021-2023 był sekretarzem stanu w Ministerstwie Edukacji i Nauki. W Sejmie reprezentuje wyborców z okręgu nr 11 (pow.: kutnowski, łaski, łęczycki, łowicki, pabianicki, pajęczański, poddębicki, sieradzki, wieluński, wieruszowski, zduńskowolski i zgierski).

JOANNA BIELICKA



FOT. ADAM GUZ

W wyborach w 2023 r. Tomasz Rzymkowski startował z listy PiS w okręgu nr 11 (Sieradz).

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Starlink ponownie działa bez ograniczeń. Zełenski dziękuje

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełeński potwierdził w sobotę, że zniknęły niedawne ograniczenia w działaniu terminali satelitarnych Starlink oraz ich wojskowej wersji Starshield.

- Najważniejsza wiadomość tego dnia: przywrócono działanie Starlinka i Starshielda przy takich prędkościach, jakie były możliwe przed wprowadzeniem wszystkich tych ograniczeń. Teraz prędkości odpowiadają naszym potrzebom - powiedział prezydent w nagraniu wideo.

Dodał, że przywracanie dawnego działania tych systemów rozpoczęło się ostatniej nocy, a już w godzinach porannych ich prędkości były wystarczające. - To bardzo ważne, gdyż ma duże znaczenie dla naszej logistyki na froncie i obrony Ukrainy przed odrzutowymi (dronami) Szahedami - podkreślił.

Zełenski podziękował USA i wszystkim partnerom, którzy poważnie potraktowali sprawę ograniczenia działania Starlinka.

- Dziękuję wszystkim Amerykanom, wszystkim naszym partnerom, którzy potraktowali tę sprawę poważnie i rzeczywiście nam pomagają. Dziękuję kongresmenom, senatorom, wszystkim mediom, Departamentowi Stanu (USA) i prezydentowi (USA Donaldowi Trumpowi) - oświadczył Zełenski.

Doniesienia o ograniczeniu funkcjonowania Starlinków pojawiły się po oświadczeniu Trumpa, który 9 października ogłosił porozumienie z przywódcą Rosji Władimirem Putinem.

PAP

eprasa.pl ae4e275e01

Brzydki zapach drugiej Jałty unosi się nad światem

-Koniec wojny na Ukrainie jest coraz bliższy. Obie strony są fizycznie, psychicznie i finansowo tak poważnie wyczerpane, że muszą usiąść do rozmów - uważa prof. Piotr Mickiewicz, politolog, ekspert od konfliktów zbrojnych.

TOMASZ CHUDZYŃSKI

Putin proponuje trójstronną rozmowę Trumpowi i Xi Jinpingowi o zakończeniu wojny na Ukrainie, a zapewne i nowym podziale świata na strefy wpływów. Brzydko pachnie „drugą Jałtą”?

Brzydko pachnie, by nie powiedzieć dosadnie - śmierdzi. Natomiast do drugiej Jałty jest daleko z bardzo prozaicznego powodu. Pamiętajmy, że Jałta była spotkaniem zwycięzców II wojny światowej. A tu mamy do czynienia z uzurpatorem, który rozmowy o innym państwie, o podziale panowania nad światem proponuje dwóm liderom państw znacznie potężniejszych od tego, którym sam rządzi. Nie ma w tej koncepcji nawet 30 proc. siły oddziaływania, którą miała wielka trójka w czasie II wojny światowej.

Do spotkania nie dojdzie? A jeśli już dojdzie, to niczego nie ustalą?

A nawet jeśliby coś ustalili, to co dalej? Decyzje z takiego szczytu musiałyby być zaakceptowane przez Ukrainę, Europę, społeczność międzynarodową... Wiadomo, że tego nie zrobią, nikt nie zechce się poddać. Mamy ONZ, co prawda słabe, ale Karta Narodów Zjednoczonych wciąż obowiązuje, z zapisami o ochronie granic państw, suwerenności, pojęciu wojny sprawiedliwej... Pytanie jest też, co miałyby tu zyskać Chiny? Dziś trzymają się z boku tego konfliktu, a musiałyby zaangażować się jako gwarant ewentualnego porozumienia pokojowego... Myślę, że do takiego spotkania może dojść. Natomiast z wielkiej burzy będzie mały deszcz, aczkolwiek konsekwencje polityczne, zwłaszcza dla USA, będą olbrzymie i negatywne.

Cały autorytet wolnego świata, zasadzający się na Stanach Zjednoczonych, po prostu padłaby w tym momencie. Wiarygodność amerykańska jako sojusznika...

Właśnie. Zadaję sobie takie pytanie, którego w Polsce nie zadaje sobie chyba nikt. Co powiedzieliby na jakiekolwiek ustalenia między Trumpem, Putinem a Xi sojusznicy Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza ci, którzy są Ameryce potrzebni? Np. taka Korea Południowa? Co z Filipinami, które są w tej chwili najważniejszym partnerem politycznym Waszyngtonu na Pacyfiku, jeśli chodzi o rywalizację z Chinami? Filipiny, zauważmy, wykonują taką „brudną robotę” działań skierowanych przeciwko Chinom, zwłaszcza w kwestiach roszczeń na Morzu Południowochińskim. I co z Tajwanem? Czy dzisiejsi sojusznicy Stanów Zjednoczonych, widząc, jak instrumentalnie traktuje Trump Ukrainę, będą chcieli nadal wiązać swoje losy z amerykańską polityką?

Jak taki podział świata na wpływy mógłby wyglądać? Czysto hipotetycznie: Putin chciałby Europy aż do granicy Niemiec? Chiny - wiadomo, Tajwan plus całość Morza Południowochińskiego...

Putin gra o Europę, owszem, zwłaszcza o Europę południowowschodnią, czyli basen Morza Czarnego plus cały pas, który nazywamy umownie w polityce europejskiej Trójmorzem. Chciałby też wziąć Arktykę, i tu rodzą się pierwsze spory. Trump się na to nigdy nie zgodzi. Putin chciałby też Azję Środkową, na co nie zgodzi się Xi, bo jest to obszar chińskich interesów. Chiny chciałyby mieć z kolei wpływy w Arktyce, na co nie mogą zgodzić się ani Trump, ani Putin.

Jest jeszcze Afryka. Łakomy kąsek...

Ei Niepewna przyszłość



Prof. Piotr Mickiewicz: - Uważam, że emocje w Trumpie może nie tyle opadną, ale zmienią się po wynikach wyborów połówkowych w USA.

FOT. PAP/EPA

Oczywiście, każdy z tych graczy chciałby mieć przewagę i na tym kontynencie. Widzimy zatem wyraźnie, że podział świata na strefy wpływów, o którym chce rozmawiać gospodarz Kremla z Chinami i USA, byłby bardzo trudny. Powiedzmy sobie szczerze: jakiekolwiek porozumienie dotyczące nowego ładu globalnego jest mało prawdopodobne ze względu właśnie na różnice interesów.

Zbliżenie prezydenta USA z Putinem - zapowiedzi zdjęcia części sankcji, zakup paliw z Rosji, jednoczesne potępienie prezydenta Ukrainy - wywołuje zdumienie i oburzenie nie tylko w Europie. Krytykuje takie kroki nawet spora grupa przedstawicieli Partii Republikańskiej, którą przecież Trump reprezentuje.

Mam ryzykowną tezę. Uważam, że emocje w Trumpie może nie tyle opadną, ale zmienią się po wynikach wyborów połówkowych, które zdecydują o kształcie Kongresu Stanów Zjednoczonych. Trump w tej chwili próbuje na siłę odwrócić uwagę przeciętnego Amerykanina od sytuacji wewnętrznej, tworząc wroga, czyli Zełenskiego. Zgodnie z tą narracją mówi, że stara się za wszelką cenę rozwiązać sytuację, a prezydent Ukrainy w tym „przeszkadza”. Konferencje prasowe Trumpa ostatnio są właściwie świadomymi kłótniami z dziennikarzami po to, aby nie zadawali trudnych, a wręcz żadnych pytań. Mówi: wygrywam wszystkie wojny, za chwilę będzie lepiej, głosujcie na mnie, bo reszta to są nieudacznicy. Republikanie widzą, że te działania wpływają negatywnie na znaczną grupę elektoratu. Jeżeli poparcie dla prezydenta wynosi dziś trzydzieści procent, to zwycięstwa to nie daje. Oczywiście różne czynniki decydują o głosowaniu w poszczególnych stanach i nie możemy mówić, że Trump i Republikanie już przegrali, ale coraz więcej wskazuje, że wielu kongresmenów republikańskich nie obroni mandatu. Nie sądzę też, by chcieli utrzymać swoje poparcie dla tzw. kulawej kaczki, którą Trump może się stać po wyborach połówkowych. I oczywiście pamiętać trzeba, że znaczna grupa Republikanów zwyczajnie potępia działania Rosji i stoi na stanowisku, że sankcje przeciw Putinowi trzeba utrzymać w mocy.

Mam poczucie deja vu - powtórki z kłótni w Gabinecie Owalnym z lutego 2025 roku. Wydawało się wtedy, że wsparcie Stanów Zjednoczonych dla Ukrainy się skończy definitywnie. Potem jednak doszło do ocieplenia. Dziś Zełenski grzeczny nie jest i na krytykę ze strony Trumpa odpowiada w oświadczeniach i mediach społecznościowych bez pardonu. Czy Ukraińcy już się nauczyli, mówiąc kolokwialnie, obsługi Trumpa?

Oczywiście, że się nauczyli, podobnie jak uczą się tego w Europie. Natomiast kwestia jest nieco inna. Zełenski nie ma już nic do stracenia. Podam przykład. W czasie niedawnego Warsaw Security Forum rozmawiałem z kilkoma Ukraińcami na samej konferencji, ale najciekawsze wnioski przyniosła rozmowa z ukraińskim taksówkarzem, uchodźcą z Donbasu. On mi powiedział: „Oddajmy tym Ruskim ten Donbas. Damy sobie radę bez tego. 12 lat temu zabrali nam Krym i co? Żyjemy”. Zmęczenie wojną Ukraińców, brak perspektyw, obawa o przyszłość, o zdrowie i życie, utrata majątku, możliwości pracy, zwyczajnej egzystencji zaczyna odgrywać dosyć istotną rolę. Ono przynosi może nie akceptację utraty tych terytoriów, ale uznanie, że konieczne jest rozpoczęcie rozmów pokojowych, co wiązać się będzie z ustępstwami terytorialnymi. Pamiętajmy, mówimy o trwającym pięć lat systematycznym niszczeniu całej struktury pozwalającej na funkcjonowanie społeczeństwa. Zełenski o tym wie, natomiast chce mieć jak najlepszą pozycję negocjacyjną. Dlatego będzie się stawiał, by nie powstało wrażenie, że został przymuszony do kapitulacji.

W minionym tygodniu odbyła się runda negocjacji pokojowych. W Oslo Zełenski rozmawiał z Witkoffem, który później pojechał z ustaleniami do Moskwy.

Negocjacje się toczą. Rozmowy w Oslo mają ciekawy aspekt. W rozmowach uczestniczyli prezydent Finlandii i premier Norwegii - przedstawiciele dwóch najważniejszych państw uwzględnianych w polityce arktycznej USA, czyli wypychania Chińczyków i ograniczania pozycji Rosji w Arktyce. Finowie, przypominam, zapewniają likwidację dziury strategicznej USA, jaką są lodołamacze. Amerykanie kupili praktycznie trzyletnią produkcję fińską tego typu specjalistycznych statków, która pozwoli im wypłynąć na Ocean Arktyczny, a nie tylko nad nim latać. Norwegowie z kolei pilnują wyjścia na Atlantyk floty rosyjskiej. Poza tym Chińczycy oferują Norwegii i Finlandii pokaźne przychody za wyrażenia zgody utworzenie na ich terytorium lądowej nitki Polarnego Jedwabnego Szlaku z otwarciem portu w Kirkenes. Mamy zatem pewien ukryty przekaz z Europy do Trumpa: pamiętaj, że musisz się z nami liczyć, bo robimy wspólnie politykę arktyczną.

Poza tym wiadomo powszechnie, że prezydent Finlandii jest szczególnie ceniony przez Trumpa za wspólną pasję, jaką jest golf. Nie jest to bez znaczenia w kontekście łagodzenia wybuchów amerykańskiego prezydenta.

Zgadzam się. Ważne, że Europa może mieć swoich przedstawicieli na rozmowy pokojowe dotyczące zakończenia wojny na Ukrainie czy, generalnie, związane z architekturą bezpieczeństwa na świecie.

Jaką rolę powinna pełnić Polska w tej grze?

Uczestnika rozmów w ramach UE, narzucającego swoje stanowisko Wspólnocie, przekonując państwa europejskie do konieczności pomocy Ukrainie. Natomiast musimy jeszcze uwzględnić czynnik wewnętrzny zarówno polski, jak i ukraiński, oraz całą tę reorientację polityków zachodniej Ukrainy na czynnik nacjonalistyczny. Czyli całe to fetowanie UPA, w czym bryluje władza obwodu lwowskiego. Musimy pamiętać, że każda decyzja gloryfikacji ukraińskich nacjonalistów stanowi osłabienie możliwości oddziaływania polskiej polityki wobec Ukrainy. Nie mamy innego wyjścia - musimy w stosunkach bilateralnych odnosić się do zbrodniczej działalności UPA wobec Polaków w czasie II wojny światowej.

Czy zbliża się koniec wojny na Ukrainie?

Myślę, że tak. Może nie nastąpi to do końca roku, ale termin zakończenia jest bliski - może połowa przyszłego roku? Widać, że obie strony są fizycznie, psychicznie i finansowo tak poważnie wyczerpane, że muszą usiąść do rozmów.

eprasa.pl ae4e275e01

POZNAŃSKIE MUZEUM GIER I KOMPUTERÓW

Tu można przenieść się do czasów dyskietek

Ponad 200 eksponatów, komputery z lat 80. XX w., kultowe konsole, rzadkie polskie urządzenia z czasów PRL i automaty arcade, które nadal działają. Taki widok przywitał nas w Poznańskich Muzeum Gier i Komputerów.

MACIEJ SZYMKOWIAK



FOT. ŁUKASZ GDAK

Jednym z pierwszych przystanków wystawy jest pierwsza generacja urządzeń do gier, zarówno konsoli, jak i komputerów.

Historia gier komputerowych to oczywiście opowieść o kolejnych generacjach konsol i coraz bardziej realistycznej grafice, która wciąga kolejne pokolenia graczy. Niemniej historia wielu urządzeń, to dla mnie i wielu osób wspomnienie pierwszego kontaktu z cyfrową rozrywką, gdy na zewnątrz jeszcze grało się w berka, lub spotykało pod trzepakiem, bez wszechobecnych dzisiaj smartfonów.

Do Poznańskiego Muzeum Gier i Komputerów wchodzimy przy słynnym deptaku, czyli przy ul. Półwiejskiej 45. Po dotarciu na pierwsze piętro, odkrywamy kolekcję obejmującą ponad 200 eksponatów, z tych ok. 45 przygotowanych do grania. Na wielu stanowiskach można usiąść, włączyć sprzęt i przekonać się, jak działały dawne komputery oraz konsole. Dla niektórych: powrót do przeszłości. Dla młodzieży relikt przeszłości nasuwający pytanie: „to tak kiedyś żyliście?".

- Odwiedzający są w różnym wieku. Młodych ludzi interesują pierwsze komputery, na przykład IBM 5150. Zdarza się, że osoby w wieku 12-14 lat spędzają przy nich nawet dwie godziny lub więcej. Z kolei osoby, które pamiętają dawne komputery, chętnie wracają do sprzętów takich jak Commodore 64 i również potrafią spędzić przy nich sporo czasu - opowiada oprowadzający nas po muzeum Cyryl Pylchanka.

Do Poznańskiego Muzeum Gier i Komputerów wpaść można przy okazji, aby zobaczyć, jak wyglądała cyfrowa rozrywka, zanim stała się tak popularna i przede wszystkim innowacyjna technologicznie.

Szczególną częścią kolekcji jest gablota poświęcona polskim konsolom z okresu PRL-u. Jednym z najciekawszych eksponatów jest Telesza polską konsolę do gier. Produkowano ją w Gdańsku w zakładach Unimor. Urządzenie nie było przeznaczone do zwykłej sprzedaży indywidualnym odbiorcom. Produkowano je przede wszystkim z myślą o domach kultury, świetlicach i innych instytucjach państwowych. Konsolę podłączano do telewizora, a jedną z dostępnych rozrywek był Paletka. W muzeum sprzęt można zobaczyć obok czarno-białego telewizora marki Uran.

- Powstało ich bardzo niewiele, około 1300 egzemplarzy. Dlatego jest to prawdopodobnie jeden z najrzadszych eksponatów w muzeum - wyjaśnia Roman Korziuk, właściciel. - Wśród komputerów znajdujących się w muzeum szczególną uwagę zwraca Commodore VIC-20. To urządzenie z początku lat 80. Pierwszy komputer, którego cena spadła poniżej 100 dolarów.

Wstęp do muzeum jest płatny. Bilet normalny kosztuje 40 zł.

Wspólnie powalczą o wpis Kopalni Guido i Sztolni Królowa Luiza na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO

Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu nie zwalnia tempa w staraniach o wpis Kopalni Guido i Sztolni Królowa Luiza na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Powołana została Rada Interesariuszy wpisu. W jej skład znaleźli się przedstawiciele różnych środowisk, które będą uczestniczyć w procesie przygotowania nominacji.

Rada Interesariuszy dla wpisu Kopalni Guido i Sztolni Królowa Luiza na listę UNESCO została powołana w poniedziałek 3 sierpnia w Sztolni Królowa Luiza w Zabrzu. W jej skład weszli przedstawiciele samorządów, instytucji kultury, środowiska naukowego, organizacji pozarządowych, sektora turystycznego i gospodarczego oraz osoby od lat zaangażowane w ochronę i popularyzację dziedzictwa przemysłowego.



FOT. HELENA KRISTIANSSON

Starania o wpis „Historycznego kompleksu wydobycia węgla w Zabrzu (XVIII–XX w.)" na Listę UNESCO zaczęto w 2025 r.

- Ich wiedza, doświadczenie oraz znajomość lokalnych uwarunkowań będą cennym wsparciem podczas opracowywania i wdrażania Planu Zarządzania Dobrem (Management Plan) - dokumentu stanowiącego jeden z kluczowych elementów dokumentacji nominacyjnej UNESCO - przekazuje Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu. - Powołanie Rady stanowi jeden z najważniejszych elementów przygotowań do ubiegania się o prestiżowy status Miejsca Światowego Dziedzictwa - dodaje.

Wytyczne UNESCO są jasne, lecz wymagające: skuteczna ochrona dóbr o wyjątkowej uniwersalnej wartości powinna opierać się na partycypacyjnym modelu zarządzania, angażującym nie tylko instytucje odpowiedzialne za ochronę dziedzictwa, ale również przedstawicieli różnych środowisk społecznych, gospodarczych i naukowych.

Pierwsze spotkanie nowo powołanej Rady Interesariuszy miało charakter organizacyjny i wdrożeniowy. Uczestnicy zapoznali się z aktualnym stanem prac nad przygotowaniem wniosku nominacyjnego, harmonogramem kolejnych działań oraz założeniami procesu zarządzania dobrem zgodnie ze standardami UNESCO.

- Dyskutowano również o wyzwaniach związanych z ochroną, zachowaniem autentyczności i integralności historycznego kompleksu wydobywczego oraz o możliwościach jego zrównoważonego rozwoju z uwzględnieniem potrzeb mieszkańców, turystów i przyszłych pokoleń - podkreśla MGW. - Rada Interesariuszy będzie pełnić funkcję opiniodawczo-doradczą, wspierając nasze Muzeum w procesie aplikacji. Jej działalność ma zapewnić transparentność procesu, szeroki dialog społeczny oraz realny udział interesariuszy w podejmowaniu decyzji dotyczących ochrony i rozwoju tego wyjątkowego dziedzictwa - dodaje.

Starania o wpis „Historycznego kompleksu wydobycia węgla kamiennego w Zabrzu (XVIII-XX w.)" na Listę UNESCO rozpoczęto w 2025 r. Wówczas w lipcu - przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego - wpisano go na listę informacyjną UNESCO.

Lista informacyjna jest tworzona na podstawie zgłoszeń krajów, które informują Centrum Światowego Dziedzictwa UNESCO o zamiarze podjęcia starań o wpis na Listę UNESCO.

Na poziomie międzynarodowym konieczna jest ocena wstępna, której dokonuje się najwcześniej po roku od wpisania na listę informacyjną. Ma ona charakter konsultacji eksperckiej. Po uzyskaniu pozytywnej opinii możliwe jest złożenie wniosku nominacyjnego. Ten ocenia Komitet Światowego Dziedzictwa, który decyduje, czy nominowane dobro „posiada wyjątkową uniwersalną wartość, spełnia warunek integralności i autentyczności", a dany kraj jest w stanie zapewnić mu niezbędną ochronę.

Bartłomiej Szewczyk poinformował PAP, że Muzeum jest jeszcze przed oceną wstępną „Historycznego kompleksu wydobycia węgla kamiennego w Zabrzu (XVIII-XX w.)".

Muzeum Górnictwa Węglowego zarządza najpopularniejszymi atrakcjami turystycznymi woj. śląskiego - Kopalnią Guido i Sztolnią Królowa Luiza. Oferuje m.in. różne formy zwiedzania podziemnych korytarzy (np. spływy sztolnią) oraz organizację wydarzeń w podziemnych przestrzeniach.

MARCIN ŚLIWA, PAP

eprasa.pl ae4e275e01

PRZEPISY

W ciągu 5 lat wszystkie psy i część kotów ma być zaczipowana i zarejestrowana

Podpisana przez prezydent RP ustawa wejdzie w życie za 2 lata. Nakłada obowiązek czipowania wszystkich psów. W przypadku kotów są wyjątki.

BOGDAN HUĆKO

Krajowy Rejestr Oznakowania Psów i Kotów (KROPiK) ma być centralnym, elektronicznym systemem prowadzonym przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Każde oznakowane zwierzę będzie miało przypisany numer w ogólnopolskiej bazie powiązany z danymi właściciela i jego numerem PESEL. Ponadto czip będzie powiązany z aplikacją mObywatel. Właściciel w aplikacji będzie mógł otrzymać m.in. przypomnienia o obowiązkowych szczepieniach. Nowy system ułatwi pobór opłaty od posiadania psa, a także usprawni kontrolę szczepień przeciwko wściekliźnie.

Centralny rejestr będzie ogromnym ułatwieniem dla straży miejskiej, policji czy inspekcji weterynaryjnej, która będzie miała nieodpłatny dostęp do tych danych i w przypadku zgłoszeń szybko zweryfikuje wszelkie rozbieżności.

Obowiązkowi czipowania i rejestracji podlegać będą wszystkie psy (także w schroniskach), bez względu na wiek oraz koty domowe (do 3. miesiąca życia), żyjące w schroniskach i domach tymczasowych. Natomiast koty wolno żyjące (dzikie) w miastach zostaną zaczipowane lub nie w zależności jaką uchwałę podejmie rada gminy.

Koty żyjące w gospodarstwach rolnych nie podlegają czipowaniu.

Obowiązek zaczipowania zwierzęcia spoczywa na właścicielu oraz organizacjach prowadzących schroniska lub opiekunach w domach tymczasowych.

ILE TO BĘDZIE KOSZTOWAĆ?

Stawka urzędowa za wszczepienie czipa przez weterynarza wynosi 50 zł, wpis do rejestru kolejne 50 zł, każda zmiana danych w rejestrze także 50 zł. Zabieg będzie mógł wykonać wyłącznie uprawniony lekarz weterynarii lub technik weterynarii zatrudniony w zakładzie leczniczym. Wpisu do rejestru będą mogli dokonywać tylko lekarze weterynarii, posiadającym uprawnienia i dostęp do systemu.

Gminy będą mogły dofinansowywać czipowanie właścicielom zwierząt, schroniskom czy organizacjom opiekującym się bezdomnymi zwierzętami. Ustawa za brak oznakowania przewiduje kary nawet do 5 tys. zł.

Od chwili wejścia ustawy w życie, ARiMR będzie mogła bezpłatnie zarejestrować zwierzęta, którym wszczepiono czipy wcześniej, ale pod warunkiem, że numer jest zgodny z normą ISO, czyli można go odczytać.

Według danych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, w Polsce liczbę psów szacuje się na ok. 8 mln, a kotów na ok. 6 mln. Łatwo policzyć, że wpływy od zaczipowania i zarejestrowania ok. 14 mln zwierząt wyniosą 1,4 mld zł.

Ustawa wejdzie w życie za dwa lata. W tym czasie ARiMR ma przygotować system teleinformatyczny, przeszkolić weterynarzy i wdrożyć rozwiązania techniczne. Właściciele zwierząt wyszczepionych i wykoconych przed uruchomieniem systemu będą mieli dodatkowe trzy lata na oznakowanie swoich pupili. W ten sposób, w ciągu pięciu lat rejestr ma objąć wszystkie psy i znaczną część liczby kotów w Polsce.

OGRANICZY (?) BEZDOMNOŚĆ ZWIERZĄT

Ustawa o KROPiK ma na celu ograniczenie liczby bezpańskich zwierząt i zmniejszenie kosztów ponoszonych przez gminy na utrzymanie schronisk.

Według ministerstwa rolnictwa, ogólne koszty realizacji przez gminy programów opieki nad zwierzętami bezpańskimi oraz zapobiegania temu zjawisku wzrosły niemal trzykrotnie w latach 2012-2023 i wyniosły - odpowiednio - 125 mln 861 tys. 730 zł oraz 347 mln 347 tys. zł.

Zdecydowana większość weterynarzy , z którymi rozmawialiśmy, uważa ustawę na dobre rozwiązanie.

- Jest bardzo potrzebna i w całości popieram - powiedział nam lekarz weterynarii Bogdan Karaś z gabinetu „Cztery Łapy" w Leżajsku.

Wielu weterynarzy zastanawia się jednak, jak to będzie wyglądało w praktyce.

- Ustawa ustawą, a życie pisze różne scenariusze. Czy uda się wyeliminować szarą strefę, tego nie wiem. Muszę dokładnie zapoznać się z ustawą, a nie było na to czasu - mówi jeden z nich, prosząc o anonimowość. - Teraz, kiedy zwierzę będzie przypisane do konkretnego człowieka, to może ilość porzuceń psów trochę się zmniejszy. Nie jestem fanem nadmiernej kontroli, ale z powodu uczenia ludzi odpowiedzialności, to dobrze, że jest taki zapis. Nie ma obowiązku posiadania zwierzęcia, ale jeżeli już ktoś się decyduje na branie stworzenia na podwórko lub do domu, to niech bierze za nie odpowiedzialność, a nie potem wyrzuca - mówi weterynarz z innego gabinetu, mający nadzieję, że zmniejszy to liczbę bezpańskich zwierząt i niekontrolowany rozród.

Weterynarze chwalą też zapisy o ogólnodostępnym rejestrze dla służb, bo np. będzie można łatwiej sprawdzić, czy w przypadku pogryzienia, pies był szczepiony na wściekliznę.

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy
w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.



Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.
Tel. kontaktowy 603 920 399

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

Auta uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoń i Sprawdź!!!, 503-747-835

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Ogrodnika brukarza, 793-515-313

SZWACZKI dzianina, 510-143-566

W stolarstwie, 608-502-044

AUTOPROMOCJA 0011033610

OGŁOSZENIA DROBNE na TELEFON
800 472 852
42 647 28 52

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

PSYCHIATRIA

Psychiatra, 604-406-067

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

ANTENY taniutko, 733-955-881

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

GŁADŹ, mal. glazura, 510-322-848

ROZBIÓRKI koparki wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

INSTALACYJNE

Elektryk - 24h, 663-210-045

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik A-Z, 721-933-455

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

Hydraulika, naprawy, 509-721-995

Pogotowie kanalizacyjne, hydraulik, 511-333-094

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew - rębak, 789-605-290

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, tradycyjne Święta Bożego Narodzenia 1500 zł, miodowyraj.pl 501642492.

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,, 668-571-329

SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

Komunikaty

ZGUBIONO legitymację studencką nr. 245114 PŁ, 889-062-947

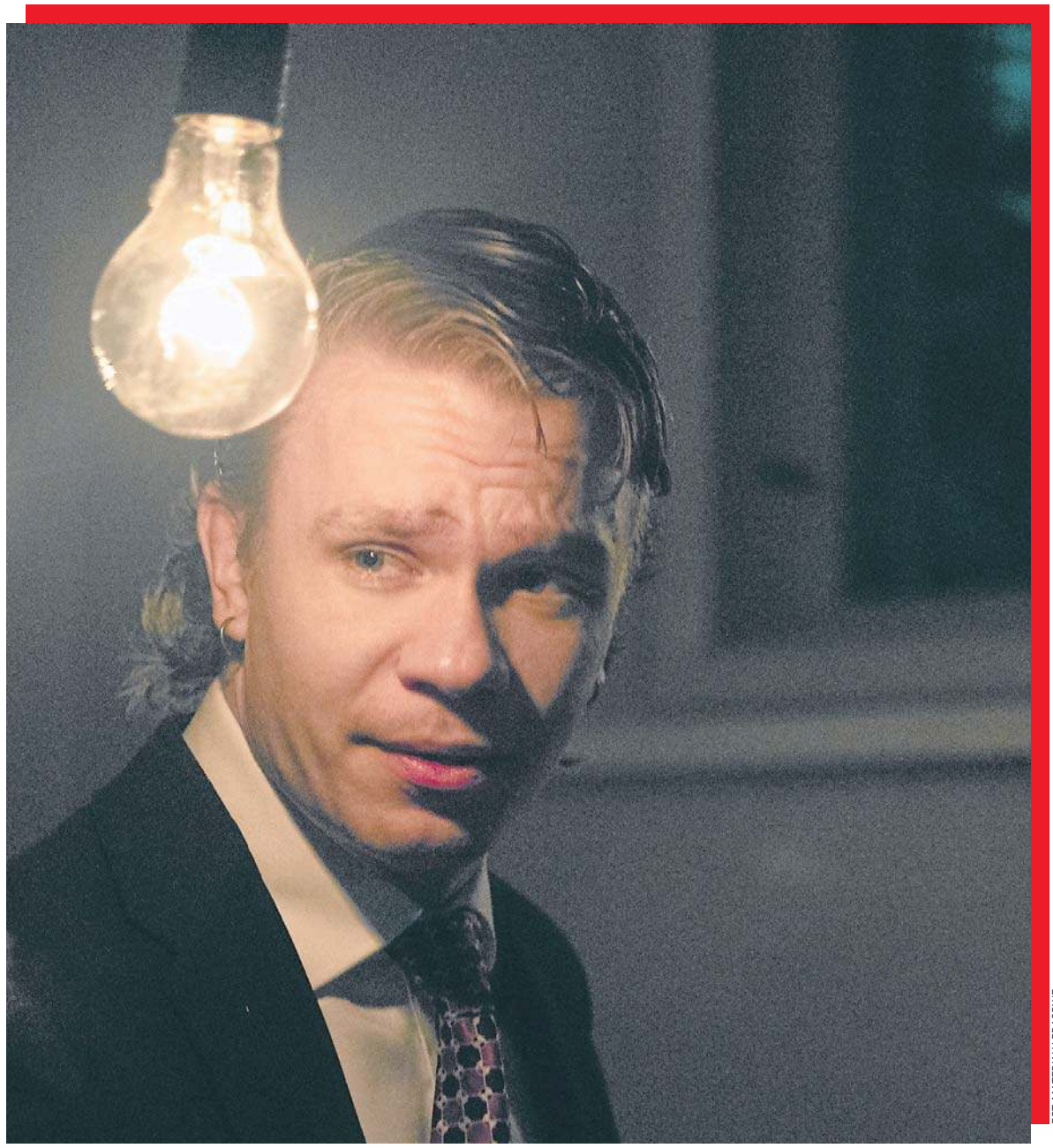
AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

eprasa.pl ae4e275e01

Muzyka ma przepotężną siłę i staram się z tej siły mądrze korzystać

WaluśKraksaKryzys, czyli Sebastian Gugulski, muzyk i wokalista wystąpi dziś o godz. 18 w Radiu Łódź na festiwalu Soundedit z koncertem poświęconym twórczościRoberta Brylewskiego.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

WaluśKraksaKryzys: - Twórczość Roberta Brylewskiego jest ponadczasowa i naszym projektem chcemy to potwierdzić. Prezentujemy utwory dobrze znane, ale też mniej oczywiste. Będą to utwory z różnych wcieleń tego artysty: Kryzys, Brygada Kryzys, Izrael, Armia, Falarek, Max i Kelner. Nie zabraknie znakomitych gości.

DARIUSZ PAWŁOWSKI

Kraksa, kryzys, czy raczej dobra chwila? W jakim jesteś teraz momencie swojej aktywności? W jaki sposób oceniasz relacje z samym sobą?

To dobry moment. A kryzys i kraksa są tylko w nazwie. Robię to, co kocham, to, co zawsze chciałem robić. W miarę dobrze mi się wiedzie i staram się, jak mogę, żeby to dobre wiedzenie mnie nie zawiodło na manowce. Jest okej, gram, jest naprawdę dobrze.

Gdy słucham twojej muzyki, to myślę sobie, że jesteś jednym z nielicznych w tej chwili artystów w Polsce, który nie „mędzi", tylko dzieli się energią, pokazuje, że życie może być fajne i że należy się nim cieszyć. Na ile to, co robisz w muzyce, jest kontrą wobec tego, co dominuje dzisiaj na krajowym rynku muzycznym, a na ile twoim odczuwaniem rzeczywistości?

Mam nadzieję, że rzeczywiście jestem mocno w kontrze wobec tego, co dzieje się w polskiej muzyce, bo gdy sprawdzam ukazujące się nowości, to nie mam wśród nich czego szukać. Sięgam po nie jednak czasem, trochę z tych samych powodów, dla których oglądam te wszystkie „bikini reality show" - żeby, brzydko mówiąc, pośmiać się trochę z takich przedsięwzięć i utwierdzić w swoich wyborach. Oczywiście, w polskiej muzyce też dzieją się fajne rzeczy, tylko brakuje im może odpowiedniej promocji. Polubiłem tego lata zespoły Stany Pośrednie i Wydmy. To są dwie grupy ze Szczecina, założone przez chłopaków trochę młodszych ode mnie. No i kibicuję im, i sobie, żeby się trzymać tego, że na koniec dnia to, co robimy, ma sprawiać nam przyjemność. Bo tylko dzięki temu można znieść wiele niedogodności związanych z próbą utrzymania się z muzyki. Udaje mi się to, nie widzę więc powodu, dla którego miałbym „smęcić". Uważam, że moja muzyka ma energię, jakiś też ciężar, a i trochę smutku niekiedy. No, ale tak to jest z tworzeniem, że nie wiem, o co mi chodzi i dowiaduję się tego dopiero tworząc, a czasami jeszcze bardziej pogłębiam tę dziurę niewiedzy. Dopóki taką rolę spełnia dla mnie moje pisanie muzyki, to jestem szczęśliwy, że mam takie narzędzie.

A jesteś artystą, który chłonie inspiracje z zewnątrz, czy wszystko raczej przetwarza i wydobywa z siebie?

Różnie bywa, bo czasami pomysł przychodzi naprawdę znikąd. Czasami zainspiruje mnie jakiś film, czasem coś zupełnie innego. Na pewno staram się dbać o uważność na otaczający mnie świat, na nieistotne dla kogoś innego aspekty rzeczywistości czy wydarzenia. I szukam takich tematów, które da się uformować w tekst czy dźwięki.

A nad czym teraz pracujesz?

Nad czymś, co nie jest do końca twórcze, tylko bardziej odtwórcze, czyli nad piosenkami i repertuarem Roberta Brylewskiego. Uważam, że warto przypomnieć jego postać, utwory, które znamy i lubimy, ale też mniej oczywiste jego wcielenia, takie jak Max i Kelner czy Falarek. Tam znajdują się naprawdę muzyczne perełki, także tekstowe. Robert Brylewski jest dla mnie trochę jak Chuck Berry dla Rolling Stonesów, czyli jest ojcem tego, co w muzyce uprawiam, więc też jakimś takim naturalnym ruchem jest sięgnięcie po jego repertuar, analogicznie, jak Stonesi zrobili z Chuckiem Berrym.

Szukasz utworów mniej znanych czy sięgasz po to, które przychodzą na myśl od razu?

Wybrałem i jedne, i drugie, ale nie ukrywam, że największą przyjemność sprawia mi praca z utworami mniej znanymi, które wiele osób dziś słyszy po raz pierwszy. Są to kompozycje z repertuaru Maxa i Kelnera, ale nawet Izraela, kojarzącego się z reggae i dubem, a mającego w dorobku piosenki wykraczające poza ten gatunek i jedną z nich mam zamiar przypomnieć. W głowie mam jednak wiele myśli i pracuję oczywiście też nad swoim repertuarem.

Czy twórczość Roberta Brylewskiego, poza warstwą muzyczną, która oczywiście jest ponadczasowa, także w przekazie tekstowym może być ważna dla twojego pokolenia?

Myślę, że moje pokolenie może sobie nawet nie zdawać z tego sprawy i też dlatego będę grał te piosenki. A są to przekazy ponadczasowe - muzyka, jak i niestety teksty, są nadal aktualne. To dobrze dla sztuki, może trochę niedobrze dla ludzi, bo świat ciągle nie wygląda przyzwoicie. Nie chciałbym jednak wpadać w jakieś molowe tonacje, bo mimo wszystko, dopóki istnieją kultura i muzyka, i dzięki nim możemy nawiązywać dialog i próbować zrozumieć to, co się z nami dzieje, dopóty ja będę szczęśliwy. Warto po prostu zagłębić się w teksty, czy to Brygady Kryzys, czy Izraela i zastanowić się nad tym, co to znaczy wolny naród, co powiedzą nasze dzieci o dyskryminacji, o przemocy, o segregacji i tak dalej. Z jednej strony można poczuć niepokój i smutek, a z drugiej nawet satysfakcję, że skoro kiedyś czasy już były takie, jakie były, a ludzie to przetrwali, to i dla nas jest jakaś przyszłość. I tylko od nas, i od tego, ile wysiłku, głównie intelektualnego, włożymy w to, żeby przetrwać i budować lepszy świat, zależy to jaka ona będzie.

Im jestem starszy, tym mam silniejsze przekonanie, że ludzie niespecjalnie się zmieniają...

Procesy ewolucyjne trwają na tyle długo, że ta zmiana za naszego życia może być faktycznie niezauważalna. Obawy odnośnie przyszłości wynikają z ciekawości i związanej z nią niepewności dotyczących rzeczy nieznanych, jak chociażby teraz sprawa sztucznej inteligencji i tego, co za nią idzie. Staram się być optymistą i uważam, że w internecie będzie na tyle dużo śmieci i rzeczy jedynie czysto rozrywkowych, bezwartościowych, że ludzie podniosą głowy, oderwą się od ekranów, zrobią

eprasa.pl ae4e275e01

krok w tył i zaczną żyć po prostu bez tych zbędnych elementów. Bo co mi daje oglądanie dziesiątej rolki z Sylvestrem Stallonem, który robi dziesięciokrotne salto, wyprowadzając ciosy karate i gasząc ogień językiem, wszystko w jedną sekundę. To jest produkt AI, te filmiki czasem są śmieszne, ale nic z tego nie wynika. W internecie lawinowo przybywa takich treści i to jest pozbawione wszelkiego sensu. Ktoś mądry niedawno powiedział, że modli się o katastrofę tylko taką w sam raz, bo jak będzie za mała, to ludzie nie oprzytomnieją, a jeśli będzie za duża, no to nie będzie miał kto oprzytomnieć.

Boję się, że ta katastrofa już idzie ze wschodu... Wspomniałeś sztuczną inteligencję - czy widzisz przestrzeń na twórcze wykorzystanie tej technologii w muzyce?

Odpowiem, że tak, z podkreśleniem, że przecież już od jakiegoś czasu korzystamy z narzędzi wspieranych przez AI. Tylko czym innym jest korzystanie z equalizerów lub bramek szumów, które są w stanie zrekonstruować cyfrowo na przykład jakieś ślady ze starych winyli, a czym innym wpisanie dwóch zdań promptu, by sztuczna inteligencja wypluła nam gotową piosenkę. To są dwa różne światy i trzeba uczyć ludzi korzystania z nowych narzędzi we właściwy sposób. Obecnie AI jest wykorzystywana mało twórczo, mało kreatywnie i mało produktywnie też. Jeżeli ludzie nawiązują relacje, które są zarezerwowane dla innych ludzi, z algorytmem, z maszyną, to coś jest nie tak. Nie jestem w stanie uwierzyć, że to doprowadzi do czegokolwiek dobrego. Albo pytanie się ChataGPT, jaka jest dziś pogoda i jak się najlepiej ubrać, powoduje, że z lenistwa w przestrzeń sztucznej inteligencji przenosimy nawet najprostsze myślenie. Sztuczna inteligencja na przykład w medycynie, w turbospecjalistycznych dziedzinach, gdzie trzeba wykrywać jakieś mutacje nowotworowe, jest świetnym narzędziem. Tymczasem my je wykorzystujemy w ten sposób, że w domu wpisujemy zapytanie, co mi jest, bo boli mnie głowa i na podstawie odpowiedzi próbujemy sami się leczyć. To z pewnością nie jest dobra droga.

A wierzysz w to, że sztuka, szczególnie muzyka, może nas w jakiś sposób zmieniać, prostować?

Myślę, że tak. Posłużę się przykładami. Pierwszy to kanał This is IT, w którym Maciej Kawecki prowadzi rozmowy z naukowcami, ludźmi, którzy tworzą i osiągają naprawdę wielkie rzeczy. Jedna z ostatnich rozmów dotyczyła fizyki kwantowej, teorii strun i tym podobnych zjawisk. Pewien profesor używał w rozmowie o fizyce takich sformułowań jak symfonia, muzyka. Słuchając tego, próbując zrozumieć, poczułem, że fizyka na takim poziomie i muzyka mają w sobie coś z mistycyzmu. Myślę co prawda, że kiedyś w muzyce mistycyzmu było dużo więcej niż dzisiaj, kiedy to jest za dużo ogólnie wszystkiego i w większości przypadków mistycyzm jest ostatnią rzeczą, o której myślą ludzie, którzy coś nagrywają. Muzyka, jeszcze zanim zacząłem tworzyć, towarzyszyła mi w życiu. W przeróżnych momentach, od czystej rozrywki po czystą rozpacz. Muzyka może stwarzać sytuacje, w której warto przebywać albo nie - dzieje się tak na przykład w lokalach gastronomicznych, gdzie muzyka potrafi przenieść w inne miejsce, jeżeli w tym, w którym jesteśmy, już się nie da wysiedzieć. I zacząłem ostatnio doceniać ciszę w barach mlecznych. Drugi przykład zaistniał w odcinku telewizyjnego programu „Hotel Paradise". Jedna z uczestniczek przeżywała właśnie rozstanie ze swoim partnerem, a tam jest taka sytuacja, że jak ktoś się z kimś rozstaje, to musi opuścić swój pokój. I ona powiedziała do swojego byłego już partnera: „zabieraj wszystkie swoje rzeczy" i zaczęła płakać, ledwie mówiła, zapętlała się i zacinała. No była masakra. W tym momencie koleżanki, które ją wspierały, zaczęły intonować przebój Kasi Cerekwickiej. I ta dziewczyna jakby narodziła się na nowo. Pojawiła się radość, zaczęły wspólnie śpiewać - w tej telewizyjnej sytuacji ja odnajduję powód do głębszej refleksji. Zacząłem przewijać ten fragment i po prostu byłem zachwycony siłą muzyki, lubianego przeboju. Możemy taki utwór usłyszeć gdziekolwiek, w warsztacie u mechanika albo w poczekalni do dentysty, i muzyka coś w nas wyzwala, zostaje z nami, a w momentach krytycznych, kiedy się zawala świat, nagle może podnieść na duchu i sprawić, że zaczynamy nowe życie. Muzyka ma przepotężną siłę i staram się z tej siły mądrze korzystać.

Czy robiąc swoją muzykę, zastanawiasz się, jaką emocję byś chciał wywołać u odbiorcy?

I tak i nie, bo raczej mało analizuję. Staram się po prostu jak najbardziej oddać daną chwilę i emocję, którą ja mam w sobie. Oczywiście z biegiem czasu i z każdą kolejną piosenką czy płytą mam inne przemyślenia. I doświadczenie mówi mi, że przy tym utworze można się dobrze bawić, inny fajnie się będzie grało na koncertach, a jeszcze inny będzie się dobrze słuchać idąc nocą ulicą. Zastanawiam się czasem, jak odbiorca to przyswoi, choć przecież jeden to wpuści do siebie, a drugi jednym uchem wpuści a drugim wypuści, jeszcze komuś innemu piosenka może uratować życie, czego też mam dowody w postaci rozmów czy wiadomości, które dostaję. Staram się poważnie podchodzić do tematu, nawet kiedy w temacie jestem niepoważny.

To tym bardziej mnie ciekawi teraz twój repertuar, nad którym pracujesz. Co to będzie, w którą stronę zmierzasz i czy znając to, co dotychczas zrobiłeś, będziemy zaskoczeni?

Nie wiem, więc chyba będziemy. Ciężko mi o tym mówić, bo myślę, że to dziennikarze są lepsi w opisywaniu stanu rzeczy niż ja. Nie umiem określać jakie wpływy ma dana płyta, czy teraz są bardziej rockowe, czy metalowe. Dla mnie są to po prostu autorskie piosenki, mam dosyć konkretne wizje tego, co chcę zrobić w warstwie twórczej, ale już do warstwy produkcyjnej przywiązuję mniejszą wagę, bo muzykę czuję przede wszystkim emocją i ciężarem w niej zawartym. Jeśli chcę, żeby coś było intymne i powiedzmy romantyczne, albo z drugiej strony energiczne i mroczne, to wiem, jak to uzyskać. Po nowym materiale można się więc spodziewać niespodziewanego. Myślę, że trochę więcej teraz czerpię radości z prostoty, podstawowej siły. I w tę stronę wydaje mi się, że mogę iść kompozycyjnie, ale proszę się nie gniewać, jeśli na następnej płycie będzie 12-minutowy kawałek. O niczym.

A masz pragnienia, żeby się porwać na formy muzyczne, którymi się jeszcze nie zajmowałeś, albo wykorzystać instrumenty, których jeszcze nie stosowałeś?

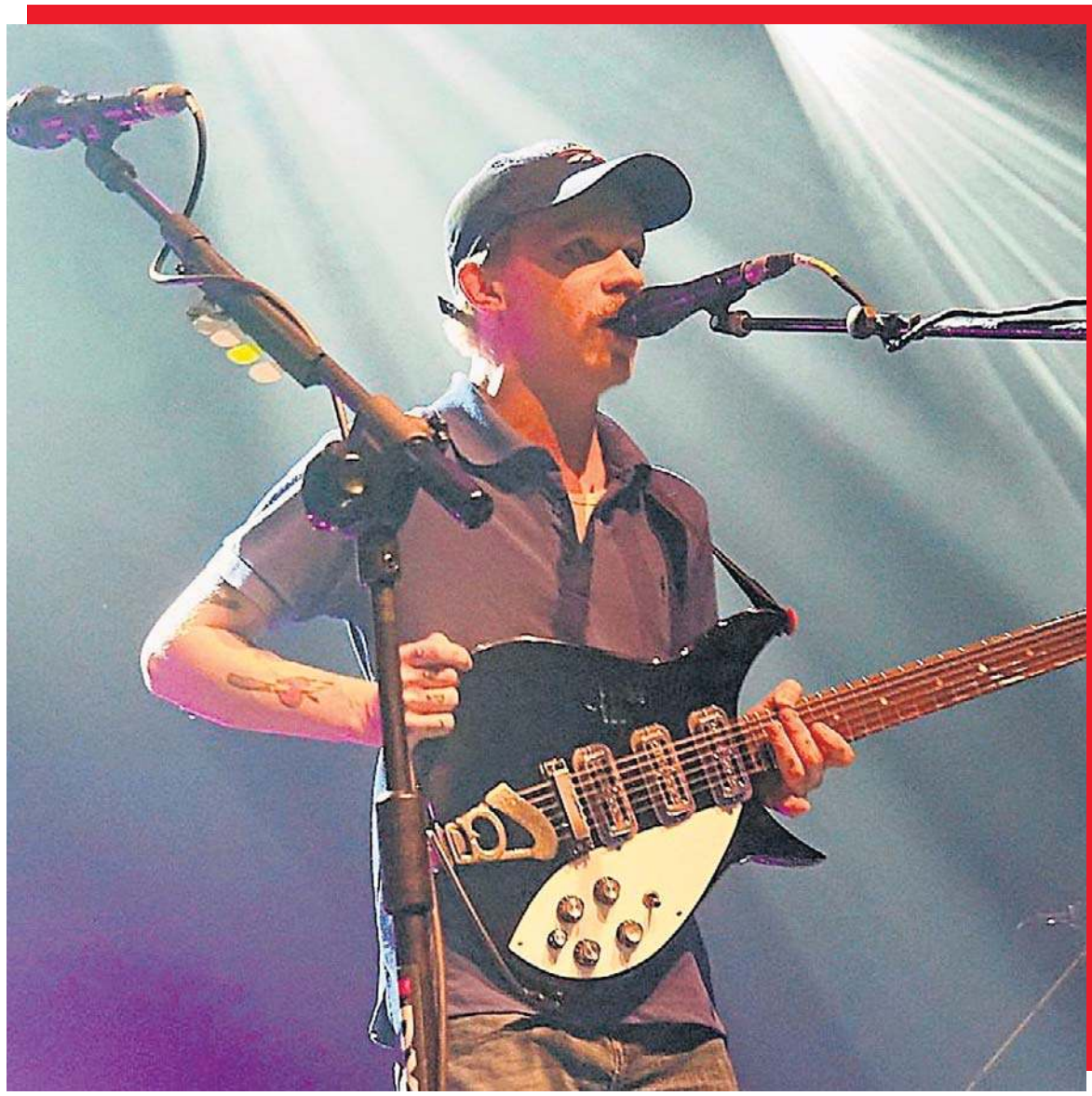
Saksofon jest takim instrumentem, który gdzieś z tyłu głowy mi się co jakiś czas pojawia, ale póki co po niego nie sięgnąłem. Już chyba bardziej myślałbym o zrobieniu czegoś zupełnie nowego. Nowego zespołu czy nowego wcielenia i wtedy na pewno myślałbym kategoriami muzyki elektronicznej, może triphopowej. Chciałbym mieć w sobie tyle samozaparcia, konsekwencji i siły, żeby zacząć robić trzy rzeczy naraz. I poświęcić się temu na tyle, żeby to miało i jakość, i emocje. Na razie konsekwentnie do takiego stanu dążę. Przeżyłem 27 lat, to już teraz przeżyję i sto, mam czas.

Bardzo ci tego życzę. Projekt poświęcony Robertowi Brylewskiemu zaprezentujesz w Łodzi już za chwilę, na festiwalu Soundedit. Co się zatem wydarzy?

To będzie koncert w Radiu Łódź, w studiu imienia Henryka Debicha. Wystąpią mój regularny zespół oraz goście specjalni: Dawid Karpiuk, zespół Dziwna Wiosna i pan profesor Krzysztof Ostrowski z zespołu Cool Kids Of Death. No i zagramy przekrój twórczości Roberta Brylewskiego - będą Kryzys, Brygada Kryzys, Izrael, Armia, Falarek, Max i Kelner. Będą utwory mniej i bardziej znane, mniej lub bardziej zreinterpretowane. Niektóre będą zmasakrowane, ale myślę, że podobałyby się panu Robertowi. No i już teraz wiem, że część z tych piosenek wejdzie w stały repertuar moich koncertowych poczynań, bo tyle radości sprawiają mnie i chłopakom z zespołu. A 3 i 5 listopada zapraszam do Krakowa i Warszawy na wspólne koncerty z kolejną legendą polskiej alternatywy lat dziewięćdziesiątych zespołem Houk.

Czy repertuar koncertu w Radiu Łódź jest tak bogaty, że macie też bisy, bo na pewno publiczność będzie się ich domagać?

Jestem na tyle rozlazłym twórcą, że tak, będą bisy, ludzie będą mieć nas dość, a my dalej będziemy grać.



FOTGRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Grupa WaluśKraksaKryzys jest obecnie jedną z najciekawszych propozycji w świecie polskiej muzycznej alternatywy.

eprasa.pl ae4e275e01

Skąd przywędrowali do nas Głuchoniemcy? tego dowiemy się po badaniach genetycznych

- Celem projektu jest poznanie przeszłości i teraźniejszości polskiej grupy kulturowej o nazwie Głuchoniemcy - mówi prof. Marcin Wojciech Solarz z Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego.



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Prof. Marcin Solarz, autor i lider projektu badawczego, podczas akcji pobierania próbek DNA w Markowej.

PIOTR SAMOLEWICZ

Na początku roku naukowcy pobrali próbki DNA od prawie 140 mężczyzn, mieszkających w okolicach Biecza, Krosna i Łańcuta w celu zbadania, skąd przywędrowali ich przodkowie. W Markowej wymazy oddało aż 41 mężczyzn.

Wymazy były pobierane na potrzeby interdyscyplinarnego programu o nazwie „Głuchoniemcy". Trafią one do biologów pracujących w Centrum Nowoczesnych Technologii Uniwersytetu Warszawskiego. Następnie zajmą się nimi geografowie z zespołu prof. Marcina Wojciecha Solarza. Chcą oni w sumie przebadać ok. 500.

KTOŚ, KTO NAS NIE ROZUMIE

Termin Głuchoniemiec jest zrostem dwóch słów: „Niemiec", które pochodzi od prasłowiańskiego określenia na tego, kto nie ma zdolności mówienia, kto mówi niezrozumiałym językiem, i było przezwaniem obcego etnicznie rozmówcy, z którym nie można się skutecznie porozumieć. Połączone ze słowem „głuchy", które określa od XIV wieku osobę niesłyszącą lub słabo słyszącą, wyolbrzymia barierę komunikacyjną między cudzoziemcami a miejscowymi.

Termin „Głuchoniemiec" w takiej sytuacji określa nie tylko osobę, która mówi niezrozumiałym językiem, ale także kogoś nierozumiejącego języka dominującego; kogoś, kogo my nie rozumiemy i kogoś, kto nie mówi i nie słyszy zarazem. Słowo „Głuchoniemiec" było używane w dawnej Polsce w stosunku do różnych cudzoziemców, ale z wiekami przylgnęło tylko do osadników, którzy kolonizowali dzisiejsze tereny województw małopolskiego i podkarpackiego i ich potomków.

Autorem i liderem finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki projektu jest prof. Marcin Wojciech Solarz z Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego. Program ma przywrócić pamięć o dawnych osadnikach. Owocem pierwszej części projektu jest dwutomowa monografia historyczno-geograficzno-językowa „Głuchoniemy w historii i kulturze Karpat", jaka ukaże się w tym roku.

KOLONIŚCI Z ZACHODU PRZYBYLI W XIV WIEKU

- Celem projektu jest poznanie przeszłości i teraźniejszości polskiej grupy kulturowej o nazwie Głuchoniemcy. Jest to ciekawa grupa, jeśli chodzi o pochodzenie. Jej początki sięgają XIV wieku, od kiedy Ruś Czerwona została włączona do Polski. Ta strefa była porośnięta puszczą i była trudna do pokonywania. Po przyłączeniu Rusi Czerwonej przestała pełnić rolę obronną. Ponieważ była bezludna, to nikt nie płacił podatków. Dlatego w latach 40. XIV wieku zaczyna się wielka akcja kolonizacyjna, w jakimś stopniu oparta na kolonistach z Zachodu, generalnie ludzi z kręgu kultury niemieckiej. Przy czym nie chodzi tylko o rdzennych Niemców, ale też zachodnich Słowian z obszaru dzisiejszych Łużyc i Śląska, w mniejszym lub większym stopniu poddanych wpływom kultury niemieckiej. Taki był początek tej kolonizacji. Szybko uległa ona ograniczeniu z powodu epidemii dżumy, jaka wybuchła w zachodniej Europie. Z powodu braku podaży zachodnich kolonizatorów dalsze osadnictwo na tych terenach musiało się opierać o kolonistów polskich. Te dwie społeczności zaczęły się mieszać od wieku XIV. Jednocześnie zachodziły procesy polonizacji osadników niemieckich i w jakimś stopniu adaptacji polskich do tych z Zachodu - mówi prof. Marcin Wojciech Solarz.

Osadnictwo głuchoniemieckie koncentrowało się na trzech „wyspach" wokół Biecza, Krosna i Łańcuta. Polonizacja „wyspy" wokół Biecza nastąpiła w wieku XVI, w okolicach Krosna przypadło to na przełom XVI i XVII w., z tym że w Krośnie ludność niemiecka dłużej się utrzymywała.

- Natomiast w okolicach Rzeszowa, a raczej bliżej Łańcuta, sytuacja była bardziej złożona. Cezurą był rok 1624, kiedy doszło do dużego najazdu Tatarów. Wtedy język niemiecki w Łańcucie i okolicach przestał pełnić rolę mowy powszechnej, z tym że jego znajomość utrzymywała się do przełomu XVII i XVIII w., a jego relikty były zapisywane nawet na początku XIX w., przy czym była to swego rodzaju mieszanka języków polskiego i niemieckiego - mówi prof. Solarz.

RZESZOWIACY I POGÓRZANIE „NA PRZYKRYWKĘ"?

W wieku XIX funkcjonuje termin „Głuchoniemcy" jako nazwa grupy kulturowej i regionu przez nich zamieszkałego. Używają go wybitny geograf Wincenty Pol i znany historyk Zbigniew Szujski. „Głuchoniemcy" pojawiają się w monumentalnym „Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego i Innych Krajów Słowiańskich", w galicyjskich podręcznikach dla szkół ludowych i seminariów nauczycielskich.

W XIX wieku pojawia się szansa na to, że tożsamość głuchoniemiecka może stać się tożsamością regionalną w obrębie kształtującego się nowoczesnego polskiego narodu.

- Tylko że po 1870 roku zaczyna eskalować polsko-niemiecki konflikt. Z naszej polskiej perspektywy Głuchoniemcy może i byli w tamtym momencie głusi, ale przede wszystkim jednak byli Niemcami. Brzmiało to niedobrze. W latach międzywojennych polska nauka, jeśli tak można powiedzieć, stanęła na wysokości zadania, tzn. zrobiła wszystko, by usunąć ten

eprasa.pl ae4e275e01

Dom, otoczenie budowa i remonty

PARTNER DODATKU

swissporton

Trwałość, estetyka i nowoczesność

Niezawodne dachówki cementowe swissporTON we współczesnym budownictwie



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Dachówka cementowa łączy trwałość, bogactwo form i korzystną relację jakości do ceny. Marka swissporTON oferuje cztery modele – KAPSTADT, KIOTO, GÖTEBORG i BREMA – dzięki którym pokrycie dachu można dopasować zarówno do nowoczesnej bryły, jak i do tradycyjnej architektury.

Marka z tradycją

swissporTON zadebiutowała na europejskim rynku 7 września 2025 roku i kontynuuje tradycję marki CREATON. Zmiana dotyczyła jedynie nazwy – zachowane zostały wysokiej jakości standardy produkcji oraz dotychczasowe parametry techniczne modeli cementowych. Dachówki cementowe niezmiennie powstają w zakładach w Olkuszu i Chojnicach, a producent swisspor Polska udziela na nie – na określonych warunkach – do 30 lat gwarancji.

Płaska forma dla współczesnych domów

KAPSTADT to płaska dachówka o prostych, czystych liniach, która dobrze wpisuje się w estetykę nowoczesnych budynków. Wysoka precyzja wykonania podkreśla jej geometrię, a odpowiednie proporcje ułatwiają planowanie pokrycia i ograniczają ilość odpadów podczas montażu. Płaska dachówka komponuje się z najpopularniejszymi materiałami elewacyjnymi, dlatego sprawdza się na dachach domów jednorodzinnych o minimalistycznej bryle. Oryginalną alternatywą dla dachówki płaskiej jest KIOTO. Dachówka cementowa o opatentowanym i jedynym na rynku takim kształcie, idealna na nowoczesny dach.

Klasyczne profile

Dostępne w ofercie GÖTEBORG i BREMA mają tradycyjny profil, a funkcjonalne powłoki chronią wykonany z nich dach przed płowieniem kolorów i porastaniem porostami. GÖTEBORG nawiązuje do klasycznej esówki i dobrze sprawdza się na budynkach o tradycyjnej bryle, a jego wyprofilowane zakładki ograniczają porastanie mchem i powstawanie osadów. BREMA czerpie z historycznej formy mnichmniszka, wzbogaconej o rozwiązania zwiększające odporność na obciążenia wiatrem i śniegiem.

Konstrukcja ułatwiająca montaż

Modele dachówek cementowych marki swissporTON wyposażono w podwójny zamek boczny, który zwiększa odporność dachu na warunki atmosferyczne. Wysoka stabilność wymiarowa sprawia, że dachówki doskonale do siebie przylegają, co ułatwia wykonanie równej połaci. Ekonomiczny format i zużycie przekładają się na niższe koszty zakupu i krótszy czas montażu. Dla przykładu, GÖTEBORG ma wymiary 334 x 420 mm i waży 4,6 kg.

Dach jako część systemu

swissporTON należy do Grupy swisspor, specjalizującej się w rozwiązaniach dla energooszczędnego budownictwa. Dzięki temu dachówka staje się elementem kompleksowego systemu, który obejmuje izolację od fundamentów po dach. Dla inwestora oznacza to jednego partnera i spójne rozwiązania dla całego budynku, a dla architekta – dostęp do znanych modeli, stabilnych parametrów technicznych oraz wsparcia projektowego.

Trwałość i rozsądny budżet

Dachówki cementowe od lat cenione są za odporność na zmienne warunki atmosferyczne, a ich właściwości użytkowe zachowują się przez długie lata. Połączenie wysokiej wytrzymałości z atrakcyjną relacją jakości do ceny sprawia, że to dobre rozwiązanie dla inwestycji o określonych założeniach budżetowych, bez rezygnacji z estetyki i dopracowanych detali. Do wyboru jest też pełen asortyment akcesoriów dachowych.

swissporTON to europejska marka dachówek ceramicznych i cementowych oraz akcesoriów dachowych, działająca w ramach Grupy swisspor. Portfolio obejmuje m.in. ceramiczne modele SIMPLA, KODA, TITANIA, BALANCE i RAPIDO oraz cementowe KAPSTADT, KIOTO, GÖTEBORG i BREMA. Na dachówki ceramiczne producent udziela – na określonych warunkach – do 50 lat gwarancji, a na cementowe do 30 lat. Dachówki powstają w zakładach w Polsce i na Węgrzech.

Więcej informacji: www.swissporTON.pl.

REKLAMA 0011592618



eprasa.pl ae4e275e01

Total Look Budmat. Spójny projekt od dachu po ogrodzenie

Dobra architektura zaczyna się od pomysłu, a wyraża się w detalach. Kolor pokrycia, rytm fasady, linia rynien i forma ogrodzenia wspólnie budują charakter domu. Gdy ich wybór wynika z jednej koncepcji, budynek zyskuje wyrazisty styl. Total Look Budmat pozwala spojrzeć na całą inwestycję już na etapie planowania i połączyć stalowe rozwiązania w przemyślaną kompozycję.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Stalowe rozwiązania Budmat można wykorzystać do zaakcentowania wejścia, garażu czy strefy tarasu

Konsekwentny efekt

Spójność widać z daleka, ale tworzą ją decyzje podejmowane z bliska. Znaczenie mają odcień, faktura powierzchni, kierunek podziałów i sposób wykończenia krawędzi. Przy ,nowoczesnych bryłach każdy z tych elementów jest szczególnie widoczny. Dlatego dach, rynny, fasadę i ogrodzenie warto dobierać równolegle, uwzględniając także stolarkę oraz otoczenie posesji.

Total Look Budmat daje możliwość skoordynowania tych wyborów w ramach oferty jednego producenta. To ułatwienie dla inwestora, architekta i wykonawcy: od początku mogą pracować nad wspólną wizją. Kompozycja może opierać się na zbliżonych odcieniach lub kontraście.

Przed wyborem warto zestawić próbki materiałów w świetle dziennym. Ten sam odcień może być odbierany inaczej na płaskiej fasadzie i profilowanej połaci. Kierunek padania światła oraz stopień połysku wpływają na efekt, dlatego warto ocenić całe zestawienie.

Od połaci do granicy posesji

Dach wyznacza charakter budynku i stanowi punkt odniesienia dla pozostałych elementów. W ofercie Budmat stalowe pokrycia pozwalają dopasować formę do architektury domu. Blachodachówki podkreślają rytm połaci, a panele na rąbek wprowadzają wyraziste, proste linie. Przy wyborze liczą się zarówno efekt wizualny, jak i parametry materiału, precyzja wykonania oraz dopasowanie akcesoriów. Wspólny plan obejmuje też obróbki przy okapie, kalenicy i krawędziach połaci.

System rynnowy łączy funkcję techniczną z estetyką okapu. Jego dobór powinien uwzględniać skuteczne odprowadzanie wody oraz relację z pokryciem i elewacją. Kolor rynien, kształt profilu i rozmieszczenie rur spustowych wpływają na odbiór całej bryły.

Fasada pozwala nadać budynkowi indywidualny rys. Stalowe rozwiązania Budmat można wykorzystać do zaakcentowania wejścia, garażu czy strefy tarasu. Rytm podziałów oraz faktura materiału podkreślają proporcje domu. Wykończenia nawiązujące do drewna wprowadzają cieplejszy akcent, a jednolite powierzchnie wzmacniają minimalistyczny charakter projektu.

Ogrodzenie przenosi styl budynku na jego otoczenie. Od strony ulicy staje się pierwszym planem całej kompozycji, dlatego warto powiązać je kolorystycznie i formalnie z dachem oraz fasadą. Powtórzenie wybranego odcienia lub rytmu podziałów porządkuje widok posesji. W ten sposób rozwiązania Budmat mogą tworzyć konsekwentną oprawę domu, od połaci aż po granicę działki.

Estetyka oparta na materiale

Spójny wygląd powinien iść w parze z trwałością. Dach, fasada, rynny i ogrodzenie każdego dnia pracują w zmiennych warunkach pogodowych. Deszcz, śnieg, promieniowanie UV oraz wahania temperatur wymagają odpowiedniego doboru materiału i powłoki. W stalowych rozwiązaniach znaczenie mają ochrona przed korozją, odporność powierzchni i zachowanie koloru. Parametry należy dobierać do miejsca zastosowania oraz warunków otoczenia.

Na efekt po latach wpływają również prawidłowy montaż i pielęgnacja zgodna z zaleceniami producenta. Dlatego estetykę warto omawiać razem z detalami wykonawczymi. Dobrze przygotowany projekt porządkuje wybór elementów, ułatwia współpracę z ekipą i ogranicza przypadkowe decyzje na budowie.

Total Look Budmat pozwala zaplanować dom wraz z otoczeniem. Wspólny dobór dachu, rynien, fasady i ogrodzenia daje kontrolę nad całą kompozycją. Efektem jest architektura o czytelnych liniach, świadomie dobranych materiałach i detalach, które tworzą spójny charakter posesji.

REKLAMA 0011596515

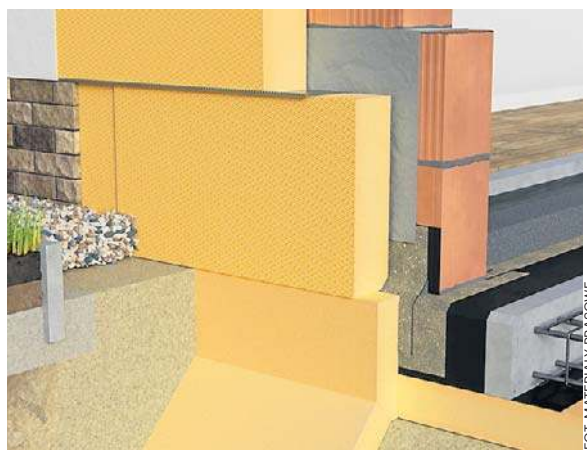


eprasa.pl ae4e275e01

Niezawodna izolacja fundamentów dzięki XPS

Skuteczne ocieplenie fundamentów to jeden z kluczowych elementów prawidłowo zaprojektowanego systemu termoizolacji budynku





FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Wybierając płyty swissporXPS inwestujemy w efektywną izolację termiczną

Płyty XPS stanowią doskonałe rozwiązanie w zakresie ocieplenia fundamentów, oferując szereg istotnych korzyści jak: właściwości izolacyjne, odporność na wilgoć, wytrzymałość mechaniczną i trwałość.

- **Właściwości izolacyjne** – ekstrudowany polistyren (XPS) charakteryzuje się niskim współczynnikiem przewodzenia ciepła. W praktyce oznacza to doskonałą ochronę przed stratami energii poprzez fundamenty, co bezpośrednio przekłada się na mniejsze zapotrzebowanie na ogrzewanie budynku oraz wymierne oszczędności finansowe w długiej perspektywie czasowej.
- **Odporność na wilgoć i wodę** – fundamenty są szczególnie narażone na kontakt z wilgocią i wodą gruntową. XPS posiada zamkniętą strukturę komórkową, dzięki której praktycznie nie chłonie wody (absorpcja poniżej 0,7% objętości). To kluczowa cecha, ponieważ zawilgocony materiał izolacyjny traci swoje właściwości termiczne. Płyty XPS utrzymują parametry izolacyjne, nie ulegając degradacji nawet w najtrudniejszych warunkach gruntowych.
- **Wytrzymałość mechaniczna i trwałość** – fundamenty przenoszą obciążenia całego budynku, dlatego ich hydroizolacja musi być wyjątkowo odporna na uszkodzenia mechaniczne. Płyty XPS charakteryzują się wysoką wytrzymałością na ściskanie (w przypadku swissporXPS od 300 do nawet 700 kPa), co sprawia, że doskonale sprawdzają się w miejscach narażonych na duże obciążenia, takich jak fundamenty, podłogi na gruncie czy dachy w układzie odwróconym.
- **Ochrona przed przemarzaniem** – zastosowanie płyt XPS skutecznie chroni fundamenty przed przemarzaniem, co jest szczególnie istotne w naszym klimacie. Dzięki bardzo dobrym właściwościom termoizolacyjnym oraz niskiej nasiąkliwości, płyty te ograniczają straty ciepła i zmniejszają ryzyko kondensacji pary wodnej, co przeciwdziała rozwojowi pleśni i grzybów w pomieszczeniach piwnicznych lub na parterze budynku.
- **Prosty i efektywny montaż** – płyty XPS są lekkie i łatwe w obróbce, co znacząco usprawnia proces izolacji. Można je ciąć standardowymi narzędziami, a ich instalacja nie wymaga specjalistycznego sprzętu. Frezowane krawędzie płyt eliminują powstawanie mostków termicznych na łączeniach.
- **Odporność na starzenie** – XPS zachowuje swoje parametry przez cały okres użytkowania budynku. Prawidłowo zaaplikowany nie kurczy się, nie odkształca ani nie degraduje pod wpływem czasu, co oznacza, że jest to inwestycja jednorazowa na długie lata.

Wybierając płyty swissporXPS do ocieplenia fundamentów, inwestujemy w trwałe rozwiązanie, które zapewni efektywną izolację termiczną, ochronę konstrukcji budynku oraz komfort użytkowania na długie lata. To rozwiązanie, które spełnia najwyższe standardy nowoczesnego, energooszczędnego budownictwa i stanowi fundament (dosłownie i w przenośni) dla zdrowego i ekonomicznego domu.

Więcej informacji na temat zastosowania i zalet XPS w nowoczesnym budownictwie można znaleźć na stronie: www.xps.swisspor.pl.

REKLAMA

0011596512

swisspor LAMBDA WHITE®



STYROPIAN DWUWARSTWOWY ODPORNY NA ODPADANIE

W PEŁNYM BLASKU



Ochrona przed UV
Biała warstwa skutecznie odbija promieniowanie UV, eliminuje ryzyko przegrzania, wygięcia i odpadania płyt.

Doskonała termoizolacja
Grafitowy rdzeń gwarantuje maksymalną ochronę przed stratami ciepła przy mniejszej grubości płyt.

Wyjątkowa przyczepność
Specjalna struktura powierzchni tworzy trwałe połączenie z klejem przez cały cykl życia elewacji.

Sprawdź rozwiązania dla nowoczesnego budownictwa lambda.swisspor.pl

swisspor

eprasa.pl ae4e275e01

Niewidzialna architektura w praktyce. Ukryte ramy, smukłe profile i czyste kadry

Od 2030 r. wszystkie nowe budynki w UE mają być zeroemisyjne. W segmencie domów jednorodzinnych premium oznacza to większą odpowiedzialność za każdy element powłoki budynku, także za wielkoformatowe przeszklenia. Aluprof wskazuje, że rozwiązania z ukrytą ramą i cienkimi słupkami konstrukcyjnymi, takie jak panoramiczne drzwi tarasowe MB-SKYLINE TYPE S pozwalają architektom łączyć najnowsze trendy z parametrami energooszczędnymi.

Invisible Architecture opisuje projektowanie, w którym profile, progi i podziały konstrukcyjne zostają możliwie głęboko zintegrowane z bryłą. W domu jednorodzinnym efekt jest szczególnie czytelny: salon otwiera się na taras, kuchnia na patio, a strefa prywatna korzysta z bezpośredniego kontaktu z ogrodem lub krajobrazem. Zarówno dla architekta jak i dla inwestora liczą się w tym przypadku szeroki kadr, niski próg i codzienna wygoda.

Dom otwarty na ogród

W architekturze rezydencjalnej duże przeszklenia przestały pełnić wyłącznie funkcję doświetlenia. Dziś porządkują relację domu z działką, kadrują widok i budują wrażenie większej przestrzeni. MB-SKYLINE TYPE S odpowiada na ten kierunek przez ukrycie ramy w ścianach, podłodze i suficie oraz minimalizację widocznych słupków – w miejscu styku skrzydeł to zaledwie 25 mm. Rozwiązanie to umożliwia wykonywanie konstrukcji o wysokości do 4 metrów, maksymalna waga skrzydła otwieranego manualnie wynosi 500 kg, a z siłownikiem ukrytym to 750 kg. Niewidzialność w tym przypadku oznacza precyzyjne zaprojektowanie detalu. Próg zlicowany z podłogą, ukryte profile, wąskie połączenie skrzydeł, systemowe odwodnienie, konsole montażowe z regulacją wysokości oraz podwalina konstrukcyjna o wysokiej izolacyjności termicznej pracują razem na efekt, który użytkownik odbiera jako lekkość i prostotę. W połączeniu z innowacyjnym profilem kompensacyjnym Aluprof, drzwi panoramiczne typu Skyline będą niezawodne przez cały czas.

Przeszklenia, słońce i bilans energetyczny budynku

Duża powierzchnia szkła wymaga myślenia o budynku w całym cyklu roku. Zimą przegrody ograniczają straty ciepła, latem pomagają kontrolować przegrzewanie wnętrz. Dlatego panoramiczne drzwi przesuwne projektuje się razem z osłonami przeciwsłonecznymi, automatyką i scenariuszami pracy domu. MB-SKYLINE TYPE S może współpracować z rozwiązaniami Aluprof, takimi jak screeny SkyRoll i żaluzje fasadowe SkyFlow. System „zerowego słupka" pozwala prowadzić osłony po stronie zewnętrznej, co wzmacnia ochronę przed nadmiernym nasłonecznieniem.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Rosnące wymagania energetyczne będą mocniej wpływać na decyzje projektowe w segmencie prestiżowych domów

Co to oznacza?

W perspektywie najbliższych 2-3 lat rosnące wymagania energetyczne będą mocniej wpływać na decyzje projektowe w segmencie prestiżowych domów jednorodzinnych. Panoramiczne drzwi przesuwne z ukrytą ramą pozostaną ważnym narzędziem pracy z widokiem i światłem, ale ich rola przesunie się w stronę odpowiedzialności za bilans całej przegrody. Architekt będzie musiał łączyć efekt otwarcia domu na ogród z konkretnymi parametrami technicznymi, a inwestor będzie oczekiwał estetyki bezramowej bez utraty komfortu cieplnego.

W globalnej kampanii „Let's build a better place" Aluprof pokazuje, że nowoczesne budownictwo wymaga synergii wielu rozwiązań – od stolarki aluminiowej i osłon przeciwsłonecznych po świadomy wybór materiałów przyjaznych środowisku. Aluminium, dzięki swojej trwałości i możliwości wielokrotnego przetwarzania bez utraty właściwości, stanowi fundament tej filozofii.

O Aluprof

Aluprof, spółka z Grupy Kęty SA (GPW) jest polskim producentem aluminiowych systemów architektonicznych dla budownictwa mieszkaniowego, komercyjnego i przemysłowego. Firma oferuje rozwiązania okienno-drzwiowe, fasadowe, przeciwpożarowe, osłonowe oraz systemy dla nowoczesnego budownictwa energooszczędnego.

Więcej informacji:
https://aluprof.com

REKLAMA 0011596500



eprasa.pl ae4e275e01

Zatrzymać słońce przed szybą

Powtarzające się fale upałów zwiększają potrzebę ograniczania kosztów chłodzenia budynków. Jednym z rozwiązań jest zatrzymywanie promieniowania słonecznego jeszcze przed szybą. Zewnętrzne osłony przeciwsłoneczne poprawiają komfort użytkowników, ograniczają nagrzewanie pomieszczeń i zmniejszają obciążenie instalacji HVAC

Od 2030 roku wszystkie nowe budynki w Unii Europejskiej mają spełniać standard zeroemisyjny, a nowe budynki publiczne – już od 2028 roku. Dyrektywa EPBD wzmacnia więc znaczenie projektowania powłoki budynku z uwzględnieniem warunków zewnętrznych i całorocznego bilansu energetycznego.

Latem osłony zewnętrzne ograniczają zyski solarne, zanim ciepło przedostanie się do wnętrza. Zimą, szczególnie rolety, mogą tworzyć dodatkową warstwę termiczną przed oknem i zmniejszać straty ciepła. Według European Solar Shading Organisation do 2050 roku osłony mogą ograniczyć zapotrzebowanie europejskich budynków na energię do chłodzenia nawet o 60%. W pojedynczych obiektach ES-SO i symulacje Aluprof wskazują redukcję na poziomie 30–40%, zależnie m.in. od rodzaju przeszklenia, orientacji fasady i zastosowanego rozwiązania.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Osłony przeciwsłoneczne Aluprof wspierają zarządzanie energią w budynkach

Aluprof oferuje różne typy osłon, dobierane do funkcji budynku, wielkości przeszkleń, położenia fasady i oczekiwanego poziomu automatyzacji. Żaluzje fasadowe SkyFlow pozwalają regulować kąt lameli, ograniczając bezpośrednie nasłonecznienie przy zachowaniu dostępu do światła dziennego. Screeny SkyRoll tworzą zewnętrzną barierę przeciwsłoneczną, poprawiają komfort cieplny latem i wspierają izolacyjność zimą. SkyTwin łączy roletę zewnętrzną i screen, zapewniając większą kontrolę nad nasłonecznieniem, prywatnością oraz kosztami ogrzewania i chłodzenia. Badania Aluprof i Politechniki Krakowskiej wykazały, że jednoczesne opuszczenie rolety i screena może ograniczyć straty ciepła przez okno nawet o 35%.

Efektywność osłon zwiększa automatyka z czujnikami nasłonecznienia, temperatury i wiatru, zintegrowana z systemami BMS lub Smart Home. System może samoczynnie opuszczać osłony przed nagrzaniem pomieszczeń, regulować ustawienie lameli i reagować na silny wiatr. Pomaga to ograniczać szczytowe zapotrzebowanie na chłodzenie, stabilizować warunki we wnętrzu i kontrolować koszty eksploatacji.

Znaczenie ma również ślad węglowy materiałów. W wyrobach Aluprof udział aluminium z recyklingu sięga 75%, a deklarowany ślad węglowy wynosi 2,31 t CO_e na tonę aluminium. Osłony mogą zatem wspierać zarówno ograniczanie zużycia energii podczas eksploatacji, jak i cele środowiskowe, certyfikację budynków oraz raportowanie emisji.

– Patrzymy na elewację jak na pierwszą linię obrony przed kosztami energii. Dobrze dobrana i automatycznie sterowana osłona zmniejsza zapotrzebowanie na chłodzenie, zwiększa odporność budynku na wysokie temperatury i ułatwia przygotowanie go do wymagań EPBD – mówi Jarosław Baran, dyrektor rozwoju produktu w Segmencie Osłon Przeciwsłonecznych Aluprof.

O Aluprof

Aluprof jest polskim producentem rozwiązań aluminiowych dla budownictwa mieszkaniowego, komercyjnego i przemysłowego. Należy do Grupy Kęty i oferuje m.in. systemy okienno-drzwiowe, fasadowe, przeciwpożarowe i osłonowe oraz pergole. Więcej informacji: **https://aluprof.com**

REKLAMA

0011596514



eprasa.pl ae4e275e01

Zatrzymują ciepło i przyciągają spojrzenia – aluminiowe wizytówki nowoczesnych domów

Wejście do domu coraz częściej staje się ważnym elementem wizualnym budynku. To ono tworzy pierwsze wrażenie, a jednocześnie ma realny wpływ na komfort codziennego życia – chroni przed chłodem czy hałasem

Kiedy za oknem robi się chłodniej, a rachunki za ogrzewanie rosną, wielu właścicieli domów boleśnie przypomina sobie o nieszczelnych wejściach. To właśnie okna i drzwi po trafią odpowiadać nawet za 25–30% strat energii potrzebnej do ogrzewania lub chłodzenia budynków. To realne wartości, które przekładają się na domowy budżet i co dzienny komfort. Nic dziwnego, że w ostatnich latach przepisy budowlane stały się pod tym względem bardziej wymagające, a za sprawą rosnącego znaczenia aspektów wizualnych, nowoczesne drzwi muszą dziś łączyć elegancję z energooszczędnością.

– Klienci coraz częściej oczekują od drzwi, że będą nie tylko szczelne i ciepłe, ale też designerskie. Wejście do domu ma coś w sobie z wizytówki. Stawiamy na rozwiązania, które łączą komfort z estetyką: drzwi mogą być jednocześnie praktyczne i efektowne



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Dom zaczyna się od drzwi, ponieważ to przez nie codziennie wchodzimy i to one jako pierwsze witają naszych gości

– mówi Michał Marcinowski, dyrektor rozwoju produktu systemów architektonicznych w Aluprof.

Elegancja i technologia w jednym

Wejście do domu coraz częściej staje się ważnym elementem wizualnym budynku. To ono tworzy pierwsze wrażenie, a jednocześnie ma realny wpływ na komfort codziennego życia – chroni przed chłodem, hałasem i nieproszonymi gośćmi.

– Jeszcze kilka lat temu drzwi postrzegano głównie jako element techniczny. Dziś coraz częściej traktujemy je jako część aranżacji domu – coś, co podkreśla charakter całej jego bryły. Aluminium daje tu ogromne możliwości: pozwala na większe przeszklenia, proste formy i wyraziste proporcje, a jednocześnie zapewnia świetną izolację – mówi Michał Marcinowski.

Właśnie na tym fundamencie powstają rozwiązania Aluprof. MB-79N to propozycja dla osób poszukujących solidnych i energooszczędnych drzwi w atrakcyjnej formie, spełniających wymogi współczesnego budownictwa. MB-86N daje architektom jeszcze większą swobodę – dzięki różnym wariantom izolacyjności można dopasować drzwi do indywidualnych potrzeb domu.

Z kolei MB-104 Passive jest konstrukcją o najwyższych parametrach termicznych, rekomendowaną nawet do obiektów pasywnych, gdzie ograniczenie strat energii jest priorytetem.

Osobną kategorię stanowi MB-86N Pivot Door – efektowne rozwiązanie, które dzięki przesuniętej osi obrotu zamienia wejście w architektoniczną atrakcję, podkreślając prestiż i indywidualny charakter budynku. Za jego pomocą można tworzyć imponujące konstrukcje o wymiarach skrzydła nawet do 2x3,4 m oraz masie do 500 kg.

Nowy standard wejścia

– Dom zaczyna się od drzwi, ponieważ to przez nie codziennie wchodzimy i to one jako pierwsze witają naszych gości. Jeśli łączą elegancję z energooszczędnością, zyskujemy coś więcej niż zwykły element architektury. Zyskujemy poczucie, że nasz dom jest piękny, oszczędny i praktyczny – podsumowuje Michał Marcinowski.

REKLAMA 0011596510



eprasa.pl ae4e275e01

Fakro – stolarka, która inspiruje

Architektura to dziedzina, która skupia się nie tylko na tworzeniu funkcjonalnych budynków, ale przede wszystkim na potrzebach ludzi, którzy będą z nich korzystać. Dlatego w projektowaniu warto kierować się nie tylko estetyką i nowoczesnością, ale także świadomym doborem materiałów. Używajmy materiałów trwałych, pięknych i ponadczasowych, które będą promować polskie wzornictwo i kulturę materiałową, bez żadnych kompromisów jakościowych. Budynki powinny harmonizować z otaczającą je przestrzenią, tworząc nowoczesną, ale przyjazną człowiekowi architekturę.





FOT. MATERIAŁY PRASOWE

FAKRO inspiruje architektów i inwestorów, tworząc domy pełne harmonii i nowoczesnego stylu

Firma FAKRO oferuje szeroką gamę produktów, które spełniają oczekiwania wymagających klientów. Nowa generacja okien dachowych GREENVIEW to jeden z kluczowych elementów jej oferty. Są one estetycznym i funkcjonalnym rozwiązaniem, które wpuszcza światło do wnętrz pod skośnym dachem. Okna, montowane w połaci dachowej, muszą sprostać warunkom atmosferycznym i spełniać standardy jakości. Dzięki zastosowaniu nowoczesnych rozwiązań technologicznych i szerokiej palecie wariantów, klienci mają możliwość indywidualnego dopasowania okien do swoich potrzeb.

FAKRO, bazując na długoletnim doświadczeniu w produkcji okien z drewna i aluminium, stworzyło linię okien fasadowych INNOVIEW. Te nowatorskie produkty łączą w sobie piękno drewna z trwałością aluminium. Zewnętrzna aluminiowa okładzina pomaga chronić drewniany profil okna przed niekorzystnymi czynnikami zewnętrznymi, nadając stolarce nowoczesny wygląd. Wewnętrzna strona okna, wykonana z drewna, tworzy w pomieszczeniu ciepły i przyjazny klimat. W ofercie FAKRO znajdują się również podnoszono-przesuwne drzwi tarasowe HST, które dzięki dużym przeszkleniom skutecznie łączą wnętrze domu z otaczającą je przyrodą. Przestronność i naturalne światło wypełniają pomieszczenia, oferując użytkownikom jeszcze większy komfort życia. Dzięki tym elementom granice między wnętrzem a zewnętrzem domu zanikają, tworząc jednolitą i harmonijną przestrzeń do życia.

Ważnym elementem nowoczesnej zabudowy stały się markizy pionowe, montowane na zewnątrz okien fasadowych, które podnoszą komfort użytkowania budynku szczególnie w upalne dni. Ograniczają dopływ promieniowania słonecznego do pomieszczenia już przed szybą, wspierając ochronę pomieszczeń przed nadmiernym nagrzewaniem. Zapewniają zacienienie wnętrza, a odpowiednio dobrana tkanina pozwala zachować widoczność na zewnątrz. Z zaciągniętą markizą intensywne światło słoneczne staje się mniej uciążliwe, a wnętrze bardziej przyjazne dla oczu. W wersjach elektrycznych i ZIP produkt ten może pełnić również funkcję moskitiery, chroniąc pomieszczenie przed owadami przy otwartym oknie.

Dopełnieniem oferty stolarki otworowej są bramy garażowe z serii INNOVIEW Line. Bramy te przestają pełnić wyłącznie funkcję użytkową, stając się jednocześnie ważnym elementem architektury budynku. Charakteryzują się one funkcjonalnością, innowacyjnością oraz rozwiązaniami wspierającymi bezpieczeństwo i komfort użytkowania. Nowoczesna automatyka otwiera dodatkowe możliwości – odpowiednio wyposażoną bramą można sterować za pomocą smartfona, włączając ją w system inteligentnego domu. Oferta stolarki otworowej FAKRO charakteryzuje się nowoczesnym wzornictwem oraz spójną linią stylistyczną i kolorystyczną, co ułatwia jej dopasowanie do charakteru budynku.

www.fakro.pl/innoview

REKLAMA 0011596513



FAKRO | INNOVIEW LINE

Segmentowe bramy garażowe z serii INNOVIEW zostały zaprojektowane i zbudowane „od nowa". Z najwyższej jakości materiałów stworzona została unikatowa konstrukcja, która przełamuje dotychczasowe standardy gwarantując wysoki komfort obsługi i estetykę wykonania. Wyjątkowe rozwiązania potwierdzają bardzo dobrą termoizolacyjność oraz bezpieczeństwo użytkowe i antywłamaniowe.

OKNA | MARKIZY | BRAMY

Zeskanuj kod i dowiedz się więcej o bramach garażowych

fakro.pl

eprasa.pl ae4e275e01

28 kontroli, 28 pozytywnych wyników. Termo Organika potwierdza jakość styropianu

Jakość materiałów budowlanych ma bezpośredni wpływ na trwałość, bezpieczeństwo i efektywność energetyczną budynków. Dlatego Główny Urząd Nadzoru Budowlanego (GUNB) wraz z Wojewódzkimi Inspektoratami Nadzoru Budowlanego (WINB) regularnie kontrolują wyroby dostępne na polskim rynku. Każdego roku do laboratoriów trafiają setki próbek różnych materiałów budowlanych, których rzeczywiste właściwości są porównywane z parametrami deklarowanymi przez producentów.

Wyniki publikowanych od 2016 roku kontroli pokazują, że nie wszystkie produkty dostępne na rynku spełniają deklarowane wymagania. W części badanych próbek stwierdzane są parametry niższe od wartości wskazywanych w deklaracjach właściwości użytkowych, kartach technicznych czy na opakowaniach. Problem ten dotyczy różnych grup materiałów budowlanych, a jedną z regularnie kontrolowanych kategorii są płyty styropianowe EPS.

Ma to szczególne znaczenie, ponieważ parametry materiału termoizolacyjnego bezpośrednio wpływają na skuteczność ocieplenia budynku. Współczynnik przewodzenia ciepła, właściwości mechaniczne oraz inne deklarowane cechy użytkowe decydują o tym, czy zastosowany materiał pozwoli osiągnąć efekt przewidziany przez projektanta. Jednocześnie inwestor lub wykonawca nie jest w stanie samodzielnie zweryfikować tych parametrów na placu budowy. Do tego potrzebne są specjalistyczne badania laboratoryjne.

Wszystkie kontrole Termo Organika zakończone pozytywnie

Płyty styropianowe Termo Organika są regularnie poddawane kontrolom prowadzonym przez organy nadzoru budowlanego. Dotychczas firma uzyskała pozytywne wyniki we wszystkich 28 kontrolach, których przedmiotem był produkowany przez nią styropian.



To wynik, który pokazuje, że sprawdzane właściwości produktów odpowiadały parametrom deklarowanym przez producenta. Dla klientów, projektantów i wykonawców oznacza to potwierdzenie, że informacje podawane w dokumentacji technicznej znajdują odzwierciedlenie w wynikach niezależnych badań.

W przypadku materiałów termoizolacyjnych ma to zasadnicze znaczenie. Jeżeli rzeczywisty współczynnik przewodzenia ciepła jest gorszy od deklarowanego, wykonana izolacja może nie zapewnić oczekiwanej ochrony cieplnej. W konsekwencji może to wpływać na większe straty energii, wyższe koszty ogrzewania oraz niespełnienie założeń przyjętych na etapie projektowania.

Jakość zaczyna się na etapie produkcji

Termo Organika od lat rozwija system kontroli jakości obejmujący zarówno surowce wykorzystywane do produkcji, sam proces technologiczny, jak i właściwości gotowych płyt styropianowych. Istotne znaczenie ma przy tym powtarzalność produkcji – klient powinien otrzymać produkt o takich samych parametrach niezależnie od partii, miejsca zakupu czy terminu produkcji.

Pozytywne wyniki 28 kontroli przeprowadzonych przez organy nadzoru budowlanego są potwierdzeniem konsekwentnie realizowanej polityki jakościowej firmy. Pokazują również, jak ważne dla rynku materiałów budowlanych są niezależne badania laboratoryjne.

Kontrola jakości wyrobów budowlanych nie powinna bowiem ograniczać się wyłącznie do sprawdzenia dokumentacji i oznakowania. Dopiero badanie próbki pozwala odpowiedzieć na najważniejsze pytanie: czy produkt znajdujący się w sprzedaży rzeczywiście posiada takie właściwości, jakie deklaruje jego producent?

Dla inwestora odpowiedź ma wymiar bardzo praktyczny. Materiał termoizolacyjny po zamontowaniu zostaje w budynku na dziesięciolecia, a ewentualnej różnicy parametrów nie można rozpoznać na podstawie wyglądu płyty. Dlatego wyniki niezależnych kontroli stanowią ważne źródło informacji przy wyborze materiałów do ocieplenia.

Termo Organika, uzyskując pozytywne wyniki wszystkich dotychczasowych 28 kontroli styropianu, potwierdza, że jakość deklarowana w dokumentacji znajduje potwierdzenie w badaniach produktów dostępnych na rynku.

REKLAMA 0011596511

28+ Jedyny taki styropian

28 pozytywnych testów GUNB, Rekomendacje RTQ ITB i certyfikat ITB



Styropian ***28+*** wytwarzany jest w 4 fabrykach firmy **Termo Organika**, lidera branży.
To produkt premium, znany w Europie, sprawdzony aż 28 razy
przez Główny Urząd Nadzoru Budowlanego (GUNB).
Kontrolowane próbki produktu były pobierane losowo na rynku i wnikliwie sprawdzane.

Styropian ***28+*** **Termo Organiki** to *jedyny taki styropian* w Polsce i Europie.

eprasa.pl ae4e275e01

termin z dyskursów naukowego i popularnego, i nie dopuścić do wytworzenia się takiej tożsamości. W latach 20. XX wieku Jan St. Bystroń dla okolic Rzeszowa wymyśla nową grupę etnograficzną - Rzeszowiacy. Pod koniec lat 30. dla pasa południowego od Białej aż po San Adam Wójcik wymyśla inną grupę - Pogórzanie. Obie grupy do dziś funkcjonują w dyskursie etnograficznym. To są grupy „przykrywające" tożsamość głuchoniemiecką - twierdzi naukowiec.

ŻADEN MARKOWIANIN NIE PODPISAŁ VOLKSLISTY

Podczas II wojny światowej okupanci podjęli próbę regermanizacji tej społeczności. Działo się to nie tylko w okolicach Markowej i Haczowa. - Akcja okazała się zupełnie bezskuteczna - mówi prof. Solarz. Potwierdza to jeden z mieszkańców Markowej Andrzej Żelazny. Z książek o Markowej wie, że żaden Markowianin nie podpisał volkslisty. W okresie PRL tym bardziej nie mówiło się o Głuchoniemcach.

Mieszkańcy badanych miejscowości generalnie nie mają pamięci o swoim pochodzeniu. - Dlatego, że w wieku XIX nie doszło do wytworzenia się tożsamości regionalnej. Mówimy o ludności chłopskiej, która w XIX wieku nazywała siebie tutejszymi (w okolicach Tarnowa mówili na siebie „cesarskimi"). Polak był we dworze i na plebanii. W wieku XIX istniała szansa wytworzenia się tożsamości regionalnej typu Górali podhalańskich czy Lachów sądeckich, ale została zablokowana. Te osoby, stając się na przełomie XIX i XX w. świadomymi Polakami, bo polonizacja w sensie języka i kultury nastąpiła wcześniej, nie mieli już głuchoniemieckiej świadomości. Sytuacja była taka, że między Niemcami a Głuchoniemcami stawiano znak równości, w tym sensie, że jeśli Głuchoniemiec, to musi mieć nazwisko niemieckie, ewentualnie musi jeszcze mieszkać w miejscowości o nazwie pochodzenia niemieckiego, natomiast sprawa jest o wiele bardziej złożona, gdyż ci ludzie różnego pochodzenia od średniowiecza mieszali się. Nie było żadnej segregacji, żadnego apartheidu. Mamy zapis z początku XV w. z Biecza, że Mikołaj Salza (nazwisko niemieckie) ma teścia Pawła Sochę (to już jest nazwisko polskie). Jeśli od kilku stuleci mamy taką sytuację, to ci Głuchoniemcy noszą nazwiska i polskie, i niemieckie, mieszkają w miejscowościach o nazwach pochodzenia polskiego i niemieckiego. I co więcej, po takim nazwisku, jak Tejchma, widzimy, że jest niemieckiego pochodzenia, ale to pochodzenie jest często zakryte. Bo mieliśmy do czynienia z kalkami językowymi, z takimi zmianami nazwisk, że nie widzimy w nich niemieckości. Np. nazwisko Mikrut kojarzy się z osobą małą, natomiast zapisy z XVI w. pokazują, że nazwisko to funkcjonowało jako Makrut, czyli połączenie dwóch słów niemieckich żołądek i zioło. Jak patrzymy na nazwy miejscowości, to w przypadku Szynwałdu i Szymbarku sytuacja jest ewidentna, natomiast w przypadku Opin już nie. Jest to nazwa słowiańska zniekształcona przez język niemiecki. Prawidłowo powinna brzmieć Łopiny, ale w efekcie przekształceń brzmi Ołpiny. Ponieważ Niemcy nie byli w stanie wymówić pewnych zgłosek, nazwa ta została przekręcona na Opiny. Pewnych nazw w ogóle nie widzimy. Kiedyś mieliśmy Jodłową Polską i Niemiecką, Moszczanicę Polską i Niemiecką, a teraz są Górne i Dolne. Część tej rzeczywistości jest dla nas zakryta, a poza tym wszystko to nie jest jasne i wyraźne. To jest społeczność o mieszanych korzeniach i te mieszane korzenie widać w nazwiskach i nazwach geograficznych - tłumaczy historyczno-językowo-kulturowe zawiłości badacz z UW.



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Naukowcy pobrali próbki DNA od prawie 140 mężczyzn, mieszkających w okolicach Biecza, Krosna i Łańcuta.

Zachowany do dziś łańcuchowy układ wsi (inaczej łanów leśnych) jest także pozostałością XIV-wiecznego osadnictwa. Taki układ ma Markowa. Co 30 metrów prowadzi droga w pole, stanowiąca granicę łanu. Z końcem XIV w. w Markowej było aż 90 łanów i była ona jedną z największych wsi w okolicy.

Markowianie wiedzieli, że mają pochodzenie niemieckie.

- W zachowanych dokumentach z XVII wieku są opisani właściciele łanów w Markowej. Na podstawie nich można stwierdzić, że do dziś te nazwiska w Markowej występują. Na pierwszym łanie od kościoła gospodarzyli Balawendry lub Balawejdry, bo różnie pisano to nazwisko. Odkryłem, że w 1668 roku łan pola z numerem 73 opisany jest jako własność Łukasza Żelaznego. Na łanie, gdzie był dom rodzinny Żelaznych, mieszka teraz mój kuzyn Balawejder Józef, jego mama jest z domu Żelazny - mówi o ciągłości pokoleniowej i własnościowej we wsi Andrzej Żelazny.

Zaznacza, że Markowianie mieli świadomość, że mają pochodzenie niemieckie, ale terminu „Głuchoniemcy" nie używali. - To jest termin zaczerpnięty. On nie pochodzi od nas. Mój tato ma już sto lat. Wiem od niego, że za jego czasów i za czasów jego dziadka było używanych wiele słów niemieckich. Z kolei mój teść mówił, że jego dziadek umiał odmówić po niemiecku pacierz, po markowsku pocierz.

DOMY PRZYSŁUPOWE TO NIE WYMYSŁ GŁUCHONIEMCÓW

Zdaniem markowianina i byłego kustosza Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej Jacka Tejchmy, nie da się powiązać starych markowskich drewnianych domów konstrukcji słupowej z głuchoniemieckim osadnictwem.

- Nawet Franciszek Kotula próbował nasze pochodzenie przekładać na architekturę przysłupową. Próbował wchodzić głęboko w Dolny Śląsk, bo ta kolonizacja prawdopodobnie szła z Dolnej Saksonii, co może wykażą te badania genetyczne, i zaciągnęła dużo osadników z Dolnego Śląska. Kotula próbował odnosić typową dla naszych terenów architekturę przysłupową do terenów Dolnego Śląska. Ale nie ma dowodów, że wzór tej architektury przywlekli osadnicy niemieccy i śląscy, mimo że jest ona popularna w okolicach Kamiennej Góry. Pod koniec XX wieku takich domów, stodół i stajni w Markowej było ponad 300. Te domy wpisują się w uniwersalizm architektoniczny, spotykany także we wioskach o niepotwierdzonym osadnictwie niemieckim. Ta architektura jest o tyle ciekawa, że pozwalała na rekonstrukcję ścian bez ściągania dachu. Dach wsparty na słupach krył zrąb chałupy. Jeżeli zrąb nadawał się do reparacji, wystarczało zdemontować ścianę, a słupy pozostawały. Ponieważ słupy stały przy ścianie, utarło się mówić „architektura przysłupowa" - wyjaśnia Jacek Tejchma.

- O temacie Głuchoniemców dowiedziałem się kilka lat temu, jeszcze przed covidem - mówi inny uczestnik genetycznych badań, dyrektor Centrum Kultury Gminy Markowa Łukasz Kielar. - Do Markowej przyjechali naukowcy i robili z nami wywiady, np. na temat zachowanych w lokalnej gwarze słów typu wasserwaga, czyli poziomica. Jeszcze wcześniej szukałem genezy swojego nazwiska na Wikipedii. Natrafiłem na stronę poświęconą Głuchoniemcom i ich osadnictwu i już wtedy oswoiłem się z tą nazwą - mówi Łukasz Kielar. Dyrektor CKGM dodaje, że markowanie są pracowici i systematyczni, co może świadczyć o ich niemieckim pochodzeniem.

Zdaniem prof. Solarza, najmniejszą świadomość pochodzenia od Głuchoniemców mają mieszkańcy zachodniej „wyspy", położonej między Bieczem a Tarnowem, a najmocniejszą okolic Łańcuta i Markowej, gdyż na tych drugich terenach nazwisk wyraźnie niemieckiego pochodzenia jest dużo.



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

W Markowej wymazy oddało aż 41 mężczyzn.

eprasa.pl ae4e275e01



Ei Pasje

Tadeusz Drzewowski wskazuje siebie na archiwalnej fotografii - jest czwarty z lewej.

FOT. MACIEJ KRAJEWSKI

„To była wolność, jakiej nic innego nie daje”

Widział początki współczesnego polskiego lotnictwa. Dziś jest jednym z ostatnich, który może o tym opowiedzieć. Tadeusz Drzewowski, pilot pierwszej klasy, oficer 41. Pułku Lotnictwa Myśliwskiego w Malborku, a także mistrz lotów w kluczu, skończył w październiku 96 lat. Służbę jednak wciąż dobrze pamięta. - To była gotowość w nocy, start i... nie wiadomo dokąd człowiek leci - wspomina lotnik.

MACIEJ KRAJEWSKI

Choć dziś trudno mu sobie wyobrazić inny bieg historii, przygoda Tadeusza Drzewowskiego z lotnictwem zaczęła się dość nietypowo i niespodziewanie. W młodości wzrok kierował bowiem nie w przestworza, a ku falom.

- Moim marzeniem była Marynarka Wojenna - wspomina Tadeusz Drzewowski. - Skończyłem wiele kursów, dostałem zaświadczenie do szkoły, ale po jakichś paru dniach otrzymałem zawiadomienie o wezwaniu do wojska. Byłem pewien, że na tej komisji wyślą mnie właśnie do marynarki. Pokazałem im, że wszystkie warunki spełniam. A oni: „Kierujemy do technicznej szkoły wojsk lotniczych w Zamościu”.

Szkołę tę ukończył jako mechanik na myśliwcach Jak-9 (jeszcze z napędem śmigłowym). Następnie trafił do jednostki we Wrocławiu, gdzie dowódca eskadry pewnego dnia zabrał go na „przejażdżkę”.

- W trakcie lotu dał mi drążek, mówiąc po prostu: „Trzymaj”. Wtedy poczułem tę wolność w powietrzu. Wolność, jakiej nic innego nie daje - mówi pilot.

Gdy więc dowódca zaproponował naukę w szkole lotniczej, pan Tadeusz się nie zastanawiał. Następnego dnia dostał już wezwanie.

WTEDY JESZCZE TWORZYLI TĘ JEDNOSTKĘ

Choć w karierze przewinął się przez wiele miejsc (i myśliwców, bo latał w tym czasie na Jakach 18, 11, 17 i 23), to baza w Malborku i młody jeszcze 41. Pułk Lotnictwa Myśliwskiego (powstały w 1952 r.) przez lata były jego domem. Jak wspomina, w latach 50. była to jeszcze tworząca się jednostka, stąd właśnie duży udział pilotów dopiero co po szkole.

W Malborku latał przede wszystkim na samolotach MiG-15. Regularnie brał udział w defiladach, pokazach lotniczych. Dwukrotnie też, wraz z zespołem akrobatycznym Jerzego Zycha (późniejszego dowódcy pułku), zdobył nawet mistrzostwo w lataniu w kluczu - w 1960 i 1961 r.

Ale to codzienność służby najbardziej zapadła mu w pamięć. - Ile tych dyżurów było przez te lata... A ile poderwań! - przyznaje Tadeusz Drzewowski. - To była po prostu gotowość w nocy i start. Taki sygnał człowiek dostawał i zanim wskoczył w kombinezon, przygotował spadochron w samolocie, to już mechanik go zapuścił. Start. Ciemna noc, w chmurach, i dostaje kurs, wysokość. I nie wiadomo dokąd człowiek leci. Ale po pierwszych komendach: „Na północ” - dodaje lotnik. - Kiedyś akurat trafiła się akurat chmura burzowa. Kazali mi się zniżać w ciemną, pochmurną noc. Według wysokościomierza radiowego doszedłem do 200 metrów. Widziałem „grzyby” wody na morzu. Ale jaka radość była, gdy wyszedłem na oświetlone Trójmiasto. Wtedy wiedziałem, że jestem na miejscu.

Jak zauważa syn pana Tadeusza, Marek, przez te lata nie brakowało zdarzeń, których najbliżsi woleliby uniknąć.

- To był początek lat 60. Rodziny pilotów mieszkały w dwóch blokach wojskowych. I to zawsze opowiadała mama, że któregoś dnia jakiś pilot zginął w akcji - wspomina Marek Drzewowski. - Zwyczajem wtedy było, że dowódca jednostki przyjeżdżał do rodziny, do żony, i informował. I już się rozniosło po blokach, że ktoś zginął, ale nie wiedzieli , kto. Czekały więc rodziny przy oknach na przyjazd dowódcy. No i przyjechał - opowiada dalej. - Najpierw pytanie, do którego będzie szedł. Szedł do naszego. Pierwszy blok, więc odetchnął. To teraz pierwsza czy druga klatka? Pierwszą minął, szedł do drugiej, gdzie my mieszkamy. Już są na klatce, więc wszyscy zastanawiają się, do kogo idą. Mama słyszy, jak mijają pierwsze piętro, drugie, wchodzą na trzecie, nasze. Gdy mama zobaczyła dowódcę w wizjerze, po- siwiała na miejscu, w ułamku sekundy. Miała 30 lat i się zrobiła biała jak gołąbek. A oni przeszli koło naszego mieszkania na czwarte piętro.

Śmierć pilotów w akcji, jak przyznaje Tadeusz Drzewowski, w latach 50. i 60. niestety nie należała do rzadkości.

- Kiedyś się o tym w ogóle nie mówiło, wręcz nie można było - zaznacza lotnik. - Na moich oczach jeden z pilotów psychicznie nie wytrzymał. Stracił orientację w powietrzu, zaczął krzyczeć bez przerwy: „Kto mnie słyszy!?”. Kontrola radarowa namierzyła go, wysłała samolot do przechwycenia i sprowadzenia na lotnisko. Przyprowadził go na kurs do lądowania. Na 3 km przed lotniskiem chłopak huknął. Widziałem tylko potężny, pomarańczowy wybuch...

BEZ NUMERÓW NA SŁUŻBIE. POZA JEDNYM...

Jako pilot myśliwców Tadeusz Drzewowski służył przez około 11 lat - od 1955 do 1966 roku (pod koniec jeszcze też przeniesiony do bazy w Świdwinie w Zachodniopomorskiem, a od 1967 r. do 1980 r. pracował w roli kontrolera lotów na lotnisku w Krakowie-Balicach). Poza wspomnianym wcześniej dwukrotnym mistrzostwem zdobył też liczne odznaczenia, w tym srebrny i złoty Krzyż Zasługi oraz Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Jak wspomina syn Marek, ojciec był też niezwykle przykładnym żołnierzem - poza zdarzeniem w 1961 r.

- Jak ja się urodziłem, to miał akurat loty w nocy. Wtedy powiedział kolegom, że odwiózł żonę do szpitala w Malborku i mieli mu przez radio przekazać, jak się urodzi dziecko - opowiada Marek Drzewowski. - I nagle, po godzinie 4 w nocy, padły słowa: „Poruczniku Drzewowski, ma pan drugiego syna”. Ojciec nigdy żadnego numeru nie zrobił w życiu. Ale wtedy, jak podchodził do lądowania, włączył reflektory, zrobił beczkę, wylądował, a na miejscu czekał na niego dowódca jednostki... i sześć miesięcy zakazu latania.

Podobny zakaz otrzymał też kilka lat wcześniej, gdy wziął ślub kościelny z żoną - w tajemnicy przed dowódcą, z oczywistych przyczyn.

- Zdradził go wtedy najlepszy przyjaciel. Jak się w dowództwie dowiedzieli, też dostał pół roku zakaz latania H dodaje syn lotnika.

- Pamiętam, jak wezwali mnie do dywizji. I dowódca powiedział: „Jak żeście mogli? Mogliście powiedzieć, to byśmy zorganizowali w klubie oficerskim!”. Ale ja tak nie chciałem, żona też pragnęła kościelnego - wyjaśnia sam pan Tadeusz.

ZNALAZŁ INNY RODZAJ WOLNOŚCI

Służąc właściwie w czasach budowania polskiego lotnictwa po II wojnie światowej, Tadeusz Drzewowski miał też nie lada szansę obcować z wieloma osobami istotnymi w procesie tworzenia tych sił. Szczególnie wspomina, że egzamin na pilota pierwszej klasy zdawał przed samym Wacławem Królem, lotnikiem słynnego dywizjonu 303. Latał też ze Stanisławem Skalskim z dywizjonu 306.

- Oni wrócili po wojnie, ale nie zostali dobrze przyjęci przez ówczesne władze - zaznacza pan Tadeusz.

Poza tym miał okazję służyć pod Jarosławem Gibkim i Józefem Mizerą, latać razem ze wspomnianym Jerzym Zychem. Dziś jednak, w wieku 96 lat, jest już jednym z ostatnich, który pamięta te czasy.

- Moich kolegów było mnóstwo. Teraz są na cmentarzach. Jak to mówią: poodchodzili do Niebieskiej Eskadry - zauważa Tadeusz Drzewowski. - Jeszcze rok temu rozmawiałem z dwoma z nich. Bardzo długo utrzymywaliśmy kontakt. W kwietniu ubiegłego roku jeden odszedł. Potem dostałem wiadomość, że drugi też. I co zrobić? Może teraz na mnie kolej? Ale ja nie myślę o takich rzeczach. Moją domeną jest spokój.

W utrzymywaniu spokoju pomagają zresztą okolice Rumi, gdzie mieszka od ponad 40 lat - od przejścia na emeryturę. To właśnie tu, stosunkowo blisko swej dawnej bazy w Malborku, ponownie odkrył wolność. Może nie tę niesamą, którą poczuł pół wieku wcześniej, pierwszy raz siadając za sterami myśliwca, choć równie piękną.

- Te wszystkie lasy przedeptane przeze mnie z żoną... To coś wspaniałego - przyznaje Tadeusz Drzewowski. - Przez te wszystkie lata były tylko lotnisko i beton. A tu była wolność. Potrafiliśmy wejść do lasu i wyjść dopiero w Wejherowie. Potrafiliśmy przemaszerować do wybrzeży Zatoki Puckiej, do Rewy. To była ta wolność inna, inne zupełnie życie. Spędziłem wiele setek godzin w powietrzu na samolotach szybkich, wysoko latających. Mówi się, że pilot pierwszej klasy może latać we wszystkich warunkach, w dzień i w nocy - dodaje lotnik. - I choć od tamtych dni minęło wiele lat, nie mam tęsknoty. Jak powiedziałem: moją domeną jest i zawsze był spokój. I na tym dobrze wychodzę.

eprasa.pl ae4e275e01

Ei Podróże



FOT. MUSZLA .SW. JAKUBA

Z koła podbiegunowego na zwrotnik Raka i plan na Paryż-Dakar

Grzegorz Stenka z Bydlina koło Słupska ukończył pierwszy etap „Od bieguna do bieguna", docierając z koła podbiegunowego na Zwrotnik Raka i zdobywając marokański szczyt Toubkal. Ze względu na stan wyjątkowy w Ekwadorze podróżnik zmienił plany i przygotowuje kolejną wyprawę pod nazwą „Paryż-Dakar".Pokonanie ponad 5 tys. km z Francji do Senegalu połączy z akcją charytatywną na rzecz Domu Dziecka w Sławnie.

WOJCIECH FRELICHOWSKI

Pochodzący z Bydlina 40-letni podróżnik Grzegorz Stenka dopiął swego i osiągnął kolejny kamień milowy w ramach gigantycznego projektu „Od bieguna do bieguna". Po wyruszeniu z koła podbiegunowego i pokonaniu tysięcy kilometrów przez Europę oraz Afrykę Północną, cyklista oficjalnie zamknął pierwszy etap wyprawy, meldując się na Zwrotniku Raka. W międzyczasie zdążył zdobyć najwyższy szczyt Maroka, Toubkal, a pierwsze tysiące przebytych kilometrów przeliczył na wsparcie finansowe dla dzieci.

Pierwotny plan zakładał bezpośrednią kontynuację podróży na południe i przelot z Afryki do Ekwadoru, by stamtąd ruszyć rowerem w stronę argentyńskiej Ushuaia. Sytuacja geopolityczna wymusiła jednak korektę tras. Ze względu na napiętą sytuację wewnętrzną i stan wyjątkowy w Ekwadorze, podróżnik musiał wstrzymać ten kierunek. Obecnie Stenka przebywa w Hiszpanii i przygotowuje się do powrotu do Francji, gdzie wyczekiwać będzie stabilizacji sytuacji w Ameryce Południowej.

Czasu na pauzę jednak nie marnuje. Zamiast bezczynnego oczekiwania zrodził się pomysł na kolejną, pełną wyzwań trasę pod nazwą „Paryż-Dakar". Projekt zakłada pokonanie ponad 5 tysięcy kilometrów różnymi środkami transportu, od autostopu, przez pociąg towarowy i pędzący po rudzie żelaza, po autobusy oraz odcinki piesze. Meta zostanie wyznaczona w najdalej na zachód wysuniętym punkcie Afryki w rejonie senegalskiej stolicy.

Samodzielne przemierzanie kolejnych państw wymaga od podróżnika nie tylko wytrzymałości fizycznej, ale i sprawnego poruszania się w obcych językach. Grzegorz Stenka bez problemu dogaduje się po hiszpańsku, co jest pamiątką po jego wcześniejszym pobycie i pracy w tym kraju, a na potrzeby podróży opanował również język francuski. Jak sam przyznaje, znajomość francuskiego idealnie sprawdza się w krajach Północnej i Zachodniej Afryki, gdzie porozumienie się po angielsku, zwłaszcza poza dużymi aglomeracjami, bywa sporym wyzwaniem.



FOT. MUSZLA .SW. JAKUBA

Przeprawa przez Maroko i Saharę przyniosła nie tylko niezwykłe widoki, ale i poważne próby fizyczne. Przejazd przez pasmo Atlasu w pyle i ponad 40-stopniowym upale doprowadził do dotkliwych poparzeń słonecznych. Dodatkowo ze względów bezpieczeństwa na przygranicznych terenach ostatni fragment drogi ku zwrotnikowi Stenka musiał pokonać lokalnym autobusem w towarzystwie poznanej na trasie Marokanki, która pomogła sprawnie przejść przez lokalne procedury i niebezpieczne odcinki.

Jak sam twierdzi, podczas swojej wyprawy, został też zaczepiony przez grupę pielgrzymów.

- Napotkałem na swej drodze grupy pielgrzymów idących do Europy. Zostałem nawet przez nich zaczepiony. Dlatego też po dłuższych przemyśleniach i rozmowie z Magdą podjąłem decyzję, że ostatni odcinek etapu marokańskiego pokonam autobusem. Szkoda byłoby stracić rower. Mimo tego, że ostatni etap pokonałem autobusem, Magda (Polka pod Biegunem) zgodziła się na kontynuowanie akcji „Kilometry dla dzieci" - relacjonuje Grzegorz Stenka.

Lokalny podróżnik podkreśla, że mimo zmęczenia nie zamierza rezygnować z głównego celu, jakim pozostaje dotarcie do najdalej na południe wysuniętego miasta świata. Zanim jednak wystartuje południowoamerykański etap, każdy przebyty na trasie Paryż-Dakar kilometr ma nieść za sobą realną wartość dla dzieci potrzebujących wsparcia.

Wyjątkowym elementem nadchodzącej trasy ma być wymiar społeczny. Podróżnik zdecydował, że projekt Paryż-Dakar dedykuje podopiecznym z Domu Dziecka w Sławnie. Placówki, z którą współpracował już w przeszłości, m.in. dostarczając dziecięce listy do Mikołaja na rowerze.

Dotychczasowa współpraca z Zachodniopomorskim Hospicjum dla Dzieci i Dorosłych dobiegła końca wraz z osiągnięciem Zwrotnika Raka, przynosząc ponad 2 tysiące złotych zebranych dzięki Magdzie, będącej darczyńcą, przeliczającej kilometry na realną pomoc.

Obecnie Stenka poszukuje nowego darczyńcy lub firmy, która zgodziłaby się płacić za każdy kolejny przebyty kilometr w drodze do Dakaru. Całość środków ma trafiać bezpośrednio na konto sławieńskiej placówki. Jak twierdzi sam podróżnik, może na przykład podróżować w koszulce z logo darczyńcy, ale jest to sugestia, bo warunki charytatywnej współpracy są do uzgodnienia.



FOT. MUSZLA .SW. JAKUBA

eprasa.pl ae4e275e01

ZDROWIE

Klucz do długowieczności leży na talerzu

Zmiana diety na dwa miesiące pozwoliła naukowcowi obniżyć swój wiek immunologiczny o dwa lata. Odkrył, że kluczem do długowieczności jest sprawność jednego narządu.

DR DAVID COX
OPRAC. EMIL HOFF

Był późny rok 2024, siedziałem w pokoju nad szpitalem Queen Elizabeth w Birmingham i przechodziłem test o nazwie IMM-AGE, który miał oszacować wiek mojego układu odpornościowego. Robiłem go po raz drugi w ciągu zaledwie kilku miesięcy w ramach pracy nad książką „The Age Code", w której badam związek między tym, co jemy, a tym, jak dobrze się starzejemy.

Algorytm IMM-AGE analizował różne grupy komórek odpornościowych w mojej krwi i charakteryzował je na podstawie 12 różnych parametrów, na przykład liczby nowych białych krwinek, limfocytów T, które wytwarzamy, albo proporcji komórek prozapalnych do komórek wygaszających stan zapalny.

Naukowcy zajmujący się starzeniem interesują się tym z kilku powodów. Oznaki przyspieszonego starzenia układu odpornościowego u stosunkowo młodej osoby mogą wskazywać na zwiększoną podatność na choroby autoimmunologiczne, takie jak reumatoidalne zapalenie stawów.

W późniejszym okresie życia wiek immunologiczny człowieka bardzo dużo mówi o jego zdolności do zwalczania infekcji oraz podatności na poważne choroby, takie jak rak, choroby serca czy alzheimer. Niektórzy badacze uważają, że jest to lepszy wskaźnik przewidywanej długości życia niż standardowe parametry, takie jak poziom cholesterolu.

- Starzenie układu odpornościowego i stan zapalny odgrywają bardzo ważną rolę w rozwoju kruchości organizmu - mówi Niharika Duggal, adiunkt w Wydziale Zapalenia i Starzenia uniwersytetu w Birmingham, której laboratorium prowadziło test. - Na przykład im więcej produkujesz tych białek zapalnych, nazywanych cytokinami, tym bardziej mogą one napędzać utratę masy mięśniowej.

Wróciłem do Birmingham, by sprawdzić, czy dwumiesięczny eksperyment żywieniowy - polegający na ograniczeniu liczby kalorii i zwiększeniu ilości składników odżywczych w diecie przez całkowite wykluczenie wysoko przetworzonej żywności i zastąpienie jej produktami nieprzetworzonymi - wpłynął na stan mojego układu odpornościowego.

Okazało się, że tak. IMM-AGE wykazał, że konkretna grupa zapalnych komórek odpornościowych niemal zmniejszyła się o połowę, podczas gdy tak zwane limfocyty T regulatorowe, które wygaszają stan zapalny i regulują działanie układu odpornościowego, podwoiły swoją liczbę.

Nawet w tak krótkim czasie mój wiek immunologiczny obniżył się o dwa lata. To współgrało z wynikami badań Duggal.

Innym kluczowym powodem było prawdopodobnie to, że spożywałam mniej tłuszczów nasyconych, a więcej błonnika i produktów bogatych w kwasy omega-3, takich jak tłuste ryby - równowaga, którą Duggal uznaje za absolutnie kluczową dla zdrowia odporności.

Ma to związek z tym, jak te produkty są metabolizowane w jelitach. Tłuszcze nasycone rozkładane są na substancje zapalne zwane ceramidami, natomiast błonnik i omega-3 prowadzą do wytwarzania przeciwzapalnych związków określanych jako krótkołańcuchowe kwasy tłuszczowe oraz rezolwiny.

- Tak właśnie starzeje się układ odpornościowy - mówi. - Mamy grupę osób po sześćdziesiątce, które obserwujemy i które wydają się być chronione przed pewnymi cechami starzenia układu odpornościowego. Jednymi z kluczowych elementów są u nich bardzo wysokie spożycie błonnika i umiarkowane spożycie tłuszczów nasyconych.



FOT. GETTY IMAGES, FOT. ILUSTRACYJNA

Dr David Cox nie ma wątpliwości: - Odpowiednia dieta może obniżyć twój wiek immunologiczny. Klucz do długowieczności leży na twoim talerzu. Jest też nim sprawność mózgu, o który warto zadbać.

Jest też inna kluczowa teoria, którą podzielają naukowcy badający starzenie - że pewna dawka pozytywnego stresu, znanego jako hormeza, może być niezwykle korzystna dla układu odpornościowego.

Ćwiczenia fizyczne są jedną z form takiego pozytywnego stresu i część ze „zdrowo starzejących się immunologicznie" osób badanych przez Duggala - to zapaleni rowerzyści. Ale dieta może być kolejną sprawą. Badaczy od dawna intrygują wyniki wskazujące, że osoby, które spożywają większe ilości związków roślinnych zwanych polifenolami, dłużej zachowują sprawność poznawczą i pojawia się coraz więcej koncepcji, dlaczego tak jest.

Weźmy na przykład granaty. U starszych dorosłych, którzy przyjmują suplementy z granatu przed operacją na otwartym sercu - traumatycznym zabiegiem, który często może przyspieszyć pogorszenie funkcji poznawczych - zaobserwowano nie tylko utrzymanie pamięci i funkcji poznawczych, ale wręcz ich poprawę.

Inni badacze stwierdzili korzyści dla zdrowia mózgu po spożywaniu marakui. Teoria zakłada, iż związki roślinne zawarte w niektórych owocach są metabolizowane do substancji, które pobudzają układ odpornościowy mózgu do działania.

Choć niewykluczone, że ostatecznie uda się opracować leki, które pomogą odwracać niektóre cechy starzenia układu odpornościowego, to na razie najwięcej dowodów na to, jak utrzymać jego dobrą kondycję na dłużej, znajdziemy na własnym talerzu.

Czekolada się kurczy, a jej cena nie

To samo opakowanie, ale mniej czekolady w środku - takie przypadki sprawdza Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Postępowania wyjaśniające dotyczą największych producentów słodyczy oraz sposobu, w jaki firmy informują o zmniejszeniu gramatury swoich produktów.

Urząd antymonopolowy zauważył, że producenci mają obowiązek podawania na opakowaniu informacji o masie, objętości lub liczbie sztuk, a jeśli decydują o zmniejszeniu produktu, muszą wskazać nową gramaturę. „Jednak w przypadku artykułów kupowanych regularnie konsumenci mogą nie zauważyć tej zmiany, szczególnie gdy cena i wygląd opakowania pozostają takie same" - zauważył UOKiK.

POD LUPĄ NAJWIĘKSI PRODUCENCI

Z tego powodu wszczęto postępowanie wobec jednych z największych działających na polskim rynku producentów żywności, środków czystości i artykułów pielęgnacyjnych - Danone, Mondelez, Nestle i Unilever.

Celem jest sprawdzenie, czy przedsiębiorcy w odpowiedni sposób informują o zmniejszeniu ilości oferowanych produktów oraz czy ich praktyki nie wprowadzają konsumentów w błąd.

Istotne znaczenie dla działań UOKiK ma kwietniowe orzeczenie Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. „TSUE potwierdził, że nawet jeśli produkt spełnia wymagania prawa żywnościowego, czyli po zmniejszeniu gramatury ma prawidłowe oznaczenie masy lub objętości, nie wyklucza to oceny tej praktyki pod kątem wprowadzania konsumentów w błąd na gruncie przepisów o nieuczciwych praktykach rynkowych" - relacjonuje Urząd.

Prezes Urzędu ma sprawdzić, m.in. czy w przypadku zmniejszenia gramatury produktów jest to wyraźnie komunikowane konsumentom oraz czy wygląd, rozmiar lub szata graficzna opakowań nie sprawiają mylnego wrażenia, że produkt nie uległ zmniejszeniu. Jeżeli jego sposób prezentacji lub przekazywania informacji o zmianach wprowadza konsumentów w błąd, prezes UOKiK może postawić zarzuty.

KUPUJESZ NIBY TO SAMO, A TOWARU JEST MNIEJ

- Kupujesz produkt, który znasz od lat. Opakowanie wygląda identycznie, cena jest taka sama. Na pierwszy rzut oka wszystko wydaje się bez zmian. Dopiero po zakupie zauważasz, że w środku jest mniej produktu niż kiedyś: było 100 g czekolady - jest tylko 90 g, zamiast kilograma mąki - jest 900 g, butelka już nie jest litrowa - ma 800 ml, a zamiast 20 ciastek w opakowaniu znajdujemy 17. Takie zjawisko określane jest jako downsizing lub shrinkflacja, czyli zmniejszenie przez producentów wagi lub objętości produktów. Jak wynika z badania przeprowadzonego na zlecenie UOKiK w 2023 roku konsumenci najczęściej wskazywali downsizing w przypadku artykułów spożywczych, zwłaszcza nabiału i słodyczy - wyjaśnił Tomasz Chróstny, prezes UOKiK.

Jego zdaniem, jeżeli wygląd opakowania nie sugeruje zmian, konsumenci mogą nie zauważyć różnicy. -Zmniejszenie gramatury bez zmiany ceny oznacza w rzeczywistości, że za produkt płacimy więcej. To utrudnia konsumentom porównywanie cen oraz osłabia ich zaufanie do przedsiębiorców - zauważył prezes UOKiK.

Urząd zwrócił uwagę, że problem tzw. downsizingu dostrzegają również inne państwa członkowskie Unii Europejskiej. Szczególne rozwiązania dotyczące informowania konsumentów o zmniejszeniu ilości produktów zostały już wprowadzone lub są wdrażane m.in. we Francji, na Węgrzech i w Austrii.



FOT. 123RF

UOKiK sprawdza, czy konsumenci nie są oszukiwani

„Ponadto w Austrii i Niemczech zapadły wyroki sądowe dotyczące tego zjawiska. Wszczęte przez prezesa UOKiK postępowania wyjaśniające pozwolą zweryfikować praktyki przedsiębiorców w tym zakresie i ustalić, czy zachodzi potrzeba podjęcia dalszych działań" - zauważył UOKiK.

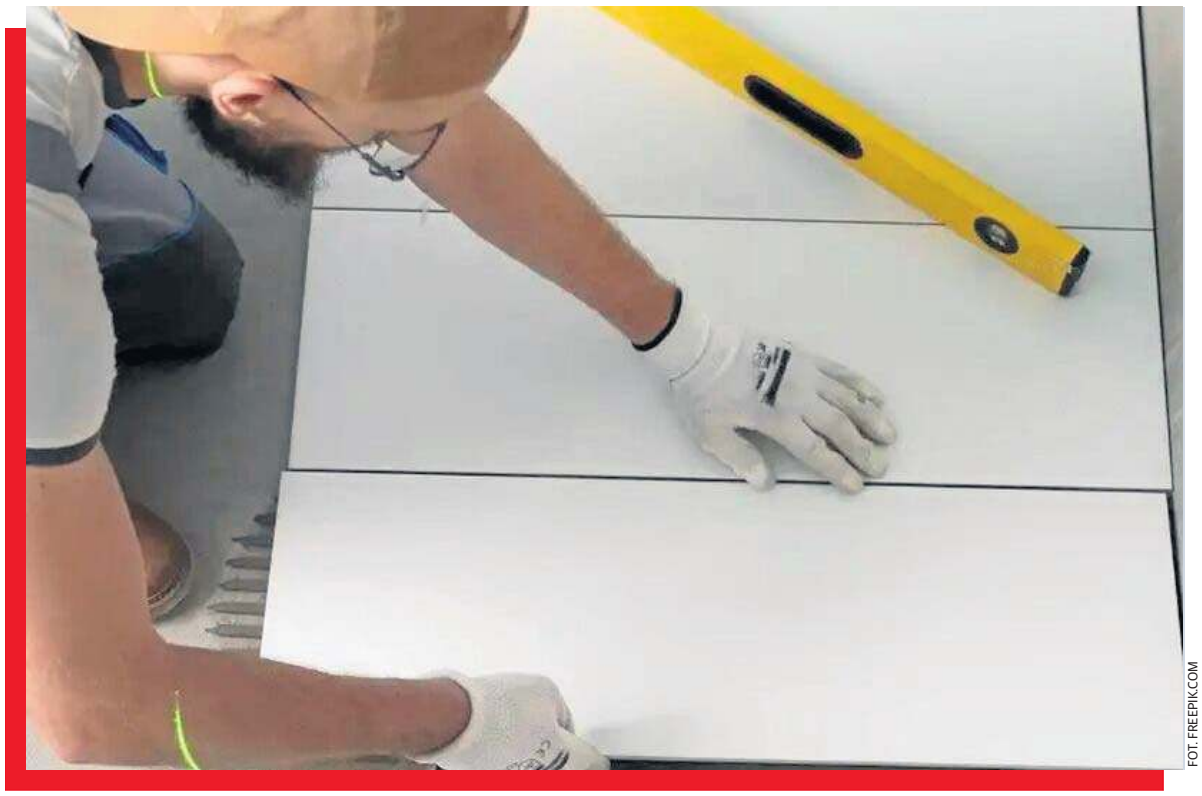
BB, PAP

eprasa.pl ae4e275e01

FINANSE

Szara strefa w budowlance

Resort finansów mówi „stop” szarej strefie w budowlance. Skarb Państwa traci na lewych usługach remontowo-wykończeniowych 5,9-8,4 mld zł rocznie. Oto rozwiązania resortu, które mają ukrócić ten proceder. Ekspert: „Niepokojąca jest społeczna akceptacja modelu, że będzie taniej, ale bez rachunku.”



FOT. FREEPIK.COM

Według badań GUS, budownictwo jest drugą co do wielkości, po handlu, branżą pod względem szarej strefy, a jej udział na czarnym rynku wyniósł w 2024 roku 1,5 procent PKB.

AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

- Chciałam zrobić kapitalny remont łazienki, bo już nie mogę patrzeć na te jaskrawe i niemodne kafelki - zdradza pani Magdalena ze Zgierza. - Mieszkanie w bloku na trzecim piętrze, łazienka ma niecałe pięć metrów kwadratowych. Otrzymałam kontakt do dobrego fachowca, bo jak wiadomo, najlepszy jest majster z polecenia. Dzwonię, był w temacie. Słyszę: „Będę szczery, taka robota, że wszystko stare trzeba usunąć i zrobić nowe, w 15 tys. zł się nie zamknie, zależy, może to będzie 16 czy nawet 17 tysięcy. Zobaczymy”. Byłam w szoku. Sama robocizna aż tyle, a przecież jeszcze muszą kupić nowe kafle, wannę, toaletę, jakieś mebelki. Budowlaniec nie krył, że zejdzie z ceny, ale bez faktury. Nie chciał przelewu na konto. Gotówka do ręki. Jeszcze nie podjęłam decyzji.

Według badań GUS budownictwo jest drugą co do wielkości, po handlu, branżą pod względem szarej strefy, a jej udział na czarnym rynku wyniósł w 2024 roku 1,5 procent PKB.

W szarej strefie najczęściej prowadzone były remonty i naprawy budowlano-instalacyjne. Teraz budowlańcy znaleźli się na celowniku fiskusa. W Ministerstwie Finansów trwają prace nad wypracowaniem rozwiązań przeciwdziałających szarej strefie w budownictwie, gdzie częstą praktyką są: usługi remontowo-wykończeniowe dla osób prywatnych na zasadzie „taniej bez rachunku”, zatrudnianie pracowników na czarno lub wypłacanie części pensji pod stołem.

Resort informuje, że na obecnym etapie bierze pod uwagę m.in. ewentualne zmiany regulacji w zakresie zasad wystawiania faktur i paragonów w odniesieniu do niektórych usług przez odstąpienie od kryterium wartości czy statusu nabywcy. Rozważa również możliwość rozszerzenia czy też wykorzystania informacji zamieszczanych w dzienniku budowy oraz analizuje kwestię płatności bezgotówkowych, jak i wykorzystywania rachunków firmowych w prowadzonej działalności.

- Musimy powrócić do najprostszej zasady, czyli remont mieszkania to nie jest dochód podatnika - osoby fizycznej, tylko koszt jego życia, tak jak wydatki na większość usług medycznych - komentuje cytowany przez MondayNews prof. dr hab. Witold Modzelewski, prezes Instytutu Studiów Podatkowych, były wiceminister finansów.

- W przypadku wydatków na usługi związane z nieruchomościami mieszkalnymi opodatkowujemy wydatki, które są niezbędne do życia. Obecnie nie tylko nie mamy mechanizmów promujących fakturowanie usług dla ludności związanych z nieruchomościami, ale też ciągle utrudniamy sytuację wystawcom dokumentów.

Mówimy o poważnym problemie, co pokazuje niedawno opublikowany raport autorstwa UCE Research i platformy Fachurra.pl, z którego wynika, że 32,6 proc. konsumentów korzystających z usług fachowców najczęściej rozlicza się bez żadnego dokumentu. się bez żadnego dokumentu.

Uwzględniono ekipy remontowe, osoby wykonujące prace wykończeniowe, stolarzy, hydraulików, elektryków oraz tzw. złote rączki. Paragon lub fakturę jednoznacznie wskazuje 26,9 proc. z ponad tysiąca badanych konsumentów, chociaż łącznie jakiś dokument otrzymuje 58,7 proc.. Z kolei 17,7 proc. klientów nie dostało żadnego dokumentu, ale kwestia ta nie była wcześniej przedmiotem ustaleń.

Analitycy UCE Research szacują potencjalnie nieujawniony obrót na usługach dla gospodarstw domowych na 5,9-8,4 mld zł rocznie.

Oszukują tych, którzy już raz stracili duże pieniądze

Nowa metoda oszustw: celem osoby, które wcześniej padły już ofiarą przestępców. Fałszywi prawnicy, firmy windykacyjne czy instytucje publiczne obiecują pomoc w odzyskaniu utraconych oszczędności, próbując w ten sposób wyłudzić kolejne pieniądze i dane osobowe.

72-latka, która wcześniej straciła 94 tys. zł, odpowiedziała na reklamę oferującą pomoc w odzyskaniu pieniędzy i odwołującą się do Interpolu. Rzekomy przedstawiciel firmy oraz „adwokat” obiecywali zwrot środków i dodatkowe odszkodowanie. Wykonując ich polecenia, kobieta przekazała zdjęcia dokumentu tożsamości i karty płatniczej, dane dostępowe do rachunków, a także zaciągnęła kredyt na 49 900 zł. Pracownicy banku zauważyli podejrzane transakcje i powiadomili policję. Mimo interwencji seniorka nadal wierzyła oszustom i jeden z przelewów wykonała później na poczcie. Straciła kolejne 92,5 tys. zł - łącznie 186,5 tys. zł. Jej historia pokazuje, jak silnie przestępcy potrafią wykorzystać nadzieję na odzyskanie oszczędności.

Przed tym nowym oszustwem ostrzega pierwszy film nowej edycji kampanii „Bankowcy dla CyberEdukacji” z udziałem Michała Olszańskiego, dziennikarza radiowego i telewizyjnego. Kampania to wspólna inicjatywa Związku Banków Polskich, Fundacji Warszawski Instytut Bankowości, Bankowego Centrum Cyberbezpieczeństwa oraz policji i banków. - Spotkałem ostatnio moją przyjaciółkę z podstawówki. Powiedziała mi, że straciła 120 tysięcy złotych na fałszywej inwestycji. Przyjaciółka tak mi opowiedziała całą historię: znalazłam w internecie adres firmy, która w takiej sytuacji pomaga odzyskać zainwestowane pieniądze. Pomyślałam: to jest coś dla mnie. Zostawiłam swoje dane. Po jakimś czasie dzwoni do mnie prawnik i mówi: pomożemy odzyskać pieniądze, ale najpierw musi pani wpłacić 10 tysięcy złotych. I wtedy coś mnie tknęło. Zorientowałam si e, że chcą mnie po raz drugi oszukać - mówi w filmiku Michał Olszański.

JAK DZIAŁAJĄ OSZUŚCI?

Docierają do osób, które wcześniej straciły pieniądze, m.in. na fałszywych inwestycjach. Kontaktują się z nimi bezpośrednio albo zamieszczają w internecie reklamy rzekomych usług odzyskiwania środków. Zachęcają do pozostawienia numeru telefonu w formularzu, a następnie dzwonią z zapewnieniem, że mogą pomóc. Podają się za pracowników kancelarii, doradców lub przedstawicieli instytucji. Posługują się oficjalnie brzmiącymi nazwami, przesyłają dokumenty i powołują się na współpracę z organami ścigania.

Następnie żądają opłaty za rozpoczęcie procedury, kosztów administracyjnych albo kolejnych wpłat, które rzekomo mają umożliwić zwrot pieniędzy. Mogą też nakłaniać do instalowania aplikacji, przekazania danych do bankowości elektronicznej lub zaciągnięcia kredytu.

ZWIĄZEK BANKÓW POLSKICH APELUJE:

- zachowaj ostrożność wobec ofert gwarantujących szybkie odzyskanie utraconych środków, zwłaszcza reklam w mediach społecznościowych i niespodziewanych telefonów;
- sprawdź, kto oferuje pomoc. Dane firmy lub kancelarii oraz tożsamość prawnika weryfikuj w niezależnych, oficjalnych źródłach;
- nie wykonuj przelewów pod presją ani na podstawie samej obietnicy zwrotu pieniędzy. Przed opłaceniem usługi sprawdź podmiot, umowę i warunki współpracy;
- nie przekazuj niezweryfikowanym osobom dokumentów, danych kart ani danych do bankowości. Nigdy nie udostępniaj loginów, haseł i kodów autoryzacyjnych;
- nie instaluj aplikacji i nie zaciągaj kredytu na polecenie osoby, która obiecuje odzyskanie Twoich pieniędzy;
- jeśli podejrzewasz oszustwo, przerwij kontakt. Niezwłocznie skontaktuj się ze swoim bankiem i zgłoś sprawę policji. Zachowaj wiadomości oraz potwierdzenia transakcji.



FOT. FREEPIK.COM

Oszuści polują na wcześniejsze ofiary oszustw.

MAŁGORZATA STEMPINSKA

eprasa.pl ae4e275e01



Joanna Kołaczkowska urodziła się 22 czerwca 1966 w Polkowicach. Ukończyła technikum ogrodnicze w Głogowie i pedagogikę w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze.

Joanna Kołaczkowska była dwukrotnie rozwiedziona, jej pierwszym mężem był Mariusz Matysik, a drugim – Krzysztof Kołaczkowski, którego poślubiła pod koniec lat 90. XX wieku. Miała córkę, Hannę (ur. ok. 2000). Zmarła 17 lipca 2025 r., z powodu glejaka. Jest pochowana na Powązkach.





„Aśka” - premiera książki ze wspomnieniami o zmarłej przed rokiem Joannie Kołaczkowskiej

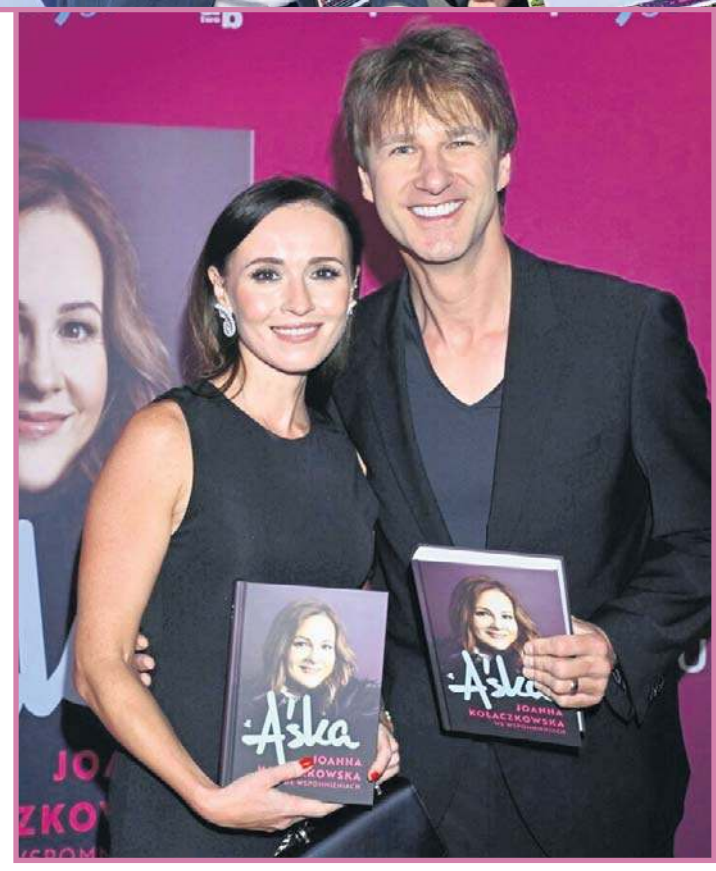
KAROL GAWRYŚ

W minioną środę, 21 października, odbyło się spotkanie promujące książkę „Aśka. Joanna Kołaczkowska we wspomnieniach”, poświęconej zmarłej przed rokiem Joanny Kołaczkowskiej. Publikacja zawiera wspomnienia bliskich, przyjaciół i współpracowników nieodżałowanej artystki kabaretowej i jak twierdzi wydawnictwo odpowiedzialne za książkę, jest dedykowana wszystkim, którzy chcą lepiej poznać Joannę Kołaczkowską, zarówno jako osobowość sceniczną i człowieka stojącego za legendą polskiego kabaretu, jak i osobę zwyczajną, ludzką, domową.

Joanna Kołaczkowska była artystką kabaretową, która występowała w swej karierze w trzech kabaretach: Drugi Garnitur (1988–1989), Potem (1989–1999) i Hrabi (2002–2025). Założyła również niezależną wytwórnię filmową A'Yoy, dla której wyreżyserowała kilka krótkich form filmowych i pełnometrażowy film pt. „Nakręceni”. Nagrywała skecze radiowe pod szyldem Wytwórni Dźwięków Trrrt.

W imprezie promującej poświęconą jej książkę wzięło udział wiele znanych postaci ze świata mediów i show-biznesu. Całość prowadzili Marzena Rogalska, Dariusz Kamys, Artur Andrus i Szymon Majewski, a wśród gości wydarzenia pojawili się m.in. Beata Ścibakówna, Renata Przemyk, Wojciech Malajkat, Piotr Kaszewiak, Michał Czernecki, Gosztyła, Hanna Turnau, Robert Motyka czy Małgorzata Walewska.

Pojawił się również łodzianin Piotr Kaszewiak, czyli znany telewidzom mecenas z programu „Sprawa dla reportera”. Warto zaznaczyć, że słynny prawnik nie zjawił się się na wydarzeniu sam. Na premierze towarzyszyła mu jego ukochana żona Iga Parada-Kaszewiak, którą z pewnością wielu telewidzów też świetnie kojarzy. Zobaczyć ich razem na tego typu wydarzeniu to naprawdę rzadkość.



FOT. AKPA

eprasa.pl ae4e275e01

PIŁKARZE ŁKS ZAGRAJĄ Z WARTĄ POZNAŃ W OGRÓDKU



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Piłkarze Warty zagrali w tym sezonie trzy razy u siebie i trzy razy wygrali.

Poniedziałkowy mecz Warta Poznań - ŁKS (godz. 18) zamknie dwunastą kolejkę pierwszej ligi.

JAN HOFMAN

Warta, po 6 latach przerwy we wrześniu ubiegłego roku, wróciła do Ogródka. Później znów musiała się z niego wynieść na kilka miesięcy z powodu kolejnego remontu stadionu. Powrót, już na stałe nastąpił, we wrześniu tego roku.

W stolicy Wielkopolski nikogo nie dziwi, kiedy się mówi, że Warta gra w Ogródku. To potoczna, tradycyjna nazwa historycznego stadionu piłkarskiego , który znajduje się przy ul. Drodze Dębińskiej 12 w Poznaniu, a jest domem drużyny obecnego beniaminka pierwszej ligi.

Powrót do Ogródka jest udany. Warta zagrała tam trzy mecze i wszystkie wygrała. Pokonała1:0 Unię Skierniewice, 3:1 Puszczę Niepołomice i 3:0 Arkę Gdynia. Czy ŁKS zdoła zakończyć tę udaną serię?

Poznaniacy do tej pory zgromadzili 18 punktów i znajdują się w czołówce I ligi (szóste miejsce). Zespół ostatnio pokonał Unię Skierniewice 1:0. Teraz piłkarze z Wielkopolski zagrają z sąsiadem z ligowej tabeli. ŁKS ma tyle samo punktów ma koncie, ale zajmuje ósmą lokatę w tabeli.

Wyniki meczów 12. kolejki

● Polonia Warszawa - Miedź Legnica 1:1 (1:1)
1:0 - Gierman Barkowskij (3), 1:1 - Asier Cordoba (16).

● Puszcza Niepołomice - Lechia Gdańsk 2:1 (0:0)
1:0 - Andrzej Trubeha (60), 2:0 - Konrad Kasolik (88), 2:1 - Artur Szach (90+4).

● Unia Skierniewice - Polonia Bytom 1:2 (0:0)
1:0 - Jakub Bieroński (60), 1:1 - Daniel Rumin (76), 1:2 - Daniel Rumin (89).

● Arka Gdynia - Bruk-Bet Termalica Nieciecza 3:1 (3:0)
1:0 - Dawid Kocyła (11), 2:0 - Vladislavs Gutkovskis (17-głową), 3:0 - Maciej Ambrosiewicz (39), 3:1 - Kamil Zapolnik (55).

● Stal Mielec - Chrobry Głogów 0:0

● Odra Opole - Pogoń Siedlce 0:1 (0:0)
0:1 - Maciej Rosołek (49).

1. Pogoń Grodzisk Mazowiecki	11	21	19-9
2. Polonia Warszawa	12	21	19-14
3.Termalica Nieciecza	12	20	19-17
4. Lechia Gdańsk	12	19	22-19
5. Miedź Legnica	12	18	18-11
6. Warta Poznań	11	18	19-15
7. Ruch Chorzów	11	18	14-11
8. ŁKS Łódź	**11**	**18**	**14-11**
9. Polonia Bytom	12	18	20-20
10. Stal Rzeszów	11	17	15-20
11. Pogoń Siedlce	12	15	14-15
12. Arka Gdynia	12	14	16-16
13. Chrobry Głogów	12	13	13-15
14. Stal Mielec	12	13	16-27
15. Puszcza Niepołomice	12	12	13-17
16. Odra Opole	12	12	8-13
17. Podbeskidzie Bielsko-Biała	11	11	13-15
18. Unia Skierniewice	12	11	13-20

Piękny jubileusz Mirosława Dawidowskiego



FOT. PETER JONELEIT/ICON SPORTSWIRE/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Mirosław Dawidowski

Piękny jubileusz, 45-lecia pracy zawodowej, obchodził Mirosław Dawidowski, znany trener piłki nożnej.

Doskonałe znana w polskim futbolu postać jest też wicedyrektorem ds. sportowych łódzkiej Szkoły Mistrzostwa Sportowego oraz Przewodniczący Rady Trenerów Łódzkiego Związku Piłki Nożnej.

W ŁKS Mirosław Dawidowski spędził 21 lat, przechodząc drogę od trenera juniorów, przez koordynatora i asystenta w ekstraklasowej lidze, aż po samodzielnego pierwszego trenera zespołu seniorów w II lidze w sezonie 2001/2002 (zapisując się jako pierwszy szkoleniowiec ŁKS w XXI wieku). Pod jego wodzą młodzież ŁKS sięgnęła w roku 1999 po tytuł mistrza Polski juniorów młodszych.

Jako asystent trenera Michała Globisza wywalczył w 1999 roku z reprezentacją Polski U-16 srebrny medal Mistrzostw Europy na turnieju w Czechach. Doprowadził drużynę narodową do jednego z największych sukcesów w historii polskiej piłki młodzieżowej. Podczas turnieju finałowego w Finlandii w 2001 roku reprezentacja Polski sięgnęła po złoty medal, pokonując w finale Czechów 3:1. Po sukcesach reprezentacyjnych i klubowych Mirosław Dawidowski na stałe związał swoje losy z SMS Łódź przy ul. Milionowej.

EXPRESS

● Czeska tenisistka Katerina Siniakova wygrała turniej WTA 250 w Osace, gromiąc w finale Amerykankę Ashlyn Krueger 6:1, 6:0. Mecz trwał niewiele ponad godzinę. Siniakova wygrała szósty turniej singlowy w karierze, ale pierwszy od 2023 roku.

● Serbski center Nikola Jokić zanotował 199. triple-double w karierze w sezonie zasadniczym koszykarskiej ligi NBA. Jego Denver Nuggets zwyciężyli u siebie 141:135 po dogrywce z New Orleans Pelicans.

● Szwedzki hokeista William Nylander osiągnął pułap 300 bramek zdobytych w lidze NHL, dwukrotnie trafiając dla Toronto Maple Leafs w wygranym 7:2 wyjazdowym meczu z liderami Konferencji Zachodniej Edmonton Oilers.

● Kenijka Peres Jepchirchir, mistrzyni olimpijska (2021) i świata (2025) z Tokio w maratonie, została tymczasowo zawieszona. W pobranej od niej próbce wykryto EPO.

● Trzykrotny zdobywca Drużynowego Pucharu Świata i ośmiokrotny drużynowy mistrz Polski Janusz Kołodziej zakończył sportową karierę. 42-letni żużlowiec od 2017 roku reprezentował barwy Fogo Unii Leszno. **(HOF)**

Kontuzja Oskara, ale Porto wygrało

Piłkarz FC Porto Oskar Pietuszewski po raz kolejny w tym sezonie ma problemy zdrowotne. Z powodu kontuzji uda na rozgrzewce nie zagrał w wyjazdowym meczu z Gil Vicente w 9. kolejce portugalskiej ekstraklasy, a goście - w składzie z Janem Bednarkiem i Jakubem Kiwiorem - wygrali 1:0.

Adrian Benedyczak zdobył bramkę dla Kasimpasy, zapewniając swojej drużynie wyjazdowe zwycięstwo 1:0 nad Eyupsporem w 9. kolejce tureckiej ekstraklasy. To szósty gol polskiego piłkarza w tym sezonie ligowym.



FOT. PAP/EPA/MANUEL FERNANDO ARAUJO

Gola dla Porto zdobył Borja Sainz w 64 minucie meczu.

Dominik Marczuk strzelił gola dla Realu Salt Lake w wygranym 3:0 meczu MLS z Saint Louis City SC. Dla 22-letniego pomocnika było to drugie ligowe trafienie w sezonie. Robert Lewandowski nie wpisał się na listę strzelców w zwycięskim 3:2 występie Chicago Fire z Atlantą United. **(HOF)**



FOT. MARIUSZ KAPAŁA

W ostatnich sezonach Janusz Kołodziej bardzo często borykał się z kontuzjami, przeszedł kilka operacji.

eprasa.pl ae4e275e01

DOBRZE, ŻE CHOĆ GOLE BYŁY

WIDZEW NADAL BEZ ZWYCIĘSTWA W ŁODZI, ALE LIDER TEŻ

WIDZEW 1
GÓRNIK 1

1:0 - Świderski (16), 1:1 - Urbański (40).
Żółte kartki: Papanikolaou, Fornalczyk (Widzew), Hojholt (Górnik)
Sędziował Karol Arys (Szczecin).
Widzów 16 498.

WIDZEW: Drągowski - Gazibegović (78, Krajewski), Wiśniewski, Visus, Kapuadi (60, Cheng) - Males (78, Alvarez), Kornvig, Papanikolaou, Shehu, Fornalczyk (22, Biuk) - Świderski (60, Bergier).

GÓRNIK ZABRZE: Schulze - Zmrzly, Janicki, Josema, Janża - Bernardo, Hojholt, Urbański (88 Kubicki) - Federico, Liseth (74,Prekop), Inoussa (63, Chłań).



Mariusz Fornalczyk szybko opuścił boisko z powodu kontuzji. Nie zapominał jednak o tym, że ma na koncie trzy żółte kartki. Za pyskówkę z sędzią, już z ławki rezerwowych, ujrzał czwarty kartonik.



Widzew mógł przesądzić o wyniku meczu w 39. minucie, ale Duńczyk Emil Kornvig mając przed sobą tylko bramkarza Górnika, strzelił prosto w niego.

JAN HOFMAN

W spotkaniu 12. kolejki piłkarskiej ekstraklasy, rozegranym w Łodzi, Widzew zremisował 1:1 z Górnikiem Zabrze. RTS nadal bez zwycięstwa na własnym boisku w tym sezonie, a to przecież już siódmy mecz rozgrywek. Pewnie także bez satysfakcji w śląskiej drużynie, bowiem lider, choć miał znaczną przewagę, nie wywalczył trzech punktów.

Widzewa liczyli na przełamanie niemocy w takim prestiżowym spotkaniu. Sukces miał dać fanom, drużynie i szkoleniowcom olbrzymi powiew optymizmu i potężny zastrzyk pozytywnej energii. Niestety, w przekroju całego spotkania, trudno było zachwycać się poczynaniami piłkarzy gospodarzy. Dwadzieścia parę minut dobrej gry, to stanowczo zbyt mało, jak na drużynę zbudowaną za ciężkie miliony euro.

Trener Stolarski nadal nie dał magicznej siły drużynie z Al. Piłsudskiego i także on czeka na swój pierwszy triumf w zespole czterokrotnych mistrzów Polski. Prowadził już Widzew w piątym meczu i nadal nie może pochwalić się zwycięstwem.

Początek spotkania zapowiadał, że kibice będą świadkami ciekawego pojedynku. Obydwie drużyny nastawione ofensywnie szukały okazji do zdobycia gola.



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Karol Świderski dał Widzewowi prowadzenie w meczu z Górnikiem Zabrze. To jego trzeci gol w sezonie.

Pierwsi tej sztuki dokonali gospodarze. Po rzucie rożnym wykonywanym przez Malesa, najwyżej w polu karnym wyskoczył Świderski. Jego strzał głową poleciał w środek bramki, a piłka odbijając się na linii bramkowej od Janża i Schulze wylądowała w siatce.

W 29 minucie doskonała interwencja Drągowskiego, wygrał pojedynek sam na sam z Bernardo, uratowała Widzew przed stratą gola.

Dziesięć minut później powinno być 2:0, ale strzel z bliska Kornviga obronił bramkarz Górnika. Po chwili mieliśmy potwierdzenie starego piłkarskiego porzekadła, że niewykorzystane mszczą się. Pozostawiony bez opieki Urbański popisał się ładnym strzałem z dystansu i doprowadził do wyrównania.

Już w pierwszej akcji drugiej części meczu Widzew mógł mówić o wielkim szczęściu, bowiem piłka po uderzeniu Højholta z ostrego kąta, trafił w słupek łódzkiej bramki. Później jeszcze były okazje z obydwu stron, ale wynik się już nie zmienił.

Pechowcem tego meczu był Fornalczyk, który już w 19 minucie doznał kontuzji (bez udziału rywala) i musiał zejść z boiska. Także w drugiej połowie z grymasem bólu opuszczał boisko Świderski.

Widzew nie wygrał w ekstraklasie od dziewięciu kolejek. Ostatnie ligowe zwycięstwo Łodzian miało miejsce 9 sierpnia, kiedy pokonali na wyjeździe Jagiellonię Białystok 2:0.

„Syzyf? Nie, to przeciętny kibic Widzewa". Mają dość piłkarskiej miernoty.

Widzew to klub z bogatą historią. Kiedyś mówiła o nim cała Polska. Do dziś pozostaje jedną z najbardziej rozpoznawalnych marek piłkarskich w kraju. Jego kibice są obecni praktycznie w całej Polsce, a mimo to klub od lat nie potrafi odnaleźć swojego DNA, które mogłoby prowadzić do piłkarskich sukcesów na miarę oczekiwań.

Są znakomici kibice, jest bogaty właściciel utożsamiający się z klubem, są także odpowiednie warunki do rozwoju. Brakuje jednak zawodników, którzy potrafią udźwignąć ogromną presję oraz oczekiwania fanów z al. Piłsudskiego.

Ostatnia oprawa przygotowana przez kibiców spod zegara dobitnie pokazała, w jak trudnym momencie znajduje się dziś widzewska społeczność. Muskularny tytan pchający łódkę przez morze kamieni mówił wszystko. Piłkarze Widzewa grają przy pełnych trybunach, raz po raz remisując lub przegrywając na własnym obiekcie. Gra łagodnie mówiąc pozostawia wiele do życzenia. Trzeba przyznać, że obecny kibic Widzewa nie ma lekko.

To właśnie piłkarze i nieudolni działacze, których dziś nie ma już w klubie, przyczynili się do tego, że Widzew znalazł się w miejscu dalekim od marzeń swoich sympatyków. Robert Dobrzycki zainwestował w klub ogromne środki, ale efektów wciąż nie widać.

Czy nadejdzie przełamanie? Jak długo kibice będą jeszcze czekać na przekonujące zwycięstwo przy al. Piłsudskiego? Jak długo będą musieli znosić sportowe upokorzenia? Trudno dziś znaleźć odpowiedzi na te pytania.

Pozostaje mieć nadzieję, że zawodnicy noszący czerwono-biało-czerwone barwy wezmą sobie do serca hasło z oprawy: „Syzyf? Nie, to przeciętny kibic Widzewa" i już w kolejnym meczu ekstraklasy dadzą swoim kibicom powody do zmiany panujących obecnie nastrojów. **WW**

Wpadliśmy w spiralę prostych strat

Mateusz Stolarski, trener piłkarzy Widzewa: - Gdyby nie nasza seria bez zwycięstwa u siebie, przyjąłbym taki rezultat przede wszystkim z myślą, że postawiliśmy bardzo trudne warunki wymagającemu rywalowi.

- Pierwsze trzydzieści minut w naszym wykonaniu było na wysokim poziomie, ale po straconej bramce oczekiwałbym, że nasze założenia i sposób grania nie ulegną zmianie. My natomiast wpadliśmy w spiralę prostych strat.



FOTGRZEGORZ BGAŁASIŃSKI

Mateusz Stolarski

- Ze względu na problemy zdrowotne co najmniej trzech piłkarzy musiałem zarządzać zmianami inaczej, niż normalnie bym planował. Górnik przeważał w drugiej połowie, ale to, z jaką determinacją broniliśmy i blokowaliśmy strzały, jest czymś, na czym chcę budować grę w obronie. **HOF**

eprasa.pl ae4e275e01

TRENER SZWARGA NIE ODMIENIŁ RAKOWA, A KOLENDOWICZ KORONĘ JUŻ TAK

Pogoń Szczecin idzie przez rozgrywki niczym tajfun. Piast też wygrywa

Dwa gole Grosickiego

Piłkarze Pogoni Szczecin wygrali piąty mecz z rzędu w ekstraklasie, tym razem u siebie z Radomiakiem 4:3 w dwunastej kolejce sezonu.

JAN HOFMAN

Przed rozpoczęciem sezonu szczeciński klub zatrudnił hiszpańskiego trenera Oscara Garcię, niedawnego szkoleniowca Ajaksu Amsterdam, a wcześniej wielu innych europejskich klubów. Ta decyzja okazała się strzałem w dziesiątkę, Portowcy pod jego wodzą zbierają świetne recenzje.

Bohaterem drużyny gospodarzy był były skrzydłowy reprezentacji Polski Kamil Grosicki. 38-letni piłkarz strzelił dwa gole - swoje pierwsze od 9 listopada 2025 roku.

Pięć minut przed upływem nominalnego czasu gry Goure trafił do siatki Pogoni po raz czwarty. Sędzia Tomasz Frankowski długo analizował sytuację i okazało się, że przed trafieniem zawodnik Radomiaka faulował Keramitsisa. Kiedy Frankowski oglądał powtórki tej sytuacji Ibrahima Camara ściął na środku boiska Keramitsisa.

Frankowski bramkę anulował, a Camarze pokazał czerwoną kartkę. Gwinejczyk opuścił boisko, ale schodząc jeszcze powalił na ziemię Darko Czurlinowa. Zamieszanie na boisku sprawiło, że sędzia i zakończył mecz dopiero w 112 minucie.

● Pogoń Szczecin - Radomiak Radom 4:3 (2:2)

0:1 - Roberto Alves (10, karny), 1:1 - Dimitris Keramitsis (17), 1:2 - Christos Donis (25), 2:2 - Alessandro Riccio (45+3), 3:2 - Kamil Grosicki (49), 4:2 - Kamil Grosicki (56), 4:3 - Jan Grzesik (74).

Czerwona kartka Ibrahima Camara (89, faul, Radomiak).

Widzów 19 050.

Raków poprowadził w meczu z Wisłą nowy trener Dawid Szwarga, który zastąpił zwolnionego w ubiegły poniedziałek Tomasza Kaczmarka. Debiut nie przyniósł spodziewanego rezultatu. To dziesiąta porażka tekj drużyny.

● Wisła Kraków - Raków Częstochowa 2:1 (0:0)

1:0 - Julius Ertlthaler (53), 1:1 - Lamine Diaby-Fadiga (84, karny), 2:1 - Kacper Duda (90+10).

Widzów 33 000.

● Motor Lublin - Zagłębie Lubin 2:2 (0:1)

0:1 - Sebastian Kerk (45+1), 0:2 - Marcel Reguła (48), 1:2 - Mateusz Łęgowski (74), 2:2 - Mbaye N'Diaye (87).

Widzów 7 618.

Robert Kolendowicz zaliczył udany debiut w roli trenera Korony,

● Korona Kielce - GKS Katowice 1:0 (0:0)

1:0 - Camilo Mena (70).

Widzów 11 421.

● Piast Gliwice - Cracovia Kraków 3:1 (2:0)

1:0 - Jakub Czerwiński (7), 2:0 - Hugo Vallejo (25), 2:1 - Karol Knap (62), 3:1 - Andreas Katsantonis (90+04).

Widzów 5 100.

Przed tym spotkaniem wrocławianie mieli na koncie aż pięć porażek z rzędu. Wreszcie zakończyli koszmarną serię. Zzanotowali cenne przełamanie, wygrywając w pojedynku beniaminków

● Śląsk Wrocław - Wieczysta Kraków 2:0 (2:0)

1:0 - Dembélé (24), 2:0 - Banaszak (45+3)

Widzów 12 391.

1. Górnik Zabrze	12	27	21-11
2. Lech Poznań	10	25	27-9
3. Pogoń Szczecin	11	24	19-9
4. Legia Warszawa	11	23	22-9
5. Wisła Kraków	12	21	19-15
6. Piast Gliwice	12	20	22-18
7. Zagłębie Lubin	12	19	15-15
8. GKS Katowice	12	18	22-17
9. Korona Kielce	12	18	14-18
10. Wisła Płock	10	14	10-15
11. Motor Lublin	12	13	17-21
12. Jagiellonia Białystok	10	12	13-17
13. Cracovia	12	12	14-19
14. Widzew Łódź	**12**	**11**	**15-16**
15. Śląsk Wrocław	12	9	16-22
16. Wieczysta Kraków	12	8	16-23
17. Radomiak Radom	12	8	12-28
18. Raków Częstochowa	12	6	16-28



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Efektowna oprawa meczu przygotowana przez kibiców Widzewa.

Trener piłkarzy Bayernu Monachium trafił do szpitala

Belgijski trener piłkarzy Bayernu Monachium Vincent Kompany, który zasłabł podczas piątkowego treningu, jest w stanie stabilnym i pozostanie w szpitalu na dalsze badania - poinformował dyrektor sportowy klubu Max Eberl.

Według niego szkoleniowiec pozostanie w szpitalu jeszcze przez kilka dni. Nie wiadomo, kiedy Kompany będzie mógł wrócić do pracy. Eberl spodziewa się, że nie nastąpi to szybko.

Do odwołania obowiązki głównego trenera przejmie sztab szkoleniowy z asystentem Aaronem Danksem na czele.

Piłkarze Borussii Dortmund pokonali u siebie Eintracht Frankfurt 1:0 w 7. kolejce ekstraklasy.

Gospodarze długo męczyli się. O cennym zwycięstwie BVB przesądził dopiero gol Maximiliana Beiera w 80. minucie. Dzięki wygranej ekipa z Dortmundu ma 17 punktów.

W „polskim" meczu FSV Mainz z Werderem Brema (2:3) pełne spotkanie w ekipie gospodarzy rozegrał Kacper Potulski. Wśród gości od 59. minuty grał Oskar Wójcik, a Dariusz Stalmach był na ławce rezerwowych.

Natomiast w rywalizacji RB Lipsk z beniaminkiem Elversbergiem (4:0) całe zawody w pokonanym zespole rozegrał Łukasz Poręba.

Borussia Dortmund zapowiedziała, że będzie nagradzać kibiców, którzy nie używają telefonów podczas oglądania z trybun meczów tej drużyny. Celem klubu niemieckiej ekstraklasy piłkarskiej jest ograniczenie streamingu, a także liczby zdjęć i filmów.

Coraz więcej fanów wyraża niezadowolenie ze względu na fakt, że inni zasłaniają im telefonami widok, bo nagrywają filmy lub robią sobie zdjęcia (selfie). BVB postanowiła zachęcić przychodzących na stadion, aby ograniczyli korzystanie z telefonów.

Powstała specjalna aplikacja klubowa, która mierzy, jak często użytkownik odblokowuje ekran telefonu podczas meczu, wyłączając przerwę między pierwszą a drugą połową.

HOF


FOT. PAP/EPA/ANNA SZILAGYI

Vincent Kompany jest w w szpitalu.

eprasa.pl ae4e275e01

Złote medale dla Karoliny i Władimira



FOT. PAP/MARIAN ZUBRZYCKI

Karolina Bosiek w biegu na 500 m.

Łyżwiarka szybka Karolina Bosiek po czterech latach odzyskała tytuł mistrzyni Polski na 1500 m. Wśród mężczyzn zwyciężył Władimir Semirunnij, który wywalczył swój drugi indywidualny złoty medal w zawodach w Tomaszowie Mazowieckim.

Panczenistka Pilicy Tomaszów Maz. jako jedyna z całej stawki przejechała poniżej dwóch minut, zwyciężając czasem 1.59,86. Za nią z kolejnym rekordem życiowym finiszowała Wiktoria Dąbrowska (Korona Wilanów), która wcześniej wywalczyła tytuły i poprawiła swoje najlepsze rezultaty na 500 i 1000 m. Trzecia była Emilia Zawisza (AZS Zakopane).

- Cieszę się, że na nowo polubiłam się z 1500 m. Mam nadzieję, że ten złoty medal to dobry prognostyk na starcie tego sezonu. Postawiłam w nim właśnie na ten dystans. To jest jednak proces i potrzeba jeszcze trochę czasu, żeby wszystko było tak, jak powinno – przyznała 26-letnia łyżwiarka.

Wicemistrz olimpijski osiągnął czas 1.46,82, wyraźnie lepszy od Mateusza Śliwki (UKS 3 Milanówek) i Jerzego Stadnickiego (Stegny Warszawa).

W biegach drużynowych, zwyciężyły ekipy Pilicy Tomaszów Maz., w których jechały: Zofia Marszałek, Natalia Jabrzyk i Bosiek oraz Eryk Marciniak, Szymon Kwapisz i Miłosz Ślusarski.

Gąsienica-Daniel zajęła 9. miejsce w gigancie w Soelden

Maryna Gąsienica-Daniel po świetnym drugim przejeździe, w którym uzyskała najlepszy czas, zajęła dziewiąte miejsce w inaugurującym sezon alpejskiego Pucharu Świata slalomie gigancie w Soelden. Wygrała Amerykanka Paula Moltzan.

Polka w pierwszym przejeździe była dopiero 29. i zaledwie kilku setnych sekundy brakowało, by nie zdołała się zakwalifikować do finałowej „30". Do prowadzącej Amerykanki Mikaeli Shiffrin straciła 2,51.

W drugim przejeździe Gąsienica-Daniel pojechała bezbłędnie i awansowała aż o 20 miejsc. Miała też trochę szczęścia, bo jechała jako druga po niezniszczonej trasie, a po jej starcie warunki gwałtownie się pogorszyły - zaczął padać śnieg i widoczność była coraz bardziej ograniczona.

Pierwsze pucharowe zwycięstwo w karierze odniosła Moltzan, która zaledwie o 0,01 s pokonała reprezentującą Albanię Larę Colturi. Trzecia była Niemka Emma Aicher - 0,52 straty. **HOF**



FOT. PAP/EPA/ANNA SZILAGYI

Maryna Gasienica-Daniel dobrze wypadła w zawodach w inaugurujących sezon alpejskiego Pucharu Świata

SIATKARKI BUDOWLANYCH NIE WYWALCZYŁY SUPERPUCHARU



FOT. PAP/WALDEMAR DESKA

W ataku siatkarka Budowlanych Łódź Aleksandra Kazała.



Maciej Biernat, trener siatkarek Budowlanych przed meczem o Superpuchar Polski.

Kibice siatkówki kobiecej w spotkaniu o Superpuchar Polski obejrzeli tylko trzy sety.

JAN HOFMAN

Pojedynek Budowlanych z DevelopRes Rzeszów w Częstochowie zakończył się zwycięstwem wicemistrzyń Polski m3:0. Tylko w trzeciej partii byliśmy świadkami wielkich emocji przy siatce, ale i tak mistrzynie Polski z Łodzie nie zdołały jej wygrać.

Od początku aż do ostatniej piłki rzeszowianki prezentowały znacznie lepszy poziom i zasłużenie zamknęły spotkanie w trzech setach. Już w pierwszej odsłonie widać było, że inicjatywa leży po stronie Rzeszowa, a świetne zagrywki Alicji Grabki pozwoliły DevelopResowi odskoczyć na kilka punktów (z 8:6 do 13:6). Łodzianki nie były w stanie odrobić strat

W trzecim secie, tak jak w drugim, Łodzianki prowadziły 6:4, ale potem znowu nie stały się wręcz bezradne wobec skutecznych bloków rywalek, a same nie potrafiły przeciwstawić się atakom Developresu. Ostatni remis, to 8:8, a następne cztery punkty przypadły Rzeszowiankom. Tym razem Developres nie pozostawił już Budowlanym nadziei na odwrócenie losów meczu i podopieczne trenerki Jeleny Blagojević mogły świętować zwycięstwo.

Drużyna z Rzeszowa czterokrotnie grała o to trofeum i czterokrotnie wygrywała (2021, 2022, 2025 i 2026). Budowlani wywalczyli Superpuchar trzy razy (2017, 2018, 2020), grając o to trofeum pięć razy.

Rzeszowianki tym samym obroniły Superpuchar, który wywalczyły przed rokiem w Katowicach, gdzie pokonały inny zespół z Łodzi - ŁKS Commercecon.

W poprzednim sezonie Łodzianki wywalczyły dublet, zdobywając złoty medal mistrzostw Polski i Puchar Polski.

PGE Budowlani Łódź - DevelopRes Rzeszów 0:3 (19:25, 27:29, 18:25)

Budowlani: Katarzyna Wenerska, Martyna Grajber-Nowakowska, Joanna Lelonkiewicz, Maja Storck, Rodica Buterez, Sasa Planinsec – Justyna Łysiak (libero) oraz Iuna Zadorojnai, Nadia Siuda.

DevelopRes: Uliana Kotar, Alicja Grabka, Marrit Jasper, Weronika Centka-Tietianiec, Mika Grbavica, Julita Piasecka – Zuzanna Suska (libero) oraz Martyna Łazowska, Taylor Mims, Aleksandra Kazała, Paulina Majkowska.

ŁKS Commercecon gra na wyjeździe

Dziś w meczu 4. kolejki ekstraklasy siatkarek z ŁKS Commercecon Łódź zagra na wyjeździe z BKS ZGO Bielsko-Biała (godz. 17.30).

Gospodynie poniedziałkowego starcia pierwszy raz w tym sezonie zagrają u siebie. Po trzech wyjazdowych pojedynkach Bielszczanki zajmują w tabeli siódme miejsce.

Do tej pory pokonały Metalkas Pałac Bydgoszcz 3:2, przegrały z UNI 0:3 i po trzech setach zapewniły sobie zwycięstwo w pojedynku z Sokołem Hagric. Ten ostatni mecz nie był jednak szczęśliwy dla BKS, gdyż poważną kontuzję odniosła 21-letnia Estonka Kertu Laak.

ŁKS jest czwarty w tabeli,Łodzuianki wygrały dwa spotkania, m.in. z Budowlanymi, a przegrały z DevelopResem Rzeszów. **HOF**



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

W akcji siatkarki ŁKS

eprasa.pl ae4e275e01

PIŁKARKI GROT SMS NIE DAŁY SZANS DRUŻYNIE LEGII WARSZAWA



FOT. ARCHIWUM

Piłkarki Grot SMS Łódź.



Młodzież kubu z ul. Milionowej także awansowała do 1/16 Pucharu Polski.

Janusz Matusiak, prezes UKS SMS, ma powody do satysfakcji. Piłkarki jego klubu dobrze się spisały.

JAN HOFMNA

Łódzki klub z ul. Milionowej 12 miał dwie drużyny w 1/32 finału Pucharu Polski piłkarek nożnych. I obydwa zespoły awansowały do kolejnej rundy.

Ekipa Grot SMS, rywalizująca w ekstralidze, wyeliminowała innego przedstawiciela kobiecej elity, Legię Warszawa.

Podopieczne trenera Sebastiana Papisa w meczu 1/32 Pucharu Polski, rozegranym w ośrodku Legia Training Center w Książenicach, pokonały 3:0 Legia Ladies Warszawa.

Warto podkreślić, że 60. minucie było już 3:0. Martyna Bartczak zdobyła bramkę bezpośrednio z rzutu wolnego. Defensorka przymierzyła tuż pod poprzeczkę i nie dała szans bramkarce Legii.

Kwadrans później mogło być 4:0, ale Filipczak w sytuacji sam na sam trafiła w boczną siatkę. Pomimo okazji z obu stron w końcówce spotkania więcej bramek już nie padło.

Po zwycięstwie w stolicy w rozgrywkach ligowych łodzianki ponownie okazały się lepsze od drużyny z ul. Łazienkowskiej.

LEGIA - GROT SMS ŁÓDŹ 0:3 (0:1)

0:1 - Montgomery 38
0:2 - samobójczy 49
0:3 - Bartczak, 60

Grot SMS: Sowalska - .Potrykus, Kroupa, Bartczak, Pągowska - Fesinger, Osajkowska, Cuperova (75, Kolis), Montgomery (80, Urakova), Komar - Filipczak.

Juniorki UKS SMS Łódź nie chciały być gorsze od swoim starszych koleżanek z zespołu ekstraligi Grot SMS i także awansowały do 1/16 Pucharu Polski.

Piłkarki UKS SMS Łódź U-18, podopieczne trenerki Wioletty Miazio, pokonały Forty Piątnica 4:0 i awansowały do kolejnej rundy rozgrywek.

Bramki zdobyły: Nikola Wieczorek. Magdalena Kaźmierczak 2, Wiktorii Brzezińska.

UKS SMS U-18: Jaracz, Wojtyra, Gruszczyńska, Wlazło (Dopke), Galińska (Lesiak), Kaźmierczak, Wieczorek, Głowińska, Piróg (Nowakowska), Brzezińska, Romańczuk (Pomorska).

Zdecydowała końcówka spotkania

Koszykarki Widzewa Łódź w szóstej kolejce ekstraklasy przegrały w Hali Parkowej z Artego Bydgoszcz 59:65.

Kluczowe dla losów meczu było ostatnie pięć minut pojedynku w Łodzi. Artego zdołało odrobić straty, a po punktach Jones i Moore objęło prowadzenie (56:54). Gdy trójki dołożyły Ozola i Michałek, to prowadzenie bydgoskiego zespołu wzrosło do czterech punktów (62:58). Tej zaliczki, zawodniczki z Bydgoszczy z rąk już nie wypuściły, a zwycięstwo 65:59 przypieczętowała Michałek, trafiając zza linii 6,75 m.

Dla drużyny z Bydgoszczy to pierwszy sukces w sezonie, bowiem pięć wcześniejszych spotkań w ekstraklasie przegrała. Przed tygodniem Łodzianki przegrały z Wisłą. Także dla Krakowianek było to pierwsze zwycięstwo w rozgrywkach.

Widzew Łódź - Artego Bydgoszcz 59:65 (14:13, 20:11, 16:17, 9:24).



FOT. AUTOR

Koszykarki Widzewa są siódme w tabeli.

Widzew: Cameron Swartz 19, Isis Beh 14, Anna Pawłowska 11, Julia Wysocka 7, Natalia Chałupka 3, Karolina Stefańczyk 3, Alicja Żytkowska 2, Lucie Svatonova 0, Weronika Zalewska 0.

Artego: Katrina Ozola 17, Mar'shay Moore 17, Kristina Moore 10, Karina Michałek 9, Asiah Jones 6, Julia Zielińska-Obarek 3, Zuzanna Marczyńska 3, Amelia Pawlikowska 0, Alicja Witkowska 0. **HOF**

Pierwsza porażka MC

Arsenal Londyn wygrał u siebie z Evertonem 2:0 w 8. kolejce angielskiej ekstraklasy piłkarskiej i zrównał się punktami w tabeli z prowadzącym Manchesterem City. Lider wcześniej w sobotę przegrał na wyjeździe z Aston Villą 1:2.

Bramki dla Arsenalu zdobyli obrońcy - Ezri Konsa już w siódmej minucie i Gabriel Magalhaes w 68.

Londyńczycy mają bilans bramek plus osiem, a Manchester City plus 11.

Aston Villa wygrała po dwóch golach Nicolasa Jacksona - w 6 i 60 minucie. Wprawdzie w minucie na listę strzelców wpisał się niezawodny w tym sezonie norweski napastnik City Erling Haaland, ale lider Premier League nie zdołał zdobyć choćby punktu i po siedmiu zwycięstwach poniósł pierwszą porażkę. Duża w tym zasługa bramkarza z Birmingham Ziona Suzukiego, który kilka razy ratował swój zespół przed stratą gola.

Haaland z dziewięcioma golami pozostaje za to zdecydowanie najlepszym strzelcem rozgrywek. Po pięć trafień mają Brazylijczyk Joao Pedro z Chelsea Londyn i Szwed Alexander Isaak z Liverpoolu. **HOF**

Sochan trafił na zaplecze ligi NBA

Koszykarz reprezentacji Polski Jeremy Sochan będzie występował w lidze NBA G League, czyli oficjalnym zapleczu NBA. Z numerem jeden w drafcie wybrała go ekipa Texas Legends. Sezon rusza 6 listopada.

Tydzień temu 23-letniego Sochana zwolnił rywalizujący w NBA klub Portland Trail Blazers. Texas Legends to filia klubu z NBA Dallas Mavericks. Gra Sochana w Legends nie oznacza jednak, że ofertę z NBA mogą mu złożyć tylko Mavericks. Polak na każdym etapie sezonu może negocjować z dowolnym klubem z NBA, jeśli tylko któryś będzie nim zainteresowany.

Sochan karierę w NBA rozpoczął przed czterema laty w San Antonio Spurs, gdzie trafił wybrany w drafcie z numerem dziewiątym i podpisał czteroletni kontrakt. **HOF**



FOT. LUCYNA NENOW

Jeremy Sochan będzie występował w NBA G League



FOT. PAP/EPA/VINCE MIGNOTT

Boiskowa pogawędka Noniego Madueke z Arsenalu i Jamesa Garnera z Evertonu.

eprasa.pl ae4e275e01

24

26.10.2026

Wschód Słońca: 6.26 **Zachód Słońca:** 16.27
Imieniny obchodzą: Bernard, Bonawentura, Damian, Ewarys, Leonarda, Lucjan, Lucyna, Ludomiła, Lutosław, Łucjan i Marcjan

Dzisiaj
maks. 11°C min. 0°C

Jutro
maks. 12°C min. 3°C



● **BARAN (21.03-19.04)**
Poniedziałek przyniesie sporo obowiązków, ale poradzisz sobie znakomicie. Po południu zwolnij tempo i znajdź chwilę dla bliskich.

● **BYK (20.04–20.05)**
Nie przejmuj się drobnymi komplikacjami. Szybko znajdziesz dobre rozwiązanie. W sprawach sercowych czeka cię bardzo miła niespodzianka.

● **BLIŹNIĘTA (21.05–20.06)**
Dziś warto działać odważnie i bez zbędnego wahania. Ktoś doceni twoją inicjatywę. Wieczorem spodziewaj się dobrej wiadomości.

● **RAK (21.06–22.07)**
Zaufaj swojej intuicji, szczególnie w sprawach zawodowych. Nie wdawaj się jednak w niepotrzebne spory. Wieczór da odprężenie.

● **LEW (23.07–22.08)**
Energia będzie dziś twoim wielkim atutem. Wykorzystaj ją do uporania się z zaległościami. Bliski może poprosić cię o radę.

● **PANNA (23.08–22.09)**
Dobra organizacja pozwoli ci spokojnie przejść przez intensywny poniedziałek. Nie odkładaj ważnej rozmowy, jej finał będzie korzystny.

● **WAGA (23.09–22.10)**
Początek tygodnia może cię pozytywnie zaskoczyć. Pojawi się okazja, którą warto wykorzystać. W miłości postaw na szczerość.

● **SKORPION (23.10–21.11)**
Nie wszystko pójdzie zgodnie z planem, ale nie trać dobrego humoru. Szybko odzyskasz kontrolę. Wieczorem czeka cię miłe spotkanie.

● **STRZELEC (22.11–21.12)**
Zapowiada się pracowity, ale udany dzień. Twoje pomysły spotkają się z uznaniem. Po pracy pamiętaj o odpoczynku i własnych potrzebach.

● **KOZIOROŻEC (22.12–19.01)**
Nie bierz dziś na siebie zbyt wielu obowiązków. Skup się na tym, co naprawdę ważne. W finansach zachowaj rozsądek i unikaj zakupów.

● **WODNIK (20.01–18.02)**
Poniedziałek sprzyja nowym pomysłom i ciekawym rozmowom. Możesz otrzymać propozycję wartą przemyślenia. W uczuciach będzie spokojnie.

● **RYBY (19.02–20.03)**
Nie pozwól, by cudzy zły humor popsuł ci dzień. Skoncentruj się na swoich planach. Po południu wydarzy się coś, co poprawi ci nastrój.

KALENDARIUM



● Dzisiaj 73 lata kończy Krzesimir Dębski (na zdjęciu powyżej), polski kompozytor i skrzypek. Urodziny mają też Cary Elwes, brytyjski aktor (64.) i Hillary Clinton, była pierwsza dama i sekretarz stanu USA (79.).
● 1756 – orszak króla Augusta III z rodziną i dworem zatrzymał się w pałacu saskim w Kutnie.
● 1779 – początek budowy kościoła św. Anny w Błaszkach (pow. sieradzki).
● 1875 – powołano Ochotniczą Straż Ogniową w Sieradzu, jedną z pierwszych w regionie łódzkim.
● 1914 – I wojna światowa, rozpoczęły się walki o Łęczycę.
● 1958 – ŁKS zdobył pierwsze mistrzostwo Polski w piłce nożnej.

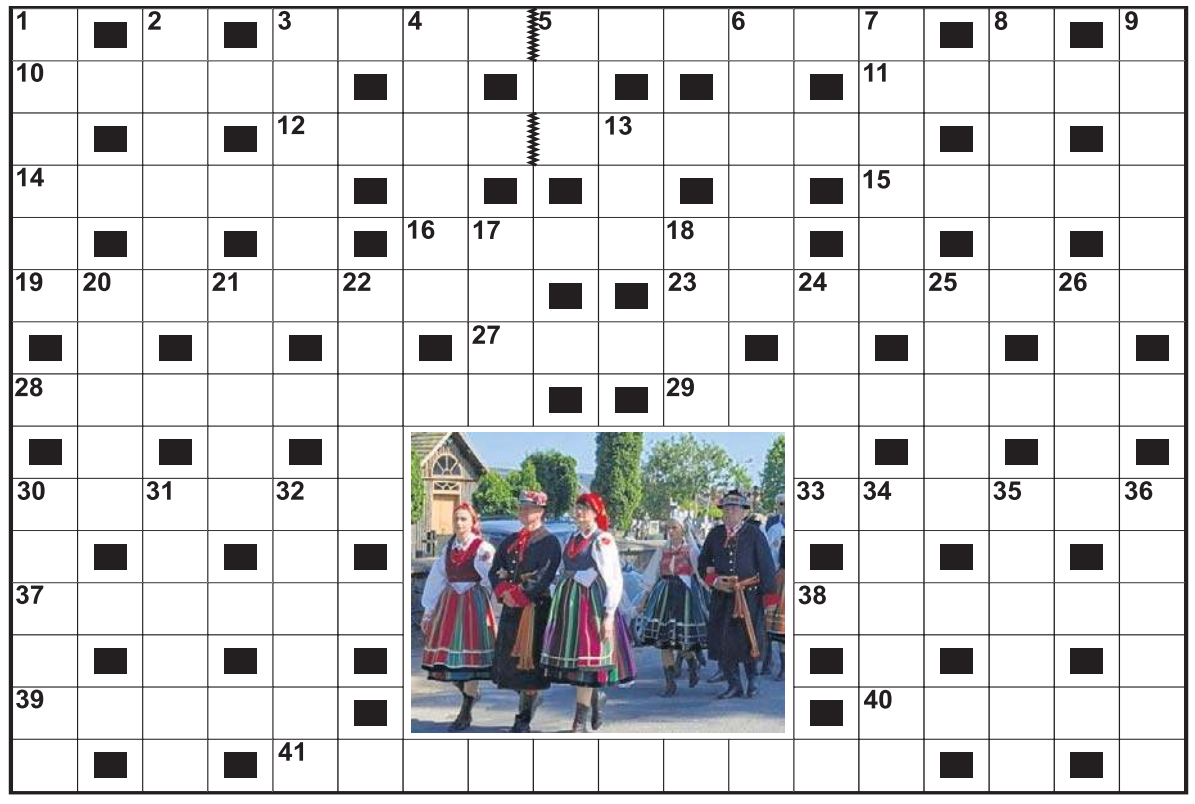
KALENDARIUM ŁÓDZKIE



FOT. MAT. PRAS.

● **26 października 2007** na platformie Microsoft Windows ukazała się pierwsza wersja gry Wiedźmin (wydana pod nazwą międzynarodową The Witcher). Komputerowa gra fantasy wyprodukowana została przez CD Projekt Red. Oparta na prozie łodzianina Andrzeja Sapkowskiego odniosła światowy sukces i utrwaliła postać Wiedźmina w światowej popkulturze. Więcej o tej i o innych łódzkich rocznicach 26 października przeczytacie w dzisiejszym Kalendarium Łódzkim na naszej stronie internetowej.

KRZYŻÓWKA



Poziomo:
3) serwowana w bistro w filiżance,
10) rzeka w Weronie,
11) złota w bajce spełnia trzy życzenia,
12) autor powieści „Martin Eden”,
14) zgrana grupa koleżeńska o wspólnych interesach,
15) obraz wiszący w cerkwi,
16) broń opryszka założona na rękę,
19) kopia dokumentu,
23) poważne kłopoty, trudności,
27) choroba wieku dziecięcego z wysypką,
28) Edypa lub niższości,
29) mężczyzna nadmiernie religijny, dewot,
30) ludowy zespół muzyczny,
33) azjatycki sport walki wręcz,
37) gęsty syrop powstający przy produkcji cukru,
38) ostry na drodze,
39) tandem na specjalnej ścieżce,
40) włoski rośnie na działce,
41) nauka o budowie narządu wzroku.

Pionowo:
1) epicki utwór poetycki,
2) publiczny popis artysty,
3) chorobliwe zwidy,
4) ośla na stoku dla początkujących narciarzy,
5) podobno uświęca środki,
6) budowla obronna broniona przez Ordona,
7) roślina górska, kupalnik,
8) połączona ze smyczą,
9) sport na macie (kojarzony z rezerwą na zimę),
13) dawna moneta srebrna,
17) muszkieter ze szpadą,
18) odcinek Tour de France,
20) szczęśliwy koniec konfliktu,
21) wieś z powieści „Chłopi” Reymonta,
22) woreczek na talary,
24) przynęta wędkarza na ryby,
25) czerwony kur, który wzywa do akcji strażaków,
26) taniec towarzyski jak zamknięcie słoika,
30) dawna spiżarnia,
31) emalia na garnku,
32) wysokie w przedpokoju to tremo,
34) ukrywa się za czarczafem,
35) zastępuje towar na wystawie,
36) bohaterka jednej z ksiąg biblijnych.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ

Październik, bo październe baba z lnu cierlicą bierze.

Gdy łagodna jesień trzyma, będzie krótka, ostra zima.

eprasa.pl ae4e275e01